



MIESIĘCZNIK
STOWARZYSZENIA
BIBLIOTEKARZY POLSKICH
I BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ M.ST. WARSZAWY

5/2005

BIBLIOTEKARZ

Cena zł 9,00 (w tym VAT 0%)

Jan WOŁOSZ:
Nikt za nas tego nie zrobi

Ryszard TURKIEWICZ:
Stowarzyszenie Martwiejących Bibliotekarzy
czy Bibliotekarzy Martwiejące Stowarzyszenie?

Jacek WOJCIECHOWSKI:
Biblioteczne strategie

Marcin PASZKOWSKI:
Czy biblioteki utoną w sieci?

Biblioteka Analiz

przedstawia bestsellerowe publikacje:



Łukasz Gołębiowski *Rynek książki w Polsce 2004*

Kompendium wiedzy o rynku wydawniczo-księgarskim. Analiza zmian, prognozy rozwoju poszczególnych segmentów rynku, szczegółowo omówione największe wydawnictwa, hurtownie i sieci księgarskie. Charakterystyki firm, informacje o obrotach, sprzedaży książek, zatrudnieniu itp.

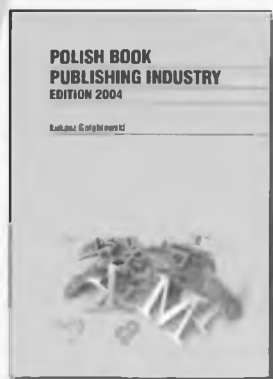
Cena: Rynek książki w Polsce 2004. Wydawnictwa – 60 zł
Rynek książki w Polsce 2004. Dystrybucja – 40 zł



Tadeusz Mosiek *Ranking najlepszych podręczników*

Autor opisuje podręczniki na poziomie szkoły podstawowej, gimnazjum i szkoły ponadgimnazjalnej. Nie zawsze są to podręczniki najbardziej popularne, nie zawsze dostosowane do możliwości większości uczniów na danym etapie kształcenia. Są to jednak publikacje, na które – z różnych powodów – warto zwrócić uwagę przed podjęciem decyzji o wyborze podręczników.

Cena: 30 zł



Łukasz Gołębiowski *Polish Book Publishing Industry. Edition 2004*

Publikacja w języku angielskim. Omówienie najważniejszych tendencji oraz aktualnej sytuacji rynku wydawniczego w Polsce. Najważniejszą częścią opracowania jest lista stu największych polskich wydawnictw, łącznie z podaniem osiągniętych przez nie obrotów, liczby wydanych tytułów, nakładów, a także – w niektórych wypadkach – wyników finansowych. Listę uzupełnia adresografia omówionych podmiotów.

Cena: 30 zł

Zmarł Jan Paweł II

Wielki Papież, Pasterz, Pielgrzym, Polak, niezwykle i wyjątkowy Człowiek, który mówił do nas podczas poświęcenia Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego 11 czerwca 1999 roku:



Biblioteka jest instytucją, która swoim istnieniem świadczy o rozwoju kultury. Jest ona bowiem skarbnicą piśmiennictwa, przez które człowiek wyraża swój zamysł twórczy, inteligencję, znajomość świata i ludzi, a także umiejętność panowania nad sobą, osobistego poświęcenia, solidarności i pracy dla rozwoju dobra wspólnego (por. Centesimus annus, 51). W systematycznie prowadzonym księgozbiorze do starych rękopisów i inkunabułów dodawane są nowe książki i pisma. Wszystko to zaś razem jest wymownym znakiem jedności kolejnych pokoleń, które z różnorodności czasów i kwestii tworzą wspólne patrymonium kultury i nauki. Biblioteka jest więc szczególną świątynią twórczego ducha ludzkiego, który odzwierciedla owo Boże Tchnienie, jakie towarzyszyło dziełu stworzenia świata i człowieka.

[„Bibliotekarz” 1999 nr 9 s. 1]

Żegnamy Cię, Ojczyźnie Święty, z ogromnym żalem, smutkiem i modlitwą, dziękując Opaczności za dar Twojej Osoby.

Członkowie i władze Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Przed Krajowym Zjazdem Delegatów SBP

Jan Wołosz

Nikt za nas tego nie zrobi

Kontekst

W mediach roi się od interesujących analiz i poglądów dotyczących naszego państwa i społeczeństwa. Za ich ilustrację niech posłużą opublikowane w „Rzeczpospolitej” w kilku ostatnich tygodniach następujące oceny i konstatacje: *Piętnaście lat minęło od momentu ustawowego zadekretowania społeczeństwa obywatelskiego, ale jakoś ta III Rzeczpospolita kuleje. I wiem dlaczego. Mamy konstytucyjne społeczeństwo obywatelskie, tylko nie mamy obywateli – stwierdza Maciej Rybiński. W sensie formalnym od ponad dziesięciu lat żyjemy w państwie demokratycznym, ale to o wiele za mało, by powiedzieć, że polska demokracja ma się znakomicie (...) Polityka III RP weszła na naszych oczach w nową fazę, pryskają mity, pozory i kłamstwa szyte grubymi nićmi. Być może zaczął się czas prawdziwego końca PRL, rozumianego jako kontynuacja starej władzy w nowych demokratycznych dekoracjach – przypuszcza Barbara Fedyszak-Radziejowska. Marek Garztecki pisze z kolei, że społeczeństwo bezradnych jednostek, niezdolne do samoorganizacji, (...) jest ideałem wszystkich elit politycznych, tworzy bowiem najlepszą glebę do jego uprzedmiotowienia. Buntuje się Marcin Król: Ponieważ jestem traktowany jako fragment zbioru nazywanego Polską, domagam się wpływu na to, co jest za Polskę uważane. Nie mogę sobie bowiem pozwolić na to, żeby mnie ktokolwiek utożsamiał z ludźmi, z którymi pod żadnym pozorem utożsamiany być nie chcę. Socjolog Ireneusz Krzemiński zwraca uwagę (co cytowałem już w poprzednim numerze „Bibliotekarza”), że badania socjologiczne wskazują, że wystarczy, by w gminie działało choć jedno społeczne stowarzyszenie, a natychmiast zmieniają się stosunki społeczne i polityczne. Władza, bez względu na swoje poglądy, zaczyna dostrzegać obywateli, liczyć się z ich zdaniem,*

pytać ich o różne miejscowe kwestie i zabiegać o poparcie, a obywatele znacznie częściej niż gdzie indziej chodzą na wybory i mają osobiste zdanie na tematy swej miejscowości i ludzi, którzy rządzą lub kandydują. Przy okazji autor ten zauważa: Zalamano się, i tak wcześniej niezbyt liczne, uczestnictwo obywateli w organizacjach społecznych i niezależnych stowarzyszeniach. Umocniła się arogancka i korupcyjna administracja państwowa i samorządowa. Centralistycznie nastawiony rząd Millera wprowadził ustawy regulujące działalność stowarzyszeń i organizacji społecznych. Działalność organizacji społecznych ujęto w silne karby administracyjne, piętrząc przed nimi kłopoty biurokratyczne, wprowadzając skomplikowane procedury sprzyjające uznaniowym decyzjom urzędników wobec organizacji. Natomiast Leszek Balcerowicz filozoficznie stwierdza, że przyszłość Polski zależy od tego, ilu ludzi powie „nie” cynikom i szarlatanom garnącym się do polityki.

I może jeszcze przypomnienie prof. Witolda Kieżuna: dawniej stale istniała jakaś obojętność, jedynie słuszna linia partii, to każdy, kto występował przeciwko niej, podlegał ujednoliconej procedurze związanej z «syndromem wroga». W swej humanitarnej formie polegała ona na kategorijskim stwierdzeniu, że ktoś czy coś – jakaś instytucja – nie działa zgodnie z jedynie słuszną linią politycznej poprawności. Ten stary odruch można i dziś obserwować u osób wiszących u kłamki polityków lub aspirujących do ich roli.

Wszystkie te oceny i konstatacje, uwiarygodniane coraz to nowymi aferami, kompromitacją instytucji państwowych oraz świata partii i polityki, formułowane są przez autorów pragnących wyjaśnić dlaczego tak wielu ludzi odwraca się od polityki, stając się jednostkami coraz bardziej biernymi, a zarazem coraz bardziej manipulowanymi przez polityków, traktowanymi przedmiotowo, a jednocześnie zapominającymi o swoich prawach obywatelskich i powinnościach, które z nich wynikają. A przede wszystkim o swojej obywatelskiej odpowiedzialności za sprawę swoje i bliźnich – swojego środowiska i całego kraju.

Pytania

W tym kontekście przychodzi nam zmierzyć się z pytaniami, które z pewnością większość z nas nurtują od dawna. Przychodzi, bo jeśli ich nie postawimy i jeśli nie zaczniemy na nie szukać odpowiedzi, opóźnimy rozwiązanie problemów bibliotekarstwa, jego unowocześnianie i skazujemy siebie i nasze warsztaty pracy na to, by decydowali o nich – czasem nawet w dobrej wierze – ludzie niekompetentni, ze wszystkimi, dobrze nam znanymi w ostatnich latach, skutkami tego stanu rzeczy.

Te pytania atakują nas z upływem czasu coraz bardziej natarczywie. Jak to się dzieje, że sprawy bibliotek w krajach ościennych o podobnych doświadczeniach historycznych prowadzone są w sposób lepiej zorganizowany, to jest przemyślany, racjonalny i wyraźnie podporządkowany interesom całego społeczeństwa. Dlaczego w Czechach, na Węgrzech, a nawet w Rosji, nie mówiąc o krajach Unii Europejskiej, prowadzi się politykę biblioteczną, która jest definiowana, określane są jej cele, modyfikuje się w jej ramach struktury i procedury, ustanawia standardy, tworzy system grantów i projektów badawczych, dba o koordynowaną współpracę międzynarodową. Dlaczego w wymienionych i innych krajach europejskich miast narzekają, utyskiwają, czarnowidztwa słyszymy o skutecznym stosowaniu bogatego instrumentarium działań, których celem jest rozwiązywanie pojawiających się problemów (m.in. porządkowanie przepisów prawnych, sprawne funkcjonowanie systemu finansowania bibliotek, uporządkowanie spraw zawodu bibliotekarskiego: płac, kształcenia, awansu zawodowego, upowszechnienie Internetu, racjonalne budowanie systemu usług elektronicznych itd. itp). Dlaczego w tych krajach jest możliwe organizowanie współpracy bibliotek, podejmowanie przedsięwzięć ogólnokrajowych na miarę budowy całych systemów biblioteczno-informacyjnych, ustanawianie zadań ponadlokalnych bibliotek, finansowanie ich realizacji, a w Polsce, jakże często, w tym zakresie jesteśmy bezradni. Dlaczego za granicą ceni się dobre zarządzanie, honoruje posiadaczy dyplomów renomowanych szkół bibliotekarskich, a u nas zarządzanie powierza się dość powszechnie amatorom (by absurd takich poczynań zanadto nie raził – nazywa się ich menedżerami), przy czym edukowani bibliotekarze nic tylko mają małe szanse, ale jest coś znacznie gorszego – do takich stanowisk w ma-

łym stopniu aspirują, z góry oceniając swoje nikłe szanse na uzyskanie takiego zajęcia. Dlaczego za granicą rozwijane jest doskonalenie i doskonalenie zawodowe szefów bibliotek, a u nas udziałem w szkoleniach i kursach dotyczących zarządzania tak trudno przychodzi splamić się dyrektorom. Przecież w innych krajach też popełniane są błędy, biblioteki nie cierpią na nadmiar środków finansowych, a jednak proces unowocześniania i dostosowywania działalności tych instytucji do zmieniających się potrzeb społeczeństwa przebiega pomyślniej niż w naszym kraju. Kiedy u nas wiele bibliotek toczy walkę o przetrwanie, tam uznanie budzi mistrzostwo profesjonalne w optymalizowaniu działań, skuteczne rozwiązywanie problemów i osiąganie założonych celów, czyli skuteczne zarządzanie.

Te i cały ciąg następnych pytań, które z postawionych wynikają, jakoś nie budzą w naszym środowisku zbyt wielkiego zapału do dyskusji. Publikowane od czasu do czasu teksty, które mogłyby stać się zaczątkiem takich dyskusji, nie wywołują oddźwięku w środowisku. Co jest wielce charakterystyczne i może oznaczać, że bardziej zależy nam na niekłopotliwym dostosowaniu się do realiów, niż na zmianach, albo też że wygasła w nas wiara w możliwość ich sensownego przeprowadzenia.

Kotwice naszej świadomości tkwią w PRL

Powodów tego stanu rzeczy jest zapewne wiele, rodowód niektórych wywodzi się z przeszłości, inne zrodziły się w latach ostatnich. Dawniej niekontrolowaną aktywność społeczną jednostek traktowano jako postawę naganą. Premiowano bierność i posłuszeństwo. Wyjątek stanowiły pobłogosławione przez władze struktury, w których ramach działalność mogła być rozwijana wyłącznie wedle wytycznych władz. Samodzielność myślenia i działania była dopuszczalna w określonych granicach, a często była nie tylko źle widziana, ale również skutecznie zwalczana. W razie potrzeby nie wahano się dyscyplinować jednostek i organizacji, co można było obserwować także w odniesieniu do środowiska bibliotekarskiego. Stwarzało to ograniczone pole do rozwijania własnych inicjatyw. Mimo to urodzeni społecznicy znajdowali jakoś nisze dla siebie i swej aktywności w tych strukturach i mogli się pochwalić osiągnięciami budzącymi uznanie otoczenia. Większości to jednak nie odpowiadało i skłaniało do ograniczenia aktywności,

bierności, w tym bierności w wykonywaniu obowiązków pracowniczych. Popularność hasel: „czy się robi, czy się leży, dwa tydzień się należy” lub „jaka płaca, taka praca” – jest wiele mówiąca. Sprzyjało to także ugruntowaniu przeświadczenia o omnipotencji władzy, że wszystko od niej zależy, że tylko władza może coś dać czy załatwić. Z takimi postawami borykały się i nadal się borykają wszystkie kraje postkomunistyczne, a ślady hasła „jaka płaca, taka praca” dziś jeszcze dostrzec można w dyskusjach na Forum w EBIB.

Spuścizna tych czasów dziś wyraża się nie tylko w małej aktywności społecznej obywateli, ale także w uległości wobec zwierzchnictwa, wzmacnianych obawą o utratę zatrudnienia, a jednocześnie w nawykach roszczeniowości, rezygnacji z korzystania z praw obywatelskich i – co wydaje się jeszcze groźniejsze – zatraceniu przez jednostki gotowości wchodzenia w relacje współpracy i współdziałania z otoczeniem. Rwą się więzy współpracy i solidarności środowiskowej, kontrola ze strony wyborców słabnie, umacnia się natomiast kontrola biurokratyczna nad wyborcami, a społeczeństwo coraz bardziej się atomizuje. Ku zadowoleniu i cichej radości wielu polityków...

Skutki tego stanu rzeczy tak widzi w bibliotekarstwie autorka jednej z wypowiedzi na Forum w EBIB: *Szefów bibliotek nie nagradzono za umiejętność rozwijania pracy zespołowej. Dobrym menedżerem był ten, kto nie zrobił długu i uchronił lokal biblioteczny od zamknięcia. Powszechne przekonanie o możliwościach redukcji kadry i wymieniania jej na kadre „poręczniejszą” dodatkowo zmniejszyło szansę na twórczy impuls do rozwijania tego potencjału zawodowego, który pozostawał do dyspozycji. Z drugiej strony, również wiedza i kompetencja zawodowa pracownika niekoniecznie okazywały się argumentem uzasadniającym awans, czy nawet pozostanie w pracy. Wyobraźmy sobie, że otrzymanie starszego bibliotekarza lub kustosa wiąże się nagle z udokumentowaniem znajomości zawartych w czasopiśmie fachowych treści. Ilu z nas musiałoby ze stanowiska, które posiada zrezygnować? Z drugiej strony, czy to w ogóle praktyczne zajmować się czymś, czego nikt nie bierze pod uwagę w awansie? Czy jednostka nienagradzana za posiadanie wiedzy fachowej zechce tę wiedzę posiadać? Zechce mieć wpływ poprzez tę wiedzę na zmianę stanu świata wokół niej?*

„Twórcza” nadbudowa

Po zmianach ustrojowych, które miały zapewnić nam życie w warunkach demokracji i gospodarki rynkowej, przetrwalniki dawnych nawyków ożyły. Sprzyjały temu meandry rozwojowe naszej demokracji, charakteryzującej się m.in. znacznym upolitycznieniem wszelkiego rodzaju decyzji (do poziomu zatrudnienia sprzątaczkę – podkreślają niektórzy), osłabieniem (w konsekwencji) czynnika fachowego i roli specjalistów w procesach podejmowania decyzji (którzy tylko przeszkadzają, zwłaszcza gdy gaszą niedowarzone pomysły polityków lub domagają się ich modyfikacji) oraz uwalnianiem się elit politycznych od kontroli demokratycznej społeczeństwa w wyniku rezygnacji obywateli z korzystania z praw obywatelskich. Bezrobocie i obawy o utratę pracy też mają tu swoje znaczenie.

Efekt jest taki, że w ogromnej większości wszystko zależy od niekontrolowanych lub kontrolowanych słabo polityków, którzy zbudowali własne układy i koterie i licząc na dalszą bierność społeczeństwa, bo jest ona dla nich wygodna – robią, co chcą, dla partykularnych korzyści własnych lub swego układu. Zbyt wielu z nich dobro wspólne kraju nie jest szczególnie bliskie. Jest to obraz dość ponury i zapewne krzywdzący tych polityków, którzy politykę pojmują jako służbę społeczeństwu. Ale to, co pokazują media i z czym sami mamy okazję często się stykać, skłania przede wszystkim do skupiania uwagi na ciemnych elementach tego obrazu.

Z niclicznymi wyjątkami politycy nie zajmują się bibliotekami, a jeśli już, to w sposób pozostawiający wiele do życzenia. Dlaczego? Bo nie muszą, bo postrzegając swoją rolę w kategoriach interesu partyjnego czy koteryjnego, dostosowują swoje działania i ich styl do standardów obowiązujących obecnie w świecie polityki, w którym sprawy dobra wspólnego przegrywają z partykularnymi. A ponieważ trwa to już dość długo, zwyczaj ignorowania wyborców utrwala się, tym bardziej że wyborcy na ogół nie mają wpływu na miejsce danego polityka na liście wyborczej i na jego wybór. Establiszment polityczno-urzędniczy uzyskał dużą swobodę działania i – dzięki bierności dużych kręgów społeczeństwa (w tym, niestety, także znacznej części naszego środowiska, które nie różni się zbytnio od wielu innych) – ma dobre perspektywy dalszego umacniania swej pozycji i funkcjonowania wedle własnej wygody i własnych celów.

Uprawianiu polityki „łatwej i przyjemnej” sprzyja armia chętnych do awansu na polityków, gotowych bronić ich interesu i malować trawę na zielono. Politycy zainteresowani są obsadzaniem stanowisk kierowniczych swoimi ludźmi.

Nie bez kozery w naukach o zarządzaniu podkreśla się, że każdy szef jest przede wszystkim członkiem układu zarządzającego swojego zwierzchnika. Może i powinien uczestniczyć w procesie podejmowania decyzji dotyczących swoich zadań, ale w praktyce zadania do wykonania otrzymuje od swojej zwierzchności, a tylko styl wykonania tych poleceń może zależeć od niego samego, od jego wiedzy, umiejętności, doświadczenia. Może więc być zarówno tępym wykonawcą poleceń, co często łączy się z serwilizmem, jak i twórczym inicjatorem, pomysłodawcą, projektantem i realizatorem działań, uwzględniającym szerokie spektrum uwarunkowań i potrzeb w ramach statutowych funkcji i zadań swojej instytucji. Wiele może zależeć od jego ambicji zawodowych bądź politycznych. Pamiętać trzeba jednak o zwykłej prawdzie: jeżeli szef instytucji zawdzięcza wiele politykom, będzie musiał brać pod uwagę ich oczekiwania. A przynajmniej do czasu, dopóki nie poluzuje swojego od nich uzależnienia, co jest możliwe, chociaż niełatwe, i nie każdy umie i chce się na to zdobyć. Ale się zdarza, często z dobrym skutkiem dla danej instytucji i kariery zawodowej danej osoby.

W układach

Biblioteki funkcjonują w układach resortowych. W skali kraju ich sprawy są słabo (gorzej niż w PRL) koordynowane. Na poziom Rady Ministrów trafiają niezwykle rzadko, głównie przy okazji uchwalania ustaw regulujących sprawy biblioteczne. Ewenementem było przyjęcie 21 września 2004 r. przez rząd wniesionych przez ministra kultury narodowych programów rozwoju kultury ujętych w formę Narodowej Strategii Rozwoju Kultury, której skutki finansowe na rok bieżący znalazły odzwierciedlenie w budżecie państwa. Do wcześniejszych zdarzeń, choć nie tej rangi, zaliczyć można byłoby przyjęcie programu rządowego „Kwaśny papier”, którego realizacja ma zapobiec degradacji i destrukcji materiałów bibliotecznych drukowanych na kwaśnym papierze. Ale już naciśnięcie guzika przez premiera Leszka Millera i uruchomienie w ten sposób Polskiej Biblioteki Internetowej było zdarzeniem

z zakresu folkloru politycznego, zrealizowane w układzie dworskim i chyba głównie dla celów dworskich.

Sprawy bibliotek obecne są na poziomie układów wykonawczych: ministerialnych i samorządowych. Na te poziomy są zgłaszane i tu muszą sobie radzić z nimi urzędnicy. Nie jest źle, gdy są oni w tych sprawach kompetentni, ale gdy na niekompetencję ministra nakłada się niekompetencja urzędników, pojawiają się fakty niepokojące, a nawet groźne. Niestety, zbyt często ze szkodą dla interesu publicznego. Miała temu zapobiec ustawa o korpusie służby cywilnej, ale jej pełne wdrożenie jest wyraźnie sabotowane przez polityków, którym *status quo* odpowiada najbardziej. Nadal ok. 500 stanowisk dyrektorów generalnych i dyrektorów departamentów w ministerstwach obsadzonych jest nie w drodze konkursu, lecz na zasadzie powierzenia obowiązków, co całkowicie uzależnia te osoby od swoich mocodawców i pozwala przymknąć oko na ich kwalifikacje. Przykład idzie z góry z wiadomym skutkiem. Także w samorządach.

Więc jest jak jest, przy czym dodatkowo trzeba uwzględnić elementy rywalizacji resortowych układów urzędniczych, wynikające stąd trudności wzajemnego porozumiewania się i brak między nimi współpracy oraz szczególnie, bo zwykle niechętny stosunek do dyskusji ze specjalistami i praktykami. Skutki są widoczne w słabościach tak ważnych programów, jak m.in.: ePolska, Polska Biblioteka Internetowa, Narodowy plan rozwoju 2007-2013 czy Promocja czytelnictwa i rozwój sektora książki.

W tym kontekście można zrozumieć brak odpowiedzi na postawione w pierwszej części artykułu pytania dotyczące węższych zagadnień polityki bibliotecznej w naszym kraju.

Wniosek stąd płynie jeden: ani politycy, ani urzędnicy nie są obecnie w stanie spełnić dość powszechnie pokładanych w nich przez bibliotekarzy nadmiernych nadziei i oczekiwań.

Na kogo więc można liczyć?

Powiedzmy sobie jasno, i to musi do nas dotrzeć: bibliotekarze mogą liczyć tylko na siebie samych. Tak samo jak inne zawody. Jeśli inne zawody uzyskują jakiś wpływ na bieg spraw publicznych i potrafią chronić swoje interesy, to zawdzięczają to temu, że umieją się zmobilizować, zorganizować i stworzyć liczącą się siłę społeczną: rzeczywistego i trud-

nego partnera dla polityków, z którym nie sposób się im nie liczyć, zwłaszcza gdy dysponuje szerokim uznaniem i poparciem społeczeństwa.

Mamy wiele atutów aby stać się takim partnerem. Służymy co najmniej kilkunastu milionom obywateli naszego kraju. Z samych bibliotek publicznych korzysta ponad 7,5 mln obywateli. A są jeszcze miliony czytelników korzystających z bibliotek szkolnych, specjalnych i naukowych. Nasze środowisko to ludzie wykształceni. Większość legitymuje się dyplomami szkół wyższych. Jest wśród nas liczna grupa osób z tytułami naukowymi, osób prowadzących badania naukowe. Kto niedowierza tym słowom, niech uwzględni niezwykle bogate piśmiennictwo fachowe i naukowe z obszaru bibliotekarstwa, bibliotekoznawstwa, informacji naukowej, liczne czasopisma fachowe i naukowe z tego obszaru, rozbudowane szkolnictwo bibliotekarskie na poziomie akademickim i średnim, liczne zespoły specjalistów udających wdrażających nowe technologie informatyczne, często w skrajnie trudnych warunkach, czy wreszcie coraz bogatszą – mimo wszystko – ofertę usług biblioteczno-informacyjnych.

Nadzieję budzi ugruntowujące się w ostatnim piętnastoleciu zrozumienie dla potrzeb samoorganizowania się środowiska, przejawiające się w powstaniu nowych organizacji skupiających bibliotekarzy z poszczególnych rodzajów bibliotek lub zainteresowanych określonymi rodzajami działalności. Oprócz licznych organizacji związkowych, działających w bibliotekach, są to: Polskie Towarzystwo Bibliologiczne, Polskie Towarzystwo Czytelnicze, Polskie Towarzystwo Informacji Naukowej, Towarzystwo Nauczycieli Bibliotekarzy Szkół Polskich, Związek Bibliotek Polskich, Konferencja Dyrektorów Bibliotek Szkół Wyższych, Konferencja Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych. Nie należy też zapominać o Stowarzyszeniu Bibliotekarzy Polskich – najstarszej i największej organizacji skupiającej bibliotekarzy ze wszystkich rodzajów bibliotek. Tylko sekcje i komisje przy Zarządzie Głównym SBP skupiają ponad 1000 bibliotekarzy specjalistów, aktywnie i stale zajmujących się problematyką określonych rodzajów bibliotek i ich działalności. Rzeczywisty stan i zakres działalności wymienionych organizacji jest różny, podobnie jak liczebność ich członków, finanse, aktywność i niezależność działań. Na ogół wszystkie borykają się z problemami finansowymi, co ogranicza rea-

lizację ich zamierzeń i planów, i skłania niektóre z nich do nadmiernego uzależnienia się od potencjalnych dysponentów grantów i dotacji, co – z jednej strony prowadzi do ograniczenia niezależności działań, a z drugiej – u dysponentów owych środków rodzi pokusę manipulacji i wpływania na kształtowanie się opinii środowiskowych w określonych sprawach.

Powołanie do życia wymienionych organizacji jest niesłychanie ważne dla środowiska bibliotekarskiego. Pojawiła się grupa nowych liderów, których umiętność i doświadczenie powiększa się stale i dobrze służy sprawom bibliotek. Wiele grup czy kręgów środowiska uzyskało reprezentacje swoich interesów i zaczęło ściślej współpracować z administracją samorządową i rządową oraz innymi instytucjami i organizacjami ze swego otoczenia. Reprezentacje te stały się partnerami dla samorządów i administracji rządowej, a reakcje władz na ich pojawienie się potwierdzają w dużym stopniu cytowane na wstępie artykułu wnioski socjologa Ireneusza Rzemnińskiego z badań nad funkcjonowaniem organizacji społecznych.

Nie stwarza to jeszcze przesłanek do mówienia o zbudowaniu silnej reprezentacji środowiskowej – liczącego się partnera dla polityków, dla struktur społecznych i administracyjnych, choć niewątpliwie krok w dobrym kierunku został uczyniony. Nadal wiele naszych spraw rozstrzyga się bez udziału naszych organizacji ze wszystkimi skutkami tego stanu rzeczy, a nie lubiane przez władze konsultacje ze specjalistami i praktykami zastępuje się opiniami osób, o których wiadomo, że podzielają ten sam punkt widzenia i są gotowe przyklasnąć wszystkiemu.

Osiągnięty poziom samoorganizacji środowiska jest zbyt niski, by to zmienić, by występować z własnymi projektami i je skutecznie realizować. Mimo to etap ten uznać jednak trzeba za pierwszy i niezbędny, który – jeśli spojrzeć na to obiektywnie – choć obecnie w dużej mierze odzwierciedla kształt organizacyjny faktycznych podziałów resortowych i środowiskowych może i powinien być punktem wyjścia w procesie konsolidacji i integracji naszego środowiska. Tylko czy ten proces jesteśmy w stanie kontynuować...? Czy chcemy to robić i jesteśmy gotowi się integrować, wybić i jesteśmy gotowi się integrować, wybić partykularyzmów, rzeczywiście ze sobą współpracować, wykazywać niezbędną odwagę, determinację i niezależność w naszych działaniach oraz uznać dobro wspólne za priorytet pierwszoplanowy? Czy to potrafimy w sy-

tuacji, gdy – jak pisze Jan Szomburg – *Polska jest dziś krajem pozamykanych środowisk, które nie umieją się ze sobą komunikować, a tym samym ze sobą współpracować. Już dziś potrzebujemy wewnętrznej informacji, „otwarcia” Polski. Lepszej cyrkulacji informacji, idei, emocji i koncepcji między różnymi środowiskami, skokowego wzrostu współpracy, stworzenia efektywnego rynku opinii i renomy. I – dodajmy, ale już bez rozwijania tego wątku – lepszego państwa, z większą przestrzenią dla aktywności i kreatywności obywateli.*

Sytuację w ruchu zawodowym można obecnie tylko opisywać, analizować jej różne aspekty, ale proponowanie rozwiązań byłoby zbyt przedwczesne i zbyt pochopne. Po pierwsze nie wiemy, czy większości z nas rzeczywiście zależy na budowie siły oddziaływania naszego środowiska (w tym mieści się także ciągle podnoszona w środowisku kwestia autorytetu i prestiżu zawodu), jego silnej reprezentacji. Po drugie, czy w tworzeniu takiej reprezentacji można liczyć na włączenie się w ten proces liderów dotychczasowych organizacji z obszaru bibliotekarstwa i informacji naukowej (doświadczenia związane z zainicjowanymi przez SBP spotkaniami przedstawicieli tych organizacji, tzw. Konwentu, nie są jednoznaczne). Po trzecie, czy zechcą włączyć się w ten proces nauczyciele z akademickich ośrodków kształcenia bibliotekarzy, którzy mogliby wnieść istotny wkład w to dzieło. Po czwarte, czy są w stanie przekonać się do tej idei i zobaczą w niej swój interes szefowie i kadra kierownicza bibliotek, w tym również ci, którzy w nowym dla nich środowisku czują się jeszcze niepewnie i wolą szukać wsparcia poza biblioteką i środowiskiem. I nie łudźmy się, do rozwiązania pozostanie problem finansowania takiego zamysłu, co wydaje się możliwe pod warunkiem włączenia się w jego realizację wszystkich dysponujących pomysłami i środkami.

Sądzę, że warto się nad tym wszystkim zastanowić przed Krajowym Zjazdem Delegatów SBP, a zawsze – przed proponowaniem prostych i jedynie słusznych rozwiązań i recept.

Jan Wołosz jest przewodniczącym Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich.

Ryszard Turkiewicz

Stowarzyszenie Martwiejących Bibliotekarzy czy Bibliotekarzy Martwiejące Stowarzyszenie?*

Duża część działaczy Stowarzyszenia, opisując roczne czy kadencyjne działania swoich organizacji, na pierwszym miejscu stawia 5. punkt statutu: *integracja środowiska zawodowego*. Nie jest to wcale przejaw, jakby się mogło wydawać, pójścia na łatwiznę, ale zmanifestowanie autentycznej potrzeby grup bibliotekarzy pracujących w określonych warunkach społecznych, czy może raczej rynkowych. Nie jest to oczywiście integracja rozumiana tak, jak rozumieli ją bibliotekarze sprzed 80 lat, kiedy zawód dopiero się kształtował. Teraz ma ona posmak tęsknoty do jednolitej sieci, centralnych i jasno określonych zarządzeń, ale także do spotkań towarzyskich, na których wszyscy mówią tym samym językiem, w atmosferze życzliwości i niewymuszonej rywalizacji wymiany zdań. Czy do tego potrzeba aż szacownego Stowarzyszenia, którego jednym z najważniejszych zadań jest jednak chyba punkt 3. statutu: *inspirowanie, rozwijanie i popieranie zainteresowań naukowych oraz doskonalenie umiejętności fachowych członków Stowarzyszenia*? Czy nie należy ustawicznie dbać o swój poziom fachowy, rozumiany już nie tylko jako poziom przygotowania teoretycznego, ale i umiejętność posługiwania się nowymi technologiami? I nie robić tego tylko dla własnej satysfakcji, ale z powodu wciąż nowych roczników bibliotekarzy i informatyków chcących wejść do zawodu?

Zajmujący się bardzo długą historią Stowarzyszenia wyróżniają kilka okresów rozwoju organizacji. Często pionierskim poczynaniom w różnych dziedzinach działalności bibliotek i samych bibliotekarzy towarzyszyły trudności, ale prawie zawsze wielki entuzjazm działaczy, którymi były takie indywidualności jak Józef Grycz, Adam Łysakowski czy Jan Muszkowski, a później Edward Assbury, Jan Baumgart czy Józef Korpała.

* Treść pierwszej części tytułu jest oczywiście parafrazą tytułu filmu Petera Weira „Stowarzyszenie Umarłych Poetów”, nie tylko z tego powodu, że księgozbiory bibliotek ciągle obfitują w dzieła poetyckie...

Potężny wstrząs jaki dotknął Stowarzyszenie to oczywiście decyzja Zarządu Głównego z 30 czerwca 1983 r., który dołączył mocą własnej uchwały organizację do szeregu innych skupionych w Patriotycznym Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON) pod egidą ówczesnej władzy. Można zaryzykować twierdzenie, że w tym odległym przecież wydarzeniu tkwią częściowo korzenie niektórych dzisiejszych kłopotów SBP. Oczywiście, powoli, w trakcie kolejnych lat odbudowano stan ilościowy. Odeszła wówczas, co prawda, duża grupa intelektualnego zaplecza (i nigdy nie powróciła), powoli wytworzyła się jednak nowa. Dobrowolny akces do powszechnie zniczanego PRONU, będącego atrapą nowego społecznego porozumienia, wytworzyła na długie lata w członkach organizacji poczucie etycznej klęski.

Bibliotekarze nie byli oczywiście w stanie przewidzieć, że niechlubna przygoda z PRONEM będzie dla nowych generacji czymś tak smutnym jak gazy pod Ypres, ale też i tak odległym, że dylematy tworzącego się społeczeństwa informacyjnego będą o wiele trudniejsze i bardziej skomplikowane niż prosty podział na „my” i „wy”.

Do czasu wkroczenia kraju na ścieżkę wolnego rynku i konkurencji biblioteki i ich kadra kierownicza dzielnie walczyły o nowości na rynku wydawniczym i środki na przedłużające się remonty bieżące. Wciąż też zabiegano o lepsze płace dla bibliotekarzy, przekomarżając się z innymi grupami budżetówki, czy lepsze są sztywne stawki płac, czyli pieniądź zagwarantowany w ustalonych terminach, czy „widelki”, więc możliwość podwyższania płac w miarę wolnych środków.

W tych latach działacze funkcyjni Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich wywodzili się z kadry dyrektorskiej bibliotek, ta z kolei uzyskiwała status kierowniczy na ogół w wyniku długotrwałego przebywania w zawodzie. Działalność stowarzyszeniowa harmonijnie przeplatała się z merytoryczną pracą bibliotek. Do stowarzyszenia w bibliotece należeli prawie wszyscy – jak można bowiem być katolikiem nie ochrzciwszy się na początek?

Burzliwe lata osiemdziesiąte, a nawet i początki przekształceń wolnorynkowych charakteryzowały się w życiu społecznym wielką dominacją wolnego ruchu związkowego. Stowarzyszenia zawodowe i twórcze, często o wielkim dorobku, pozostawały w cieniu, usiłując dostosować się do nowych warunków. Pewien brak dynamizmu w działaniu, celebra organi-

zacyjna, nicangażowanie się w doraźne spory – te cechy Stowarzyszenia paradoksalnie sprzyjały rozsądnemu sytuowaniu się w trudnej rzeczywistości. Ciągłe pracowali bibliotekarze – członkowie SBP, rzetelni ludzie i sumienni pracownicy, pamiętający trudności powojenne, ale i absurdy partyjnej rzeczywistości. To właśnie oni, bibliotekarze z piętnem, a może z garbem cechy będącej dziś w zaniku – pozytywizmem w działaniu i otwarciem na człowieka, pozwolili na trwanie SBP.

Kierujący organizacją na szczeblu centralnym w rozsądny sposób usiłovali włączyć ją w nurt szybkich przemian społecznych i technologicznych. Niezliczone konferencje, narady i sympozja, wydawane publikacje, oświadczenia i wyrażane publicznie stanowiska były zawsze wyrazem odpowiedzi na aktualne problemy dotyczące społeczności bibliotekarskiej. Oczywiście natychmiast staje problem skuteczności tych działań. Dość powszechnie sądzi się, że skutek daleko odbiega od intencji. Ale przeczytajmy uważnie niektóre określenia z najważniejszych paragrafów statutu: „czynny współdział, dążenie, inspirowanie, rozbudzanie, popieranie, kształtowanie”. Ta postulatyczna cecha dotyczy zresztą i działalności innych stowarzyszeń. Wydaje się, że wielu bibliotekarzy, w tym zwłaszcza młodych, nie do końca rozumie cele organizacji, do której przed wielu laty zapisało się, lub do której zapisać się nie chce. Więc wszystko w porządku, więc można mieć satysfakcję z dobrze realizowanego statutu?

Na własnej skórze doświadczamy fundamentalnego teraz stwierdzenia, że władza należy obecnie do tego, kto człowieka, pomysł, lub wizję finansuje. Ta rudymetarna zasada wolnego rynku doczekała się oczywiście daleko idącej interpretacji. Dyrektorzy, prezydenci, burmistrzowie pełniący funkcje z nadania społecznego, albo zarządzający pieniędzmi publicznymi uważają, że są to praktycznie ich pieniądze, co rodzi nie tylko liczne afery korupcyjne, ale powoduje szereg konfliktów między pracodawcami a pracownikami.

W nowej rzeczywistości ekonomicznej wiele organizacji o charakterze społecznym straciło dotacje i różnego typu dodatkowe środki zapewniające w miarę stabilną egzystencję. Coraz częściej trzeba starać się o niepewne i trudno dostępne granty (konieczność posiadania finansowego wkładu własnego), często trzeba też godzić zdobycie finansów z krytyką ich dawcy. Działalność organizacyjna SBP to z jednej strony Zarząd Główny wraz ze swoim wydaw-

nictwem i z wszystkimi dylematami finansowymi, o których wyżej, z drugiej – okręgi, oddziały i koła opierające swoje wydatki na symbolicznych składkach członkowskich.

Członkowie SBP w kołach terenowych nigdy nie należeli do ludzi zamożnych, ale zawsze w ich społecznej pracy byli wspomagani przez dyrekcje bibliotek – przez zwrot kosztów delegacji, obsługę biurową, czy skromne nagrody. Zmieniło się to radykalnie w ciągu ostatnich 4-5 lat. Do bibliotek różnych szczebli na stanowiska kierownicze powołani zostali nowi dyrektorzy, nie pracujący dotąd w bibliotekach; a to z poręczenia partyjnego (ale już nie tylko lewicy!), a to za przyczyną przynależności do aktualnie rządzącej grupy koleżeńskej. Oczywiście taka praktyka istniała zawsze, ale do jawnego bezceństwa dochodziło na ogół tylko na szczeblu gminnym.

Nowa kadra dysponuje oczywiście nie tylko dużo wyższymi uposażeniami własnymi, jest bowiem traktowana jak kadra menedżerska, ale także ma inne możliwości finansowe na posłuszne i jedynie słuszne realizowanie pomysłów własnych i władz. Łatwiej bowiem znaleźć środki dla posłusznego kolegi dyrektora niż nawet dla zasłużonej, ale jakiejś zbyt ortodoksyjnej i poważnej kierowniczkii biblioteki. W żadnej mierze nie można jednak pozbawiać nowych „pozaśrodkowych” dyrektorów ambicji, pomysłów i możliwości dla czynienia w bibliotekach dobrego. Ich nadejście z zewnątrz ma jednak i poważne konsekwencje dla działalności Stowarzyszenia na najniższym szczeblu. O wiele młodszy od dotychczasowych działaczy SBP nie widzą żadnego związku z działalnością kierowanej przez siebie biblioteki, o dużym już stopniu automatyzacji procesów bibliotecznych, pracą działów z wykorzystaniem technik elektronicznych, z – odległą i pomijalną historią placówki. Nie widzą też potrzeby istnienia w nowoczesnych księżnicach żadnych ciał społecznych, kolegiów, czy innych organów zakłócających realizowanie zasady jednoosobowego kierownictwa. Jako ludzie pragmatyczni tolerują jednak funkcjonujące jeszcze szczytki organizacji społecznych.

Banalem jest stwierdzenie, że bezrobocie nie sprzyja aktywności pracowników, ani żadnych ich przedstawicielstw, również w bibliotekach, może zwłaszcza w bibliotekach, gdzie zatrudniona kadra to głównie kobiety unikające zbyt otwartego wyrażania wątpliwości.

Tak więc członkowie podstawowego ogniwa pracy SBP, zrzeszeni w kołach, pozostali

w większości w pewnego typu izolacji. Ich przynależność do SBP ani nie nobilituje w żaden sposób, a przez kierownictwo bibliotek nie jest po prostu zauważana. Czy więc należy dziwić się hamletyzmowi, powtarzanemu tak często pytaniu:

Co mi daje przynależność do SBP?

Oczywiście, łatwo wyliczyć się z mizernych składek i pokazać członkom Stowarzyszenia, że są one wydawane oszczędnie i celowo, a także wyłącznie na cele statutowe. Prawie niemożliwe staje się wykazanie atutów przynależności do szacownej organizacji na poziomie koła, a nawet oddziału czy okręgu. W natłoku bieżących zadań bibliotek z trudem udaje się doprowadzić do spotkania zarządu koła czy oddziału, nie ma już czasu na merytoryczną dyskusję, zresztą – kto będzie chciał przedłożyć kierownictwu wyniki tej dyskusji? Kto je weźmie poważnie pod uwagę?

W tym miejscu należy wspomnieć o kolejnym, najpoważniejszym chyba problemie stowarzyszenia przed czerwcowym zjazdem. Tak jak nieuchronnie następuje zmiana kadry kierowniczej w bibliotekach, tak równie nieuchronnie odejdą wkrótce działacze Stowarzyszenia z oddziałów czy okręgów, może i Zarządu Głównego. Przejdą na emeryturę lokalne autorytety bibliotekarskie, lub może tylko rzetelni i zasłużeni bibliotekarze. Odejdą ci, którzy potrafili lawirować między tradycją i często niezrozumiałymi, a nawet głupimi pomysłami nowych szefów, odejdą też nieliczni, którzy usiłowali mówić otwarcie i uczynić z rozsądku i dobrego wychowania wartość respektowaną niezależnie od przynależności politycznej i wymogów nowoczesnej organizacji pracy.

Co jest więc prawdą w opisanej sytuacji: czy coraz bardziej martwiejący aktywnością społeczną, inercją trybów nawet w najnowocześniejszej maszynie bibliotekarze, czy też ich Stowarzyszenie, na pozór okazałe, ciągle o potężnej strukturze organizacyjnej, dosyć widoczne na firmamencie placówek kultury i nauki?

Odpowiedź nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Jakby wbrew temu, co napisano o lęku w wypowiedzianiu przez bibliotekarzy własnych opinii, obecnie istnieje wiele możliwości na wyartykułowanie nawet najbardziej stanowczych głosów i najbardziej rewolucyjnych pomysłów. Bardzo dobrze, choć w chędogiej szacie graficznej funkcjonują dwa najpopularniejsze pisma bibliotekarskie – „Poradnik Bibliotekarza” i „Bibliotekarz”. Ukazują się re-

gularnie i nie są znane żadne istotne ingerencje wobec najbardziej niepokornych pomysłów wyrażonych w artykułach. Dzięki bibliotecznym portalom internetowym istnieje możliwość podejrzenia pracy bibliotek w całym kraju. A przede wszystkim istnieje prawie nieograniczona i anonimowa możliwość wypowiedzi na wszystkie tematy na Forum EBIB i listy dyskusyjnej SBP. Właśnie – anonimowa... Anonimowością większości wypowiedzi zniesmaczony bywa i administrator i kilku dyskutantów, którzy chyba i przez sen wypowiadają się na forach EBIB, codziennie, na każdy temat. Oczywiście, tajemnica anonimowości jest bardzo prosta – bibliotekarz prostoduszny, podpisując się z imienia i nazwiska, na dokładkę z adresem biblioteki, jeśli nie natychmiast, to szybko stałby się czarną owcą w swoim środowisku, na początek dla przełożonego, potem dla kolegów, którzy też boją się zła widzianego. Poczyszające, że na forum często bardzo inteligentnie wypowiadają się młodzi bibliotekarze, także na temat SBP.

Gdybyż oni zechcieli się wszyscy zapisać do Stowarzyszenia, porwać mądrymi pomysłami kolegów i dotrzeć w wyborach aż do władz centralnych organizacji!

Jednak boją się, tak jak bały się władze Stowarzyszenia w 1983 r., pierwsi „tylko” być może infamii, drudzy nieobliczalnej wydawało się siły ludowładztwa. Wydaje się, że zarówno wśród bibliotekarzy, jak i w jego najwyższych strukturach niepokorności i odwagi brakuje najbardziej.

Ogół boi się zwykle reprezentantów swoich przedstawicielstw, którzy są zbyt radykalni i wyraziści, postawy radykalne przydają się w chwilach przełomowych, w pewien sposób „jednorazowych”. Codzienna praca to żmudne godzenie wytyczania nowych dróg z różnorodnością stanowisk różnych osób i praktycznymi możliwościami realizacyjnymi. Czym więc powinna wyrażać się odwaga Stowarzyszenia?

Oczywiście SBP w żadnym przypadku nie ma uprawnień organizacji związkowej, z którą to i owo trzeba ustalić, a zrobić po swojemu. Jednak obserwując uwiad realnej siły związków zawodowych, trzeba zapytać, dlaczego nie możemy oczekiwać silnego i głośnego poparcia w sprawach merytorycznych ze strony swojej organizacji. Moralne poparcie słusznego stanowiska członka SBP w sprawach zawodu i potępienie ewidentnie głupich i szkodliwych działań organizacyjnych – tego w bibliotekach różnego szczebla organizacyjnego pożądamy bi-

bliotekarze. Stowarzyszenie wystosowuje w różnych sprawach, również swoich członków, pisma i dokumenty. Z pewnością nie mają one jednej cechy: stanowczości, ostrości i świętego oburzenia. Nie są nagłaśniane, nawet w środowisku bibliotekarskim. Są tylko zajęciem stanowiska bez przekonania, że wywrą jakiś skutek, są pisane w poczuciu melancholijnej konieczności ustąpienia wobec sił wyższych: prezydenta, burmistrza, kicrownika placówki. Czy można być „zbyt asertywnym”? Jeśli odmowa (niezgoda na coś) ukrywa się za suchą grzecznością i zbytnim zważaniem na racje oponenta – to jest to chyba właśnie „zbytnia asertywność”.

Wkrótce Stowarzyszenie uchwali *Kodeks etyczny*. To z pewnością bardzo pożyteczne, palcem będzie można teraz wskazać na odstępstwo konkretnego zachowania od normy zakłętej w kolejnym paragrafie. Ale jaki dokument, jaki apel nauczy bibliotekarzy odwagi? Czy Stowarzyszenie obroni odważnego? A żyjemy w czasie wyjątkowo niesprzyjającym na publiczne wygłaszanie sądów, nawet niespecjalnie awangardowych, ale idących w poprzek modzie, tendencji czy określonej polityce. Stowarzyszenie musi znaleźć odwagę, aby jasno i czytelnie upublicznić idące pod prąd opinie odmienne swoich członków, lecz nie we własnym gronie, ale szerzej, powiedzmy nieco pompatycznie – społeczeństwu.

Analizując proveniencję członków SBP ze względu na typ bibliotek, zwraca oczywiście uwagę powiększająca się przewaga bibliotekarzy z bibliotek publicznych. To oczywiście źle, bo w najlepszych czasach Stowarzyszenie było silne powszechną obecnością swoich członków w każdej prawie strukturze bibliotecznnej. Jest to zarazem zrozumiałe, bo często intuicyjne już tylko pojęcie sieci w bibliotekach publicznych istnieje i dalej funkcjonują powiązania historyczno-towarzysko-instytucjonalne między bibliotekarzami. Wydaje się jednak, że jasno określona struktura SBP: koło, oddział, okręg, zarząd główny, właśnie w przypadku sieci bibliotek publicznych nie sprzyja wartkim i szybkim przepływowi informacji i potrzeb od ognia głęboko tkwiącego w terenie do jego emanacji najwyższej. Z jednej więc strony członkowie SBP to w większości bibliotekarze bibliotek publicznych, z drugiej wydaje się, że Zarząd Główny dużo lepiej zna problemy bibliotek naukowych i uczelni wyższych. Jest to zrozumiałe: to właśnie w tych dużych bibliotekach dokonuje się największy postęp w za-

kresie nowych technik elektronicznych, tam jest najwięcej nowoczesnego sprzętu i tam najczęściej odbywają się konferencje na najważniejsze bibliotekarskie tematy. Jednak najczęściej ciągle wiernych członków SBP tkwi w odległym terenie, w małych wiejskich bibliotekach i małych miasteczkach, w których brak pracy jest głównym tematem rozmów, nie nowe techniki wyszukiwawcze, bo tam nie ma czego w czym szukać. Wielkim wyzwaniem nowych władz Stowarzyszenia jest skierowanie swego zainteresowania na te odległe kola i stworzenie w szeregowych członkach poczucia rzeczywistej nobilitacji w przynależności do Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Pomysł organizacji Tygodnia Bibliotek, czyli zmasowanego wedle lokalnych możliwości pokazywania w społeczeństwie bibliotekarzy i bibliotek jest krokiem w dobrym kierunku.

Wśród niektórych działaczy SBP, pełnych dobrej wiary ujawniają się tendencje nawiązywania do rozstrzygnięć organizacyjnych i ideowych zachodnich stowarzyszeń bibliotekarskich. Dotyczą one, a to ulg i upustów w korzystaniu z konferencji i porad, a to formy wyborów do ogniw stowarzyszenia. Pomysły poparte są konkretnymi przykładami z konkretnych krajów. Są też znaczne pomysły na systemowe rozwiązania w odniesieniu do działalności Stowarzyszenia i samego Zarządu Głównego, rozwiązania bazujące na modnych strategiach marketingowych. Ich propagatorzy, mając za podstawę jednostkowe przykłady aktywności w małych kołach, zupełnie nie przejmują się uwarunkowaniami 70% (przynajmniej) bibliotek – uwarunkowaniami organizacyjnymi, mentalnymi i materialnymi. Mocno tkwią w aktualnej literaturze fachowej, dużo słabiej w realnym funkcjonowaniu ogólnopolskiego systemu bibliotek.

Jaki paragraf statutu mówi o radości bibliotekarza z dobrego celu, jaki obrała jego biblioteka? Jaki o dumie, że mimo trudności cel ten jest realizowany? Czy jest miejsce i sens takiego zapisu?

Jeszcze nie tak dawno bibliotekarze, słabo opłacani, zmęczeni drobiazgami wydawało się nie do przeczwyciężenia, byli jednak ludźmi pogodnymi, a nawet radosnymi. Nowe wyzwania, nowe możliwości, nowa organizacja pracy, konkurencyjność rynku sprawiły, że mało się słyszy o identyfikacji z miejscem pracy, o dumie z wykonywania zawodu. Jest tylko cicha satysfakcja, że jeszcze udaje się pracować. Nowa kadra menedżerska nie doszła jeszcze do

tego etapu samoświadomości, że rzeczy wielkich i trudnych nie dokonuje się na dłuższą metę jednoosobowo, czy tylko przy pełnej nawet akceptacji władz. Może Stowarzyszenie powinno znaleźć właśnie tutaj jedno z pól swojej działalności?

Bibliotekarzy przez wiele lat otaczał nimb romantyków, którzy bez względu na słabe uposażenia i niski szacunek u przełożonych kochają książki i pracę z nimi i wiernymi czytelnikami. Ten typ bibliotekarzy może jeszcze gdzieś egzystuje, ale w ciągu najbliższych lat emerytury wezmą ich pod swoje przaśne, ale litościwe skrzydła. Na tych bibliotekarzy, męczących się w bibliotekach, rozdanych między dawnymi prawidłami, a całkiem nowymi wymaganiami – Stowarzyszenie nie może już chyba liczyć. Nowa kadra, dobrze wykształcona, ze znajomością języków, bez problemu operująca nowymi narzędziami i programami ma raczej problem zatrudnienia, a nie trapią jej problemy etyczne zawodu. Te problemy wydają się młodym bibliotekarzom nieistotne, a nawet groteskowe. Dlatego łatwo zrozumieć, że specjalnie nie pociąga ich przynależność do organizacji, która nic nie znaczy dla ich przełożonych. Dyplom, medale i odznaczenia wydają się im zabawkami dla starszych, sentymentalnych kolegów. Wraz z nową organizacją pracy i technicyzacją życia stają się coraz bardziej pragmatyczni i słuszne cele Stowarzyszenia z lekką nutką społecznikostwa są przykrojone nie na ich miarę.

Skoro tak, to może mylnie są podejrzenia o obumieranie samych bibliotekarzy, jak i naszej organizacji, może to jest po prostu historyczny moment statyczności przed następnym, właściwym i mocnym krokiem.

Potocznie „chlebowymi” nazywało się te odznaczenia, za którymi stoją choćby najmarniejsze, ale regularne pieniądze. Może więc w przyszłości, dla młodszej generacji Stowarzyszenie powinno być bardziej „chlebowe”, to znaczy aktywna przynależność do niego powinna łatwiej prowadzić do awansu, czy do obrony przed nieuzasadnionym zwolnieniem. No bo przecież do SBP powinni należeć najbardziej aktywni, najbardziej zdolni i najbardziej odważni, słowem elita bibliotekarska. Mam nadzieję, że w tym sensie SBP będzie jednak elitarnie...

Ryszard Turkiewicz (RyT) zatrudniony w Miejskiej Bibliotece Publicznej we Wrocławiu jest członkiem Zarządu Głównego SBP.

Artykuły

Jacek Wojciechowski

Biblioteczne strategie

Wybieganie myślą w odleglejszą przyszłość nie było dawniej w zwyczaju, nie tylko w bibliotekarstwie. Sytuacja, albo stabilna, albo całkowicie nieprzewidywalna, nie stwarzała takiej potrzeby lub możliwości. Kiedy jednak wkroczyliśmy w okres stałych zmian, nie tylko technologicznych, prognozowanie stało się koniecznością – wszędzie: tak w gospodarce rynkowej, jak i w obszarach nickomercyjnych. Po to żeby przetrwać oraz dlatego, że żadna przyszłość nie zrealizuje się sama – trzeba mieć racjonalny pomysł na jutro oraz na pojutrze i jeszcze ten pomysł stopniowo wprowadzać w życie.

Długookresowa wizja tego, co może i co powinno nastąpić, jest potrzebna **każdej** bibliotece: małej, dużej i lckkopółśredniej. Lecz wygląda na to, że tych wizji nie ma lub jest ich niewiele.

To po części skutek kadencji dyrektorowania, niechętnie wybiega się bowiem poza swój własny współdziałal. Ale odległe programy są jednak instytucjonalne, a nie osobiste, i dotyczą całych zespołów pracowniczych, wywodzą się przy tym ze wspólnych pomysłów, a nie tylko dyrekcyjnych.

Oraz – być może – nie każdy wie, jak sobie poradzić. Piśmiennictwo tematyczne jest wprawdzie obfite, ale opracowania ogólne trudno przekłada się na grunt bibliotekarski, z kolei zaś w tekstach bibliologicznych rozpleniło się niby naukowe zadęcie i praktycznego pożytku też jest niewiele – nie mówiąc o ewidentnych knotach i czysto nazewniczym bajdurzeniu. Może więc warto to i owo przetłumaczyć z polskiego na nasze.

Strategiczne plany i zarządzanie

Otóż istnieje potrzeba obmyślenia docelowych zadań, funkcji, powinności, w dłuższym horyzoncie czasowym, nie krótszym niż 10 lat,

ale i nie dłuższym, niż 20 lat. To właśnie taki perspektywiczny zamysł, prospektywny program, nosi nazwę **planu strategicznego**: trzeba go mieć, a więc wypracować, potem zaś w stosownym czasie sukcesywnie wdrażać – na ile to będzie możliwe.

Wszystkie decyzje, służące temu wdrażaniu, wszystkie dokonania w tej intencji, określa się jako **zarządzanie strategiczne**. Jest składnikiem codziennego, bieżącego zarządzania, tyle że równocześnie służy realizacji wymyślonego (jak wyżej) planu strategicznego.

Za dwadzieścia, a nawet za dziesięć lat, może pozmieniać się dużo albo znacznie mniej: pewności nikt nie ma. Oczywiście więc, że z takim wyprzedzeniem nie da się skonkretyzować szczegółów: plan strategiczny (dlatego **jest strategiczny**) określa tylko ogólny zarys sytuacyjny. Przy tym elastyczny – co jest do osiągnięcia co **najmniej** (plan minimalny), a co ewentualnie ponadto. Przy takim stopniu uogólnienia niczego nie da się też zmierzyć ani zwartościować, kto więc sugeruje jakieś systemy pomiaru lub rejestry ocen, ten nie ma pojęcia o czym mówi.

Natomiast tego, co mieści się w zamierzeniach docelowych, nie można osiągnąć w ciągu miesiąca lub nawet roku. Dlatego założenia planu strategicznego wymagają rozpisania na lata poprzedzające rok końcowy, żeby w *odcinkach* znalazły się w rocznych (**operacyjnych**) planach pracy na każdy wytypowany rok.

Każde więc z zamierzeń docelowych trzeba etapowo rozdzielić na lata, lecz w kolejności odwrotnej (w teorii zarządzania precyzuje to trójkąt Nadlera) – od zadań na rok finalny planu, do cząstkowych zadań na inne lata, coraz bliższe teraźniejszości. Taki schemat, rozpisany na roczne segmenty i nadal ogólny, trzeba umieścić w pamięci komputera, w segregatorze lub w biurku, ale w taki sposób, żeby przypominał o sobie zawsze, kiedy trzeba będzie opracować plan pracy na konkretny rok. Stanie się wtedy częścią tego planu.

Główne zadania

To, co w planie strategicznym stanowi fundament wszystkich innych postanowień, to

główne zadania biblioteki, rejestr przyszłych **priorytetów**, na których oprze się jej działalność. Te priorytety, główne zadania, trzeba sobie u siebie ustalić i wybrać stosownie do obsługiwanego środowiska (lokalnego, uczelnianego, szkolnego) i ewentualnie macierzystej instytucji (uczelni lub szkoły). To jest ustalenie czym biblioteka będzie zajmowała się **głównie**, w przyjętym horyzoncie czasowym, więc wybór, którego trzeba dokonać we **własnym** gronie, z udziałem najlepiej zorientowanych współpracowników, po odpowiedniej dyskusji. Nie uważam, żeby postulat takiej wspólnej pracy, raz na dwadzieścia lat, stanowił nadmierny wyzysk intelektualny.

W ogólnej skali bibliotekarstwa można oczywiście sformułować zadanie główne i przypisać mu rejestr funkcji priorytetowych – w rozmaitych zresztą konfiguracjach – ale w takiej syntetycznej formie to nie może odnosić się wprost do żadnej skonkretyzowanej biblioteki. To są poniekąd graniczne ramy wyboru, tymczasem na własny użytek trzeba je dopiero zaadaptować ustalając, co uznać za najważniejsze w tej **jednej, swojej** bibliotece.

Głównym zadaniem wszystkich bibliotek (słowo *misja* przyprawia mnie o wymioty) jest pośrednictwo, czyli **mediacja** pomiędzy wytworami komunikacji publicznej a społeczeństwem. Pośrednictwo – służące określonym celom, pełniące określone funkcje.

Jest to mianowicie wspieranie edukacji (funkcja edukacyjna), pomoc w pozyskiwaniu informacji i wiedzy (funkcja informacyjna, inaczej: poznawcza), wspieranie rozwoju intelektualnego (funkcja intelektualna), oferta komunikacji nieinstrumentalnej (funkcja estetyczna), umożliwienie rozrywki (funkcja rozrywkowa) i psychiczna kompensacja (funkcja kompensacyjna), a także – czego dotychczas chyba nie dostrzegaliśmy – tworzenie warunków dla lokalnych (w skali miejscowości, uczelni, szkoły) kontaktów bezpośrednich (funkcja integracyjna). Od rodzaju biblioteki, jej charakteru, od środowiska oraz od woli bibliotekarzy zależy, które z tych funkcji zostaną wybrane do realizacji, a które nie, które uzna się za priorytetowe i co najważniejsze: na czym ta realizacja ma **konkretnie** polegać. To trzeba właśnie poddać dyskusji – bez ogólników, ale i bez nadmiernych detali – i ustalenia przyjąć jako obowiązujące.

Oczywiście bez przesady: 10 lub 20 lat to jeszcze nie jest cała epoka i nie zanoszą się na kataklizm. Zmiany w otoczeniu będą następo-

wały stopniowo, trzeba więc śledzić prognozy, ale bez paniki. Po prostu biblioteka jest układem otwartym, więc mocno zależy od tego, co dzieje się naokoło.

Kilka analiz

To oznacza, że trzeba pomyśleć nad tym, jak będzie wyglądało otoczenie okołobiblioteczne, bezpośrednie i ogólne (jakie – o tym dalej), w przyjętej perspektywie czasowej. Jest kilka sposobów odgadywania przyszłości, w tym również i taki, że podstawowe składniki rzeczywistości **nie ulegną** radykalnym zmianom. I prawdopodobnie tak będzie – co warto podkreślić, dla uspokojenia oraz dla racjonalizacji myślenia.

Na to założenie nakłada się jednak potrzeba kilku analiz. Mianowicie analizy **trendów**, czyli obserwowalnych kierunków, ciągów zmian oraz ich możliwych skutków. Także: analizy symptomów, **zapowiadających** ewentualne zmiany oraz obserwacja zachowań innych **profesjonalistów**, a wreszcie uważne słuchanie opinii **znawców** (konceptualistów). Z tego wszystkiego razem powstaje określona opinia, wiedza, prognoza, ale trzeba ją poddać krytycznej ocenie, rozumnie przeplewić, nie ulegając presji krzykliwych ekstremistów. Oraz co najważniejsze: odnieść do otoczenia **własnej** biblioteki.

Widzę pięć obszarów zewnętrznych, które trzeba poddać refleksji prospektywnej, ale czy zawsze każdy z nich, czy nie i (wtedy) który, to zależy od tego, jaka to jest biblioteka. Jest to mianowicie **środowisko**, w którym przyjdzie bibliotece funkcjonować, przyszła **publiczność**, także **organizator** biblioteki, sytuacja w **komunikacji** publicznej oraz stan użytkowej **technologii**, niezbędnej w bibliotece.

Bezpośrednie otoczenie (lokalne, uczelniane, szkolne) biblioteki nie musi zmienić się radykalnie, ale być może inna będzie struktura wieku, stan wykształcenia, mobilność oraz dążenie do edukacji (także w trybie na dystans): oto co trzeba sobie wyobrazić w odniesieniu do biblioteki publicznej. Do tego – w zbiorowościach studenckiej lub uczniowskiej – trzeba jeszcze dodać liczebność oraz ukierunkowanie kształcenia, w kontekście biblioteki akademickiej lub szkolnej. A z tego wszystkiego wyłoni się prawdopodobny wizerunek przyszłej publiczności biblioteki.

Z kolci charakterystyka rozwoju instytucji sprawczej ma duże znaczenie dla przyszłego funkcjonowania bibliotek akademickich

i szkolnych. Zapewne da się określić ogólne zamierzenia uczelni, jej rozwój ilościowy oraz ewentualne modyfikacje kierunków i systemów (dienne, wieczorowe, zaoczne, podyplomowe, zdalne) kształcenia, a zmiany mogą być znaczne. Natomiast trzeba mieć nadzieję, że nie dokona się żadna radykalna przebudowa systemu szkolnego, chociaż możliwe, że tryb realizowania edukacji będzie nieco inny niż obecnie.

Przyda się także refleksja nad sytuacją w komunikacji publicznej, chociaż w obszarach, w których pośredniczą biblioteki, dalszych fundamentalnych zmian zapewne nie będzie. Powinna w masowej skali zachować się równoległe komunikacja pisemna – książkowa oraz prasowa – i elektroniczna, natomiast być może w zmienionych proporcjach i przy nieco innym podziale podstawowych zadań. Nie oczekiwałbym też radykalnego wzrostu umiejętności czytelnich, natomiast powinna wydatnie zwiększyć się publiczność, wdrożona do komunikacji elektronicznej.

Trzeba ponadto pomyśleć (popytać) o rozwoju technologii użytkowej, stosowanej w bibliotekach. Elektroniczacja procesów bibliotecznych, łatwa zresztą do przewidzenia, stanowi podstawę oceny tego, co będzie, lecz jej nie zamyka. Trzeba stworzyć sobie co najmniej rejestr możliwości zautomatyzowania innych procesów (automatyczna ewidencja usług, całodobowy zwrot materiałów, klimatyzacja), w tym także nowych technologii dydaktycznych, do wykorzystania w bibliotece.

Z drugiej strony: potrzebna jest również analiza *własnych* możliwości, stan obecny bowiem trochę decyduje o tym, jaka będzie przyszłość. Zakładam, że każdy zna swoją bibliotekę, więc zapewne trzeba tylko tę wiedzę uporządkować, nastawiając się na przyszłe zamierzenia.

Dobrze jest mianowicie ustalić, jakie są silne strony działania biblioteki i zalety jej oferty – do wykorzystania i rozwijania w przyszłości (a co wpisać do rejestru słabości i potem ewentualnie zredukować, a w każdym razie liczyć się z nimi. Taka ocena (nazywana analizą SWOT) może ułatwić wybór zamierzeń i drogi postępowania.

Treści programu

Dopiero mając *jakaś* wizję rozwoju okoliczności, ważnych dla biblioteki, oraz zdając sobie sprawę z jej zalet i możliwości, ale także

słabości – można zastanowić się nad kształtem przyszłej oferty usługowej. A dokładniej: nad tym, co w tej ofercie ulegnie zmianie oraz jak tych zmian dokonać.

Co może się zmienić? Na pewno nie wszystko. Może inna będzie skala świadczonych usług, ale tylko lokalnie można przewidywać, czy nastąpi wzrost czy regres.

Zmienić się może również zakresowa struktura usług, już to w kierunku poszerzania oraz pogłębiania wiedzy, ale i ewentualnie zwiększonego nastawienia na piśmienniczą i elektroniczną ofertę rozrywkową. Trzeba liczyć się ze wzrostem zapotrzebowania na informacje praktyczne, użytkowe, ale wątpię, żeby to był wzrost radykalny, natomiast biblioteczna informacja lokalna ma, moim zdaniem, perspektywy ograniczone. Można też przyjąć, że nastawienia intelektualne – na literaturę piękną oraz na Liternet – utrzyma się na tym samym poziomie, natomiast postawy kompensacyjne mogą być jeszcze liczniejsze niż dziś.

Trzeba też przewidzieć wzmożone zapotrzebowanie **edukacyjne** tej części młodzieży i tych osób pracujących, którym nie wystarczy standardowe kształcenie instytucjonalne. Możliwe wydaje się poszerzenie obszaru samokształcenia i edukacji niestacjonarnej, co bibliotekom akademickim oraz publicznym może narzucić konieczność współtworzenia miejscowych ośrodków samoedukacji, z trybem zdalnym włącznie. Na pewno pojawią się również nowe treści nauczania – szczególnie na studiach i wszelkie symptomy trzeba rejestrować z wyprzedzeniem – a może nastąpić głębsze rozwarstwienie poziomów studiowania, identyczność bowiem i równość kształcenia specjalistycznego w skali całego kraju, jest mrzonką.

Założenie wielomedialnej – piśmienniczej i elektronicznej, w tym także sieciowej – kolekcji zasobów (według mnie bezdyskusyjne), wymusi modernizację sposobów **gromadzenia**, selekcji i archiwizacji. To co najważniejsze, to międzybiblioteczna współpraca w tym zakresie – także duża elastyczność i mobilność – w skali lokalnej (różnych bibliotek w tej samej miejscowości) oraz na dystans (w relacjach przedmiotowych), a już tym bardziej w wymiarze powiatu oraz uczelni. Trzeba to sobie wyobrazić, a forma współpracy, od luźnej kooperacji po konsorcjum, z czasem wykrystalizuje się sama. A już inna sprawa, że nie widzę możliwości skooperowanego gromadzenia w bibliotekach szkolnych, bez udziału bibliotek pedagogicznych.

Oprócz usług w dotychczasowej konfiguracji, ewentualnie liczniejszych, trzeba liczyć się ze wzmożonym pośrednictwem w komunikacji elektronicznej oraz z nieporównanie zwiększonym obiegiem międzybibliotecznym, co wymaga stosownych rozwiązań osobowych oraz organizacyjnych. Prawdopodobny jest też wzrost zapotrzebowania na biblioteczny program **poza usługowy**, w reakcji na (siłą rzeczy) izolacyjne oferty komunikacji publicznej. Trzeba zadać sobie pytanie, w jakim stopniu biblioteka – akademicka na kampusie, szkolna w szkole, a publiczna w swojej miejscowości – powinna i będzie w stanie stać się ośrodkiem kontaktów publicznych, ze stosownym programem imprezowym oraz ofertą form zespołowych.

Jednocześnie biblioteki, głównie publiczne i szkolne, mogą być (powinny?) intensywniej angażowane w programy **przysposobienia** czytelniczego i elektronicznego, rzeczywiście wspomagając naukę czytania i używania komunikacji elektronicznej. Trzeba to sobie wyobrazić na nowo, bo na razie nad praktyką bierze górę sloganiarstwo.

No i musi zmienić się jakość oraz charakter bezpośrednich kontaktów personelu z publicznością, na rzecz autentycznego doradztwa i mądrej mediacji. Trzeba przewidywać wyodrębnienie takich stanowisk oraz grupy pracowników, zajmujących się tylko tym.

A ponadto trzeba wypracować wizerunek profesjonalnego programu **promocyjnego**, jak sądzę: różnego od obecnych form *manufakturalnych*. Przyszły kształt i repertuar tej promocji jest dzisiaj trudny do przewidzenia, lepiej więc na razie skupić się na rejestrze treści, docelowo wartych promowania. Co i wobec kogo należałoby promować w przyszłości? Odpowiedź, choćby cząstkowa, powinna wyjaśnić, jakiego rodzaju promocję należałoby przewidzieć.

Warunki programu

Racjonalność oraz praktyczna wdrażalność planu strategicznego wymaga jeszcze stosownych warunków realizacyjnych. Trzeba je zatem skonkretyzować, w wymiarze minimalnym oraz (alternatywnie) pożądanym.

Prawie na pewno należy założyć wzrost liczebności zespołu **pracowniczego**, ale oszacować o ile, wymaga jeszcze identyfikacji poświadczonych specjalności. Obok wspomnianych już mediatorów do współpracy z publicznością, warto dookreślić niezbędne specjalności wśród

personelu informacyjnego i zapewne zaplanować liczniejszy personel techniczny (informatycy). Natomiast w największych bibliotekach trzeba będzie pozatrudnić specjalistów dziedzinowych.

Będzie też potrzebny równoległy plan spodziewanych kosztów – także w wersji minimalnej i pożądanej – oraz zamierzeń w zakresie rozwoju bazy, tak lokalowej, jak i technicznej. Już sam rozwój bibliotecznej sieci elektronicznej oraz pomnożenie terminali (dla personelu i publiczności) wymaga głębszych przemyśleń, nie mówiąc o mało klarownej przyszłości różnych programów elektronicznych, które być może staną się wzajemnie kompatybilne, a być może nie. Co wtedy? Do tego należy dopisać konieczność sukcesywnej wymiany urządzeń (powiedzmy) nie rzadziej niż co pięć lat. A w bibliotekach, które z elektronizacją jeszcze nie wystartowały, to może być najtrudniejszy składnik planu.

Trzeba też pomyśleć o ewentualnych zmianach **organizacyjnych**, na miarę zamierzeń merytorycznych. Najważniejsze są te strukturalne rekonfiguracje, które usprawniają obsługę publiczności, ale są do wymyślenia dla każdej biblioteki oddzielnie.

Jednak nie brak też tendencji ogólniejszych. Zarysowuje się mianowicie wizja megabibliotek – akademickich, wielkomiejskich – częściowo zastępujących biblioteki małe, zwłaszcza (pobliskie) w miastach oraz (instytutowe) na uczelniach. Tak może być i wtedy w makrostrukturach powstaje konieczność przedmiotowej (dziedzinowej) konfiguracji zasobów i usług. Inne mniejsze biblioteki będą musiały zintegrować się w sieci, już to uczelniane (przy porządkowane bibliotece głównej), bądź powiatowe (publiczne i odrębnie: szkolne powiązane z pedagogicznymi).

Mieszane rozwiązania: bibliotek publiczno-szkolnych albo publiczno-akademickich, trzeba uznać za chybione. Zamiast fuzji, niezbędne jest współdziałanie w zakresie gromadzenia zasobów i oferty usługowej. Otóż to wszystko musi się przewidzieć.

Co z tego?

To, że mniej więcej będzie wiadomo do czego się zmierza. Raz na rok albo na dwa lata dobrze byłoby weryfikować długoterminowe zamierzenia, sprawdzając również, czy to, co już należałoby przedsięwziąć, mieści się w rejestrze zadań bieżących.

To jest mniej uciążliwe, niż można sądzić, zwłaszcza jeżeli myślenie strategiczne stanie się myśleniem zespołowym. W istocie – integrującym, bo dopiero wtedy biblioteka staje się nasza.

Być może dużo jest gadania i opisywania, ale sama koncepcja prospektywna daje się na ogół sprowadzić do stosunkowego prostego schematu. I to właśnie jest kwintesencją strategii: indywidualny rozkład jazdy każdej biblioteki. Jeżeli jest.

Prof. dr hab. Jacek Wojciechowski jest profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Marcin Paszkowski

Czy biblioteki utoną w sieci?

Mikołaj Kopernik wstrzymał Słońce, ruszył Ziemię. Ów przewrót rozumowania wywołał wielkie zmiany, określane współcześnie mianem socjologicznych. Nam przyszło żyć w czasach niespotykanego rozwoju i upowszechnienia technologii komputerowych (Ot, procesory pralok automatycznych produkowanych w momencie czytania niniejszego tekstu wyposażane są w bardziej złożone i pojemne układy, niżli komputery osobiste sprzed lat piętnastu, dziesięciu). Co więcej, technologie te wkraczają w coraz nowe dziedziny życia. Komputery i *software* (oprogramowanie) stały się narzędziem pracy, zarabiania pieniędzy, handlu, istotnym źródłem informacji, życia towarzyskiego, rozrywki i innych czynności przyjemnych i nieprzyjemnych, które trafią do nas jutro. Innymi słowy, śmiem twierdzić, że wzorem historycznego przewrotu kopernikańskiego, doświadczamy obecnie przewrotu (rewolucji?) *online!*

W jądrze tego „technologicznego wybuchu supernowej” winny znaleźć się biblioteki. Niektóre są, a jakże. Prym niewątpliwie wiodą biblioteki wyższych uczelni. Za nimi stoją bogate (na miarę polskich realiów) centra uniwersyteckie i politechniczne. Jednak nie wszyscy mają dostęp do nowych technologii i nie wszyscy mogą czerpać korzyści związane ze stawaniem się globalnym społeczeństwem informacyjnym. Istnieje problem wykluczenia ca-

łych regionów geograficznych i grup społecznych. Więcej informacji o tym można znaleźć w „Ku społeczeństwu informacyjnemu” – rozdziale 7 „Diagnozy Społecznej 2003”¹ autorstwa Dominika Batorskiego, adiunkta w Instytucie Socjologii UW.

Internet stał się ważnym środkiem dostępu do wiedzy, edukacji i rynku pracy. Wraz ze zwiększaniem się obszarów zastosowania Internetu, powiększa się jego znaczenie jako... źródła szans życiowych. Dlaczego? Ponieważ w opinii ekspertów (Turow, Drucker, Töffler) oraz instytucji międzynarodowych (np. Bank Światowy) jesteśmy świadkami przechodzenia od gospodarki przemysłowej do gospodarki opartej na wiedzy. Już nie wydobywanie węgla, ani klasa robotnicza, ale zarządzanie wiedzą i zasoby niematerialne odgrywają kluczową rolę w gospodarce.

Zarządzanie w warunkach gospodarki opartej na wiedzy jest trudnym wyzwaniem, ponieważ w polskich realiach wyłanianie z klucza politycznego czerstwi na twarzach (i w umysłach) włodarze urzędów² nie pojmują ducha przemian (nie chcą, albo jest wygodniej zajmować stołeczki myśląc irracjonalnie, że najlepiej gdyby tych podrzędnych instytucji budżetowych – np. bibliotek, nie było, bo wówczas nie istniałyby problemy), a ponadto wiedza – w odróżnieniu od tradycyjnych zasobów – charakteryzuje się unikalnymi cechami: niewyczerpalnością, symultanicznością i nielinowością.

Pierwsza cecha oznacza, że wiedza w trakcie używania nie zużywa się, a przeciwnie – jej wartość rośnie. Symultaniczność oznacza, że wiedza może być jednocześnie wykorzystywana przez wiele osób, znajdujących się w różnych miejscach (tutaj wyraźnie widać, co oznacza biblioteka w internecie). Przez nielinowość zaś rozumiemy różne skutki zastosowania wiedzy; zastosowana z powodzeniem w jednej firmie, w innej może przynieść odmienne efekty.



W raporcie opracowanym dla Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu przez Stockholm

University Institute of International Education³ pada w tytule sformułowanie: „Modernizacja kształcenia ustawicznego i kształcenia dorosłych w Polsce, jako integralnych części uczenia się przez całe życie”. Uczenie się przez całe życie zostało ujęte w raporcie jako pojęcie, które winno dotyczyć uczenia się od fazy przedszkolnej do późnej emerytalnej, włączając w to spektrum uczenia się formalnego (w szkołach i placówkach systemu edukacji), pozaformalnego (w instytucjach poza systemem edukacji) i nieformalnego (naturalnego). Ponadto powinno odnosić się do wszelkiej, trwającej całe życie aktywności, mającej na celu rozwój wiedzy, kompetencji i umiętności w perspektywie osobistej, obywatelskiej, społecznej oraz zorientowanej na zatrudnienie. W zestawieniu z powyższym przytoczmy zdanie prof. Suchodolskiego: „autentyczna edukacja permanentna, to edukacja swobodna (bez przymusu), inspirująca, krytyczna i wzbogacająca ludzką naturę”⁴. A teraz dodajmy do tej „swobody” wolny dostęp do bibliotecznych baz danych. Czy trzeba czegoś jeszcze?

Korzystanie z Internetu sprzyja uczestnictwu w gospodarce opartej na wiedzy, jak również w życiu społecznym. Wprawny użytkownik potrafi dotrzeć do interesujących go wiadomości minimalizując koszty i czas. Może uzyskać pomoc fachową praktycznie w każdej dziedzinie, zadając pytanie na stosownym forum, bądź pisząc wprost do eksperta, posiadającego spersonalizowaną stronę WWW. Taka możliwość uzyskania pomocy od osoby, która może znajdować się w danej chwili pod dowolną szerokością geograficzną, nie istniała dotąd. Ponadto, wiedzę którą użytkownik odnajduje o tej samej rzeczy, pochodzi z różnych, niezależnych źródeł (Umiejętna ocena jakości informacji to już inna „bajka”).

Dostęp do sieci już zaimplikował zmiany w sposobie korzystania z bibliotek z katalogiem dostępnym *online*, a jeszcze bardziej ze skomputeryzowanymi wypożyczalniami. Wygodniej jest sprawdzić poprzez Internet, czy dana pozycja jest w zbiorach, czy jest aktualnie na półce, zarezerwować dla siebie i tylko „wpaść” ją odebrać.

Zbiory pełnotekstowe dostępne w sieci powodują już zmiany w wykorzystaniu księgozbiorów bibliotecznych. Nie opłaca się satygować do biblioteki, by wypożyczyć np. zbiorek wierszy Mickiewicza, Asnyka, Tuwima... bo dziecko ma zadane w szkole przeczytać konkretny, pojedynczy utwór. On już jest dostępny

online! Nie warto dzwonić do biblioteki, czekać, aż ktoś odbierze, poprosi koleżankę, sprawdzi, by zapytać, kto jest autorem wiersza ze słowami:

– *Pucu! pucu! chlastu! chlastu!*

Nie mam rączek jedenastu

Po wpisaniu tekstu w wyszukiwarkę szybciej dowiemy się, że to Maria Konopnicka i natychmiast natrafimy na pełny tekst „Prania”.

Przytaczam prozę życia dla zobrazowania przemian. Na szczęście książka nie zostanie wyparta z realnego życia do cyberprzestrzeni. Użytkownicy sieci nie czytają strony internetowej słowo po słowie, tylko skanują tekst przebiegając wzrokiem po całości i zatrzymując się na wyróżnionych elementach lub frazach. Czytanie z ekranu jest o 25 proc. wolniejsze niż z wydruku. Książkę można czytać w tramwaju, w pociągu, w poczekalni przychodni, w łóżku, w parku.

Dostęp poprzez Internet do bibliotecznych baz danych (katalogi, bibliografie) to jednak nie wszystko. Tu trzeba reagować szybko, zamieszczać linki (informacja skierowująca), zarządzać przydatnymi adresami, przyciągać klientów dodatkową ofertą (np. webmasterzy zalecają podawanie wiadomości o pogodzie na stronie głównej WWW, albo lokalnego serwisu kulturalnego...). „Internet jest narzędziem używanym obecnie we wszystkich aspektach życia codziennego. Życie społeczne w Internecie stało się przedłużeniem życia jako takiego w prawie wszystkich jego wymiarach”⁵. Trzeba być biblioteką podłączoną do sieci, mieć wyszkolony personel, by zarządzać informacją cyfrową i korzystać z niej, umieć edukować w tym zakresie czytelnika–użytkownika... Popatrzmy jeszcze z drugiej strony. Użytkownicy (czytelnicy) są: niecierpliwi, wymagający, szukają konkretów, są aktywni i żądni nowości, łatwo się zniechęcają, ciężko ich zadowolić, trudno przyciągnąć ich rzeczywistą uwagę i zwykle potrzebują informacji na wczoraj!

Tu pewnie niejedną czytelnik z politowaniem pokławi głową nad kondycją autora niniejszego tekstu. Internet, komputery, szkolenia... kiedy brak podstawowych środków finansowych na zakup książek i prenumeratę. Cóż odpowiedzieć? (O „czerstwych urzędnikach” już było, o politykach wprowadzających do Europy, z „gębą” pełną frazesów o priorytecie edukacji i kultury – wspominać jest truizmem).

Internet wykorzystywany w odpowiedni sposób daje szanse dotarcia do wiedzy, do

nawiązania kontaktów społecznych (także na rozprzestrzenienie idei czy produktów). Im cenniejszym zasobem staje się możliwość i umiejętność korzystania z tego medium, tym większym problemem stają się bariery w dostępie do niego. Wraz z postępującą migracją kolejnych sfer życia do cyberprzestrzeni, osoby i instytucje, które nie będą mogły lub nie będą potrafiły z sieci skorzystać, będą coraz bardziej upośledzone i wykluczone z życia społecznego⁶. Już powstał termin naukowy „cyfrowe wykluczenie” (*digital divide*), przez który rozumie się „nierówności w dostępie do Internetu, intensywności jego wykorzystania, wiedzy o sposobach szukania informacji, jakości połączenia i wsparcia społecznego, pomagającego w korzystaniu z Internetu, a także nierówności w zdolności do oceny jakości i różnorodności wykorzystania sieci”⁷. Brak dostępu do sieci, czy nawet zła jakość tego dostępu, nieumiejętność korzystania z globalnych zasobów informacji⁸, docierania do danych, zdolności komunikowania się z innymi ludźmi i instytucjami, sprawi, że nie będziemy nadawcą. Treści, które „produkuje” biblioteka nie będą dostępne dla szerszego odbiorcy. „Społeczność wykluczonych” izoluje się, zamyka, tworzy – jak każda inna społeczność – własne prawa, obowiązki. I przestaje się rozwijać⁹! Rodzi się frustracja i wrogość wobec innych, którzy mają lepiej. Frustrują się również osoby aktywne i rozwijające się, które widzą niesprawiedliwość w konieczności utrzymywania społeczeństwa wykluczonych.

Socjologowie już obserwują nowe zjawiska. Społeczność aktywna zawodowo przestaje identyfikować się z własnym krajem, czemu sprzyja tworzenie się globalnego społeczeństwa informacyjnego. Aktywni szukają kontaktów zawodowych i prywatnych za granicą, unikają polityki. Społeczństwo wykluczonych przeciwnie, zamyka się w sobie, nasilają się w nim nastroje ksenofobiczne, poglądy się radykalizują. Panuje chęć zatrzymania rozwoju (złośliwie wspomnę tu, że znowu pojawi się ten „czerstwy urzędnik”, który stwierdzi, że skoro nikt nie korzysta z biblioteki, to po co ją utrzymywać...).

Co należy zrobić, aby zapobiec takiemu wykluczeniu? Odpowiedź jest jedna: kształcić. Nie tylko na etapie szkół, lecz przez całe, aktywne zawodowe życie. Uczyć należy umiejętności samodoskonalenia się. Sprzęt, technologia informacyjna, jest sprawą drugorzędną. Wcześniej lub później trafi do bibliotek. Pyta-

nie, kto będzie się sprzętem i oprogramowaniem posługiwał, i w jaki sposób?

Idea druku i powstałe z niego książki przyniosły zmiany w sposobie ludzkiego porozumiewania się, to jednak istotnie nie potrafiły pokonać przestrzeni (kontynentów poprzedzielanych oceanami). Druk pozwolił na udostępnianie wiedzy i informacji w sposób masowy. Elektryczne, a później elektroniczne środki przekazu – telefon, telegraf, później radio i telewizja – dopracowały się pokonywania przestrzeni bez straty czasu. Przekazują informacje jednak w sposób ulotny – usłyszeliśmy czy zobaczyliśmy coś, by zaraz o tym zapomnieć. Dopiero Internet potrafił połączyć stałą obecność danej informacji z szybkością jej przekazywania, natychmiastowością odbioru i multimedialnością. Właściwie dopiero Internet XXI w. staje się spełnieniem *mcluhanowskiej* idei globalnej wioski, znaczna odgrywać rolę nie tylko w technice, ale i w przemianach kulturowych, społecznych¹⁰.

Rośnie w tej chwili młode pokolenie (populacja w wieku 15-25 lat), dla których coś istnieje, jeśli jest w Internecie. Dla nich słowo „biblioteka” to „wirtualna biblioteka”. No może jeszcze mediateka (jak wrocławska Mediateka, czy Planeta 11 w Olsztynie). Proszę się zastanowić, czy kiedy dorosną, zechcą przyjść do naszej biblioteki? Jak tam trafią?

Marcin Paszkowski jest dyplomowanym nauczycielem bibliotekarzem, pracującym w Wydziale Informacji Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej im. prof. Tadeusza Koturbińskiego w Łodzi.

PRZYPISY:

- ¹ http://www.diagnoza.com/2003/spis2003_caly.html (03.03.2005).
- ² Pejoratywność tego określenia jest w pełni świadomie użyta przez autora.
- ³ http://www.menis.gov.pl/ksztzaw/strategia/modern_spis.php (03.03.2005).
- ⁴ B. Suchodolski: *Edukacja permanentna, rozdroża i nadzieje*. Warszawa: Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej, 2003, s. 56.
- ⁵ M. Casstels: *Galaktyka internetu. Refleksje nad internetem, biznesem i społeczeństwem*. Poznań: Rebis, 2003.
- ⁶ Myśl zacerpnięta z wystąpienia członka Rady Monitoringu Społecznego – Dominika Batorskiego: *Korzystanie z Internetu a szanse życiowe*, Edukacja cywilizacji informacyjnej. Sulejówek, 24 lutego 2005; *Społeczne i psychologiczne aspekty komunikacji internetowej*, Edukacja cywilizacji informacyjnej. Sulejówek, 24 lutego 2005.
- ⁷ DiMaggio, F. Hargittai, W. Neuman, J. Robinson: *Social implications of the Internet*. „Annual Review of Sociology”, 2001, nr 27, s. 307-336. Podają za: D. Batorski: *Internet a nierówności społeczne*. Wystąpienie na Forum Doskonalenia „E-edukacja w informacji pedagogicznej”. Sulejówek, 24 lutego 2005.

⁸ Biblioteka oferująca w Internecie swoje bazy przestaje być lokalna! Np. z zestawień bibliograficznych prezentowanych w sieci na stronie mojej Biblioteki: http://www.pbw.lodz.pl/uslugi_zestawienia_bibliograficzne.htm korzystają osoby z innych miast. Zainstalowany darmowy system statystyk WWW „stat.4u” przynosi dane o odwiedzinach z różnych stron świata.

⁹ Wątek ten rozwinęła B. Bednarek-Michalska: *Wolny wstęp do informacji i wiedzy czy wykluczenie edukacyjne? Trendy światowe a Polska*. EBI B 2005 nr 2, <http://ebib.oss.wroc.pl/2005/63/michalska.php> (03.03.2005).

¹⁰ M. McLuhan: *Zrozumieć media. Przedłużenia człowieka*. Warszawa: Wydaw. Naukowo-Techniczne, 2004.

Wiesława Ratkiewicz
Bogusław Ratkiewicz

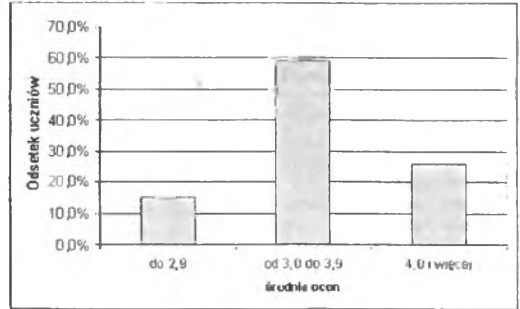
Zainteresowania czytelnicze uczniów szkół średnich

Czułym barometrem odzwierciedlającym ducha epoki są nastroje ludzi młodych, których umysły cechuje wielka elastyczność i podatność na wpływ otoczenia. W tym okresie życia większość z nich intensywnie poszukuje celu i sensu życia. Wielu odpowiedzi na nurtujące młodych pytania udziela literatura – w ten sposób w poszukiwaniach czytelniczych młodzieży znajdują odbicie istotne cechy czasu, w którym żyją. Wiedza na ten temat jest ważna dla nauczycieli oraz bibliotekarzy – stąd nasza, prezentowana niżej, próba ich poznania.

Zainteresowania i wybory czytelnicze uczniów kształtują się pod wpływem wielu czynników. W naszych badaniach przyjęliśmy takie ich determinanty jak: płeć, średnia ocen, wykształcenie rodziców, sytuacja materialna rodziny i miejsce zamieszkania (miasto, wieś). Artykuł niniejszy prezentuje otrzymany dzięki nim obraz zainteresowań czytelniczych uczniów szkół średnich uczęszczających do Miejskiej Biblioteki Publicznej w Augustowie.

Badania przeprowadzono w 2003 r. na 194-osobowej grupie młodzieży w wieku 17-18 lat pochodzącej z 2 augustowskich szkół średnich: I Liceum Ogólnokształcącego – 94 osoby (48,5% badanych) i Zespołu Szkół Technicznych – 100 osób (51,5% badanych). Dziewczęta stanowiły 61,9% grupy, co wynika w części z dużego udziału młodzieży licealnej a w części stąd, że stanowią one po prostu większość czytelników Biblioteki Publicznej. 140 uczniów mieszkało w mieście a 54 – na wsi.

Wykres 1 prezentuje rozkład średniej ocen respondentów.



Wykres 1. Rozkład średniej ocen w badanej grupie

Średnia ocen wszystkich uczniów wyniosła 3,44 (dziewcząt – 3,44, chłopców – 3,42). Dane na ten (czasem nieco wstydlivy) temat podało 81,4% badanych osób. Wykres 1 jakościowo przypomina rozkład normalny, co świadczy o prawidłowym doborze grupy badawczej i uprawnia do uogólniania prezentowanych w dalszej części artykułu wniosków.

Tab. 1 przedstawia sytuację materialną ankietowanej młodzieży. Podobnie jak to miało miejsce w przypadku średniej ocen, tu również część osób nie chce wyjawiać, jak się prowadzi ich rodzinie. Dane z tab. 1 należy zatem traktować z pewnym dystansem, zwłaszcza że określenia „dobra” i „średnia” są dość pojemne i zapewne chętnie wykorzystywane.

Tab. 1

Sytuacja materialna rodzin badanej młodzieży

Sytuacja	N	%
Dobra	86	46,7
Średnia	73	39,7
Zła	21	11,4
Bardzo zła	4	2,2
Razem	184	100

Zainteresowania i wybory czytelnicze badanej młodzieży szkół średnich możemy prześledzić dzięki danym zamieszczonym w tab. 2 i 3.

Tab. 2

Typ najczęściej wykorzystywanych księzek w zależności od płci badanych

Typ księgozbioru	Chłopcy		Dziewczęta		Razem	
	N	%	N	%	N	%
Literatura piękna	26	35,1	56	46,7	82	42,3
Literatura popularno-naukowa	21	28,4	23	19,2	44	22,7
Literatura fuchowa	7	9,5	7	5,8	14	7,2
Encyklopedyczno-poradnikowa	9	12,2	25	20,8	34	17,5
Inna	11	14,9	9	7,5	20	10,3
Razem	74	100,0	120	100,0	194	100,0

Tak dziewczęta jak i chłopcy sięgają przede wszystkim do literatury pięknej. U chłopców na drugim miejscu występuje literatura popularnonaukowa (28,4%) dziewczęta natomiast wybierają

zbiory encyklopedyczno-poradnikowe (20,8%). Obie grupy w stosunkowo małym zakresie korzystają z literatury fachowej, choć chłopcy prawie dwukrotnie częściej niż dziewczęta.

Tab. 3

Typ najczęściej wykorzystywanych książek w zależności od średniej ocen badanych uczniów

Typ zbiorów	Do 2,9		Od 3,0 do 3,9		4,0 i więcej		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Literatura piękna	15	62,5	40	43,0	16	39,0	71	44,9
Literatura popularnonaukowa	3	12,5	27	29,0	7	17,1	37	23,4
Literatura fachowa	1	4,2	6	6,5	5	12,2	12	7,6
Encyklopedyczno-poradnikowa	4	16,7	13	14,0	8	19,5	25	15,8
Inna	1	4,2	7	7,5	5	12,2	13	8,2
Razem	24	100,0	93	100,0	41	100,0	158*	100,0

* dane na temat osiągnięć szkolnych uzyskano od 81,4% badanych

Tab. 3 pokazuje wyraźny spadek (procentowo) czytelnictwa literatury pięknej na korzyść literatury fachowej i encyklopedyczno-poradnikowej wraz ze wzrostem średniej ocen. Wygląda na to, że lepsi uczniowie w przeciwieństwie do słabszych, bardziej nastawieni są na wykorzystywanie książek do zdobywania przydatnych w szkole wiadomości niż do rozrywki. Na książki innych rodzajów pozostaje im już niewiele czasu. Uczniowie słabsi, nie mając konkurować z lepszymi w dziedzinie wymagań szkolnych, zdobywają wiedzę o życiu czytając literaturę piękną.

Młodzież wiejska o połowę rzadziej od miejskiej stosuje kategorię „inna”, nieco częściej wskazując literaturę piękną i wyraźnie częściej (27,8% do 20,9%) literaturę popularnonaukową.

Tematykę czytanych książek prezentuje tab. 4 (jeśli uczniowie mogli wybierać więcej niż jedną kategorię – sumy wskazań w tabelach będą większe niż liczebność grupy).

Tab. 4

Tematyka czytanych książek w zależności od płci badanych

Tematyka książek	Chłopcy		Dziewczęta		Razem	
	N	%	N	%	N	%
Historyczna	24	16,6	16	6,4	40	10,1
Młodzieżowa	19	13,1	85	34,0	104	26,3
Sciencja-fiction	15	10,3	10	4,0	25	6,3
Sensacyjna, kryminalna	19	13,1	19	7,6	38	9,6
Przyrodnicza	8	5,5	23	9,2	31	7,8
Spokuczno-polityczna	9	6,2	2	0,8	11	2,8
Przygodowa	20	13,8	53	21,2	73	18,5
Życiorysy, biografie	6	4,1	16	6,4	22	5,6
Początek, dramat	7	4,8	20	8,0	27	6,8
Inne	18	12,4	6	2,4	24	6,1
Razem	145	100,0	250	100,0	395	100,0

Zainteresowania czytelnicze badanych są bardzo zróżnicowane ze względu na płeć. Dziewczęta

interesuje przede wszystkim literatura poruszająca problemy dorastającej młodzieży (34,0% ich wyborów – prawie 3-krotnie więcej niż u chłopców). Zapewne związane jest to z intensywnym poszukiwaniem wzorców zachowania, potrzebą utożsamiania się z bohaterami książek. Na drugim miejscu (21,2%) wymieniają książki przygodowe (w sumie daje to 55,2% dziewczęcych wyborów). Prawie dwukrotnie częściej niż ich koledzy sięgają też po książki przyrodnicze. Chłopcy, przejawiając charakterystyczny dla siebie dość równomierny rozkład zainteresowań, prawie trzykrotnie częściej niż dziewczęta sięgają po książki historyczne (odpowiednio 16,6% i 6,4% wskazań) i prawie ośmiokrotnie częściej po literaturę społeczno-polityczną (6,2% do 0,8% wyborów), na którą wskazały tylko 2 spośród 120 dziewcząt.

Tematyka czytelnicza stosunkowo słabo zależy od średniej ocen, może z wyjątkiem literatury społeczno-politycznej, którą uczniowie bardzo dobrze (5,0% wskazań) 2,5-krotnie częściej wypożyczają od słabiej uczących się kolegów. Podobnie ograniczony wpływ ma sytuacja materialna (choć daje się zaobserwować wyraźnie częstsze sięganie do książek przygodowych oraz poezji i dramatu przez uczniów z rodzin źle sytuowanych).

Nieco wyraźniej na ten aspekt czytelnictwa wpływa wykształcenie rodziców (bardzo podobnie dla ojców i matek), co pokazuje tab. 5. Obserwujemy tu ciekawe zależności, których wyjaśnienie nie jest łatwe. Niskie wykształcenie rodziców koreluje ze znacznie częstszym (dwu- a nawet trzykrotnie) sięganiem do życiorysów i książek przygodowych, natomiast lepsze wykształcenie (co najmniej średnie w porównaniu do zawodowego i podstawowego) z kilkukrotnie częstszym wybieraniem literatury historycznej i sensacyjnej.

Tab. 5

Tematyka czytanych książek w zależności od wykształcenia ojca

Typ zbiorów	Podstawowe, zawodowe,		Średnie		Wyższe, niepełne wyższe		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Historyczna	10	6,9	16	13,0	8	13,3	34	10,4
Młodzieżowa	37	25,5	34	27,6	16	26,7	87	26,5
Science-fiction	10	6,9	9	7,3	2	3,3	21	6,4
Sensacyjna, kryminalna	6	4,1	13	10,6	9	15,0	28	8,5
Przyrodnicza	13	9,0	10	8,1	3	5,0	26	7,9
Spoleczno-polityczna	4	2,8	3	2,4	1	1,7	8	2,4
Przygodowa	34	23,4	22	17,9	8	13,3	64	19,5
Życiorysy, biografie	13	9,0	4	3,3	2	3,3	19	5,8
Poczują, dramat	11	7,6	7	5,7	4	6,7	22	6,7
Inne	7	4,8	5	4,1	7	11,6	19	5,8
Razem	145	100,0	123	100,0	60	100,0	328	100,0

Porównując zainteresowania młodzieży wiejskiej i miejskiej nie znajdziemy bardzo dużych różnic. Zauważamy jednak w jej przypadku wyraźnie mniejsze zainteresowanie literaturą społeczno-polityczną (1,8% do 3,1%), science-fiction (4,9% do 6,9%) i sensacyjną (7,8% do 10,3%) przy jednocześnie większym zainteresowaniu książkami przygodowymi (24,3% do 16,5%). Można powiedzieć, że młodzież wiejska toleruje fikcję literacką, pod warunkiem, że jest dostatecznie mocno osadzona w realiach życia i pozwala na rzetelne poznanie świata.

Odpowiedź na pytanie dotyczące poszukiwań czytelniczych młodzieży znajdziemy w tab. 6. Wypowiedzi uczniów (pytanie było otwarte) zostały zaliczone do 7 kategorii, które wyłoniły się w sposób naturalny w czasie analizy ankiet. W szczególności pojawiła się bardzo pojemna kategoria „wiele” używana głównie przez chłopców, za pomocą której, jak rozumiemy, nieco wymijająco wyrażano szerokie spektrum oczekiwań w stosunku do wypożyczonej literatury.

Tab. 6
Poszukiwania czytelnicze w zależności od płci badanych uczniów

Kategoria poszukiwań	Chłopcy		Dziewczęta		Razem	
	N	%	N	%	N	%
Wiedza	29	18,5	50	18,9	79	18,7
Rozrywka	10	6,4	19	7,2	29	6,9
Przyjemność	41	26,1	47	17,7	88	20,9
Przeżycia	21	13,4	66	24,9	87	20,6
Słownictwo	31	19,7	58	21,9	89	21,1
Wiele	24	15,3	23	8,7	47	11,1
Nie wiem	1	0,6	2	0,8	3	0,7
Razem	157	100,0	265	100,0	422	100,0

Okazało się, że badani dość równomiernie rozkładają swoje poszukiwania czytelnicze wśród wymienionych kategorii. Praktycznie w równym stopniu czytanie książek daje im wiedzę, słownictwo (w sumie ok. 40% wskazań), znacznie rzadziej – rozrywkę. Dziewczęta nieco częściej niż chłopcy poszukują wartości „duchowych” (przyjemność, przeżycia – 42,6% do 39,5% wskazań) przy tym stawiają przeżycia przed przyjemnością z czytania (24,9% do 17,7% wskazań). Chłopcy, wykazując nieco

Tab. 7

Poszukiwania czytelnicze w zależności od średniej ocen

Kategoria poszukiwań	Do 2,9		Od 3,0 do 3,9		4,0 i więcej		Razem	
	N	%	N	%	N	%	N	%
Wiedza	8	16,7	39	18,9	20	20,0	67	18,9
Rozrywka	1	2,1	16	7,8	8	8,0	25	7,1
Przyjemność	12	25,0	42	20,4	19	19,0	73	20,6
Przeżycia	9	18,8	43	20,9	19	19,0	71	20,1
Słownictwo	15	31,3	43	20,9	19	19,0	77	21,8
Wiele	3	6,3	22	10,7	13	13,0	38	10,7
Nie wiem	0	0,0	1	0,5	2	2,0	3	0,8
Razem	48	100,0	206	100,0	100	100,0	354	100,0

bardziej hedonistyczny stosunek do czytania, zmieniają tę kolejność (przeżycia – 13,4%, przyjemność – 26,1%). Widzimy, że dla uczniów szkół średnich czytanie w takim samym stopniu jest instrumentem do zdobywania wiedzy, jak i sposobem wzbogacenia wnętrza o wartości niematerialne. Tylko pojedyncze osoby nie potrafią (lub nie chcą) powiedzieć, co daje im książka.

Dość wyraźnie różnicują omawiany aspekt czytelnictwa wyniki w nauce, co ilustruje tab. 7. Widzimy, że suma wskazań kategorii przeżycia i przyjemność jest z grubsza taka sama dla wszystkich uczniów niezależnie od średniej ocen. Występuje natomiast systematyczny wzrost ze średnią ocen odsetka uczniów poszukujących wiedzy i rozrywki. Słabsi uczniowie nie traktują książki w kategoriach rozrywki choć potrafią czerpać z czytania przeżycia i przyjemność. Być może świadomi swoich niedostatków, o 50% częściej niż ich zdolniejsi koledzy liczą na to, że dzięki książkom wzbogaci się ich słownictwo.

Poszukiwania czytelnicze młodzieży wiejskiej i miejskiej są podobne. Główną różnicą jest częstsze w jej przypadku wskazywanie na wiedzę (22,2% do 17,4%). Przy okazji okazuje się bardziej zdyscyplinowana i rzadziej posługuje się terminem „wiele” (8,5% do 11,8%).

Badani uczniowie, odpowiadając na pytanie o kanon literatury Polaka, wymienili 64 różne tytuły. Pierwszych dziesięć spośród najczęściej wymienianych dzieł zawiera tab. 8.

Tab. 8
Kanon literatury w opinii badanych uczniów

Pozycja w rankingu	Tytuł	Liczba wskazań
1	Pan Tadeusz	129
2	Potop	88
3	Ogniem i mieczem	83
4	Quo vadis	81
5	Krzyżacy	77
6	Pan Wołodyjowski	37
7	Dziady	22
8	Biblia	21
9	Chłopi	21
10	Lalka	20

Stwierdzamy bezsporną dominację Sienkiewicza przy zachowaniu, rzecz jasna, należnego szacunku dla wieszczą narodowego. Do 5 dzieł, które uczniowie uznali za podstawę lekturowego zbioru kanonicznego należą: *Pan Tadeusz*, *Potop*, *Ogniem i mieczem*, *Quo vadis*, *Krzyżacy*. Jeśli chodzi o pierwsze miejsce, badani zgodnie wskazali na dzieło Mickiewicza tak, jak nauczono ich w szkole. Pozycje od 2 do 6 zajmują nieśmiertelne dzieła Sienkiewicza.

Wskazano je, gdyż utrzymują się względnie długo w pamięci czytelników, są świeżo przeczytanymi lekturami szkolnymi, a także dlatego, że w komplecie przeniesiono je na srebrny ekran (niektóre w ostatnim czasie). Wśród wszystkich tytułów jeden wyłamuje się z powyższej zasady. Chodzi oczywiście o Biblię, która nie będąc łatwą w czytaniu, nie przegrała z kretechem z bestsellerami i zajęła w tym spisie należne jej miejsce.

Interesujące będzie porównanie przedstawionych powyżej wyników z badaniami nad czytelnictwem przeprowadzonymi na terenie całego kraju wśród osób w wieku 15 i więcej lat przez G. Strauss i K. Wolff w latach 1985 i 1992. Pozwolimy sobie zacytować fragment tych badań dotyczący podstawowych dzieł kanonicznych w oryginalnym brzmieniu (tab. 9)*.

Tab. 9
Rekomendacja podstawowych dzieł kanonicznych w latach 1985 i 1992 (w liczbach bezwzględnych i odsetkach) przez osoby wymieniające konkretne utwory

Tytuł utworu	Osoby polecające go w roku			
	1985 : N = 548	%	1992 : N = 522	%
Trylogia	125	23	118	23
Biblia	12	2	90	17
Pan Tadeusz	50	9	50	10
Quo vadis	55	10	33	6
Krzyżacy	28	5	28	5

* Odsetki nie sumują się do 100, ponieważ podstawą obliczeń byli wszyscy respondenci polecający konkretne utwory; nie uwzględniono osób, które rekomendowały inne publikacje.

Pomimo, że wiek badanych przeze mnie uczniów obejmuje przedział 17-18 lat, natomiast cytowana tabela zawiera dane dotyczące wszystkich Polaków (w 8% przypadków, jak piszą badaczki, podeszły wiek respondentów uniemożliwił uzyskanie prawidłowych odpowiedzi), to stwierdzamy, że lista wymienianych książek jest taka sama. Różnice dotyczą ich kolejności.

Najbardziej widoczna jest znacznie wyższa pozycja Biblii w badaniach ogólnopolskich. Uczniowie liceum dali jej 8 miejsce, wszyscy Polacy 5 w 1985 i aż 2 w 1992 r. Wydaje się, że można to wyjaśnić różnicą średniej wieku respondentów w badanych grupach. Interesujący jest wzrost znaczenia Biblii, jeśli porównać lata 1992 i 1985. Obserwujemy tu, naszym zdaniem, wpływ wielkiego przełomu politycznego z roku 1989. Generalnie można powiedzieć, że kanon literatury Polaków w całym przekroju wiekowym nie zmienia się od lat i jest typowany podobnie z niewielkimi różnicami w kolejności konkretnych tytułów.

Żyjemy w dobie szybkich zmian zwłaszcza w dziedzinie przekazywania informacji i służących temu mediów. Czy książka, od tak dawna towarzysząca rozwojowi naszej cywilizacji, znajduje tu jeszcze swoje miejsce? Odpowiedź na to pytanie zawiera tab. 10 przedstawiająca średnie rangi uzyskane przez poddane ocenie ważności przedmioty (w nawiasach – ich miejsce w hierarchii).

Tab. 10

Średnia ranga przypisywana przedmiotom przez uczniów szkół średnich

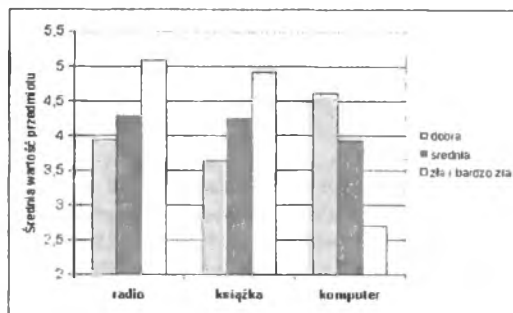
Przedmiot	Chłopcy	Dziewczęta
Radio	3,57 (4)	4,56 (2)
TV	5,26 (1)	5,13 (1)
Kino	3,12 (7)	2,82 (6)
Książka	3,40 (6)	4,46 (3)
Komputer	5,19 (2)	3,48 (4)
Czasopisma	4,26 (3)	4,46 (3)
Video	3,41 (5)	3,07 (5)

Systemy wartości chłopców i dziewcząt wyraźnie się różnią. Wprawdzie w obydwu grupach na pierwszym miejscu jest telewizja a na ostatnim znalazło się kino, lecz pozostałe przedmioty porangowane są odmiennie. Chłopcy bardziej niż dziewczęta fascynują się najnowszymi zdobyczami techniki stawiając wysoko w hierarchii ważności komputery i na szarym końcu umieszczając książkę. Jednak nie odrzucają zupełnie słowa pisanego, pod warunkiem jednak, że przekazuje ono najnowsze wiadomości i przyznają trzecie miejsce czasopismom. Dziewczęta są bardziej konserwatywne, komputer i jego magia słabiej na nie wpływają, toteż książka zajmuje u nich trzecie miejsce na równi z czasopismami.

Ciekawa jest stosunkowo niska pozycja radia u chłopców, gdyż to oni raczej są słuchaczami muzyki i mają na jej temat często bardzo precyzyjne poglądy. Prawdopodobnie słuchają muzyki w sposób ukierunkowany, wykorzystując do tego nowsze wynalazki techniki. Dziewczęta w większym stopniu akceptują różnorodność będącą cechą charakterystyczną audycji radiowych.

Czynnikiem dość wyraźnie różnicującym system wartości mierzony omawianym rankingiem jest sytuacja materialna rodzin uczniowskich. Ilustruje to wykres 2, na którym, dla większej przejrzystości, umieściliśmy tylko trzy z wszystkich sklasyfikowanych przedmiotów.

Widzimy, że względna wartość książki i radia systematycznie rośnie wraz z pogarszaniem się sytuacji materialnej rodziny, skojarzone jest



Wykres 2. Wpływ sytuacji materialnej rodziny na hierarchię wartości badanych uczniów szkół średnich

to z jednoczesnym spadkiem pozycji komputera. Okazuje się, że trudno jest stawiać wysoko w hierarchii coś, czego posiadanie jest z powodów finansowych niemożliwe (komputer). Korresponduje to ze wzrostem wartości radia w grupie uczniów źle sytuowanych – medium najłatwiej dostępnego. Charakterystyczna jest dla tej grupy osób wysoka pozycja książek, wydaje się, że młodzież szkół średnich pochodząca z rodzin biednych stawia na naukę (dość jednoznacznie kojarzoną z książkami), widząc w tym szansę na zmianę swojej sytuacji życiowej.

Miejsce zamieszkania ma zauważalny wpływ na tak zdefiniowany system wartości uczniów. Młodzież wiejska tylko dwa spośród rangowanych przedmiotów ceni wyżej od rówieśników z miasta – chodzi o radio (4,85 do 3,95) i książkę (4,27 do 3,99). Trudno nie zgodzić się z tezą, że jest to przede wszystkim efekt trudniejszego dostępu uczniów mieszkających na wsi do niektórych dóbr oraz – pośrednio – znacznie mniejszej ilości wolnego czasu po zajęciach szkolnych.

Podsumowując prezentowane wyżej wyniki stwierdzamy, że uczniowie szkół średnich sięgają przede wszystkim do literatury pięknej. U chłopców na drugim miejscu występuje literatura popularnonaukowa, dwukrotnie częściej niż koleżanki korzystają też z literatury fachowej. Dziewczęta częściej wybierają zbiory encyklopedyczno-poradnikowe. Chłopcy, przejawiając, w porównaniu z dziewczętami, dość równomierny rozkład zainteresowań tematycznych, ponad dwukrotnie częściej sięgają po książki historyczne.

Zarówno lepsi, jak i słabsi uczniowie poszukują w książkach wiedzy, różnią się jednak znacznie typem preferowanego księgozbioru. U najsłabszych literatura piękna stanowi 60%

wyborów, gdy u najlepszych tylko 40%. Można odnieść wrażenie, że źródło wiedzy dla tych dwóch grup uczniów bije w innym miejscu i że uczniowie słabsi widzą je raczej w literaturze niż w tomach encyklopedii i książek popularyzatorskich.

Kanon literatury Polaków okazał się niezmienny od lat, co potwierdzają porównania z danymi z lat 1985 i 1992 i słabo zależny od wieku badanych. Przyczyniają się do tego zarówno tematyka poruszana na lekcjach języka polskiego jak też osiągnięcia polskiej kinematografii w przenoszeniu tegoż kanonu na srebrny ekran.

Spśród różnych przedmiotów, które badani uczniowie dostali do wartościowania, na pierwszym miejscu postawili telewizję (niezależnie od wieku i płci). Chłopcy wykazują większą fascynację techniką przejawiającą się wysoką pozycją komputera, dziewczęta stosunkowo wysoko w hierarchii stawiają ciągle książki. Należy odnotować bardzo wysoką pozycję czasopism, które w jakimś stopniu związane są z czytelnictwem. Intuicja podpo-

wiada jednak, że służą one bardziej do oglądania niż do czytania i są raczej narzędziem manipulacji na młodych umysłach niż źródłem rzetelnej wiedzy.

Młodzież wiejska wyraźnie częściej od miejskiej wybiera literaturę popularnonaukową, gdyż częściej szuka w książkach wiedzy. Mniejsze jest jej zainteresowanie literaturą społeczno-polityczną, science-fiction i sensacyjną a dużo większe książkami przygodowymi. Uczniowie ze wsi, dysponując mniejszą ilością czasu i mając utrudniony dostęp do wielu dóbr (zwłaszcza kultury), nadają wyższą wartość, niż koledzy z miasta, tradycyjnym środkiem przekazu jak radio i książka.

Wiesława Ratkiewicz jest bibliotekarzem w Zespole Szkół Samorządowych w Augustowie, a Bogusław Ratkiewicz nauczycielem informatyki w I Liceum Ogólnokształcącym w tym mieście.

PRZYPIS:

¹ G. Straus, K. Wolff: *Polacy i książki: społeczna sytuacja książki w Polsce 1992*. Warszawa 1996, s. 145.

Sprawozdania i relacje

Komunikat o zakończeniu prac nad Kodeksem etyki zawodowej bibliotekarza i pracownika informacji

Zespół roboczy ds. Kodeksu etyki zawodowej zakończył pracę nad ostateczną wersją projektu Kodeksu, która została przedłożona Zarządowi Głównemu SBP. W dn. 22 lutego 2005 r. w Bibliotece Narodowej odbyło się posiedzenie zespołu autorskiego oraz przedstawicieli ZG SBP, na którym poddano analizie opinie o projekcie Kodeksu, wyrażone w dyskusji publicznej. Zgodnie z wcześniej przyjętymi założeniami, na prowadzenie dyskusji publicznej przewidziano pół roku. Otwarto ją opublikowaniem projektu w czasopismach SBP („Bibliotekarzu” 2004 nr 9, „Poradniku Bibliotekarza” 2004 nr 9 i „Przeglądzie Bibliotecznym” 2004 nr 1/2) oraz na stronach internetowych Stowarzyszenia.

Uczestnicy spotkania ustosunkowali się do opinii wyrażonych w artykułach, które ukazały się w ostat-

nich sześciu miesiącach w Biuletynie EBIB, „Bibliotekarzu” i „Poradniku Bibliotekarza”. Przeanalizowano uwagi zawarte w dyskusji prowadzonej na forum EBIB w okresie od 3 września do 18 listopada 2004 r. Mimo raczej skromnego uczestnictwa w prowadzonej tam wymianie opinii (75 wypowiedzi), była ona obserwowana przez dość liczne grono zainteresowanych (3053 wejścia) [dane za: http://ebib.oss.wroc.pl/sbp/kodeks_etyki.html]. Rozważono również szczegółowe postulaty poprawek do Kodeksu zgłoszone bezpośrednio na ręce członków zespołu przez indywidualnych bibliotekarzy oraz przedstawicieli bibliotek, w których przeprowadzone zostały dyskusje o projekcie. Stwierdzono, iż projekt Kodeksu, mimo dość małej intensywności dyskusji, spotkał się ze znaczącym zainteresowaniem w środowisku bibliotekarskim. Wśród zgromadzonych opinii przeważał pogląd, iż Kodeks etyki zawodowej jest potrzebny polskiemu środowisku bibliotekarzy i pracowników informacji i może odegrać ważną rolę w jego integracji oraz doskonaleniu postaw profesjonalnych. Generalnie formuła Kodeksu zaproponowana przez zespół autorski spotkała się z akceptacją, choć podkreślano potrzebę skrócenia przede wszystkim tekstu wstęp-

nego i uproszczenia języka. Na podstawie zgłoszonych propozycji poprawek zespół autorski zrehabilitował ostateczną wersję projektu.

Barbara Sosińska-Kalata
przewodnicząca zespołu

Warszawa, 4 marca 2005 r.

OD REDAKCJI: W programie posiedzenia Zarządu Głównego SBP z udziałem przewodniczących Zarządów Okręgowych SBP w dniu 15 kwietnia 2005 r. jest przewidziane przyjęcie Kodeksu jako oficjalnego dokumentu Stowarzyszenia.

Cieszyn – serce polsko-czeskiej przyjaźni...

Polacy na Zaolziu

Położenie Cieszyna przez całe wieki warunkowało jego burzliwy rozwój gospodarczy, społeczny, a także kulturalny, co znalazło odbicie zarówno w historii państwa polskiego, jak i czeskiego i rzutowało na późniejsze stosunki między naszymi narodami. Podział miasta w wyniku wojny polsko-czeskiej w 1920 r. na część polską i czeską, a w 18 lat później przyłączenie Zaolzia do Polski, stało się przyczyną „wykopania” pomiędzy obiema społecznościami „rowu” zdawałoby się nie do przebycia. Dodatkowo został on pogłębiony w 1945 r., kiedy to Czeski Cieszyn ponownie przyłączono do Czechosłowacji, a na Zaolziu zaczęły się szykany wobec mniejszości polskiej oraz jej planowa czechizacja. Obecnie stosunki pomiędzy obydwojma narodami uległy znacznej poprawie. Polska mniejszość licząca około 35 tysięcy, żyje tutaj w skupisku zwartym i jest najlepiej zorganizowaną mniejszością narodową w Republice Czeskiej. Widać to zwłaszcza na polu kultury i edukacji. Polacy posiadają, oprócz ośrodków kultury – jak żadna inna mniejszość – swoje szkoły, prasę, a nawet własną zawodową scenę teatralną. W czeskich bibliotekach publicznych na Zaolziu znajdują się wyodrębnione księgozbiory polskie, a w Bibliotece Regionalnej w Karwinie, jedna z filii pełni funkcję Oddziału Literatury Polskiej¹. Polacy są bardzo dobrze zorganizowani i widoczni w życiu społeczeństwa czeskiej części Śląska Cieszyńskiego. Na Zaolziu działa polskie harcerstwo, polskie nauczycielstwo, widoczni są też ludzie pióra i sztuki. Do jesieni 1989 r. działalność ta odbywała się w ramach jedynej organizacji – Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego (PZKO). Dopiero po tej dacie było możliwe odrodzenie polskiego życia społecznego, nawiązującego częstokroć do tradycji przedwojennej – do związków, w tym kulturalnych lub prowadzących działalność kulturalną przy innej okazji. W obliczu tej różnorodności wystąpiła nagle potrzeba powołania organizacji, która by koordynowała różnorodne przejawy działalności mniejszości polskiej na Zaolziu. Wychodząc z tego właśnie założenia,

w 1990 r. wyłoniono dziewięcioosobową Radę Polaków na tzw. Złocie Polaków w Republice Czeskiej, który odbył się 3 marca 1990 r. w Czeskim Cieszynie. W późniejszych latach Rada Polaków stała się organem wykonawczym Kongresu Polaków.

Kongres Polaków w Republice Czeskiej

Kongres Polaków w Republice Czeskiej z siedzibą w Czeskim Cieszynie jest stowarzyszeniem obywatelskim, zrzeszającym zarejestrowane w RC organizacje polskie oraz osoby fizyczne. Reprezentuje polskie społeczeństwo wobec władz państwowych, centralnych i terenowych, parlamentów i samorządów terytorialnych. Dba o interesy społeczności polskiej, szczególnie te, które dotyczą prawa do edukacji w języku polskim i w duchu tradycji narodowej, informacji, środków masowego przekazu i wydawnictw w języku ojczystym oraz prawa używania języka polskiego w życiu publicznym. Przywódcy Polaków RC na początku lat 90. sformułowali priorytety w zakresie życia społecznego:

- Utrzymywanie świadomości narodowej i pielęgnowanie kultury polskiej.
- Utrzymanie szkolnictwa polskiego².

W celu spełnienia pierwszego z wyżej wymienionych postulatów we wrześniu 1993 r. rozpoczął swą działalność Ośrodek Dokumentacyjny Kongresu Polaków w Republice Czeskiej.

Ośrodek Dokumentacyjny Polaków w RC

Po aksamitnej rewolucji w Czechosłowacji, na spotkaniach Komitetu Obywatelskiego (później Polskiej Sekcji Forum Obywatelskiego) powoli, wśród burzliwych dyskusji, rodziła się myśl o utworzeniu profesjonalnej placówki, która w sposób ciągły i fachowy zajmowałaby się gromadzeniem i opracowywaniem zbiorów dokumentujących życie społeczne i kulturalne polskiej grupy narodowej żyjącej na terytorium Republiki Czeskiej. Idea ta ziszcza się w uchwale III Kongresu Polaków, który odbył się w Czeskim Cieszynie dnia 4 kwietnia 1992 r. Kongres Polaków zobowiązał swój nowo wybrany organ wykonawczy – Radę Polaków do utworzenia ośrodka dokumentacyjnego w celu: gromadzenia zbiorów historycznych i folklorystycznych, opracowania i popularyzacji tych zbiorów, docelowo – wybudowania izby regionalnej lub muzeum³.

Obecnie w Ośrodku Dokumentacyjnym znajduje się niespełna 5000 pozycji. Z liczby tej większą część tworzą publikacje narodowe oraz czasopisma, reszta to kroniki, pamiętniki, akta archiwalne, zdjęcia, afisze, plakietki... W sumie są w Ośrodku zaewidencjonowane materiały, które ze względu na ich charakter (nie biorąc pod uwagę proveniencji ani treści) można sklasyfikować jako przedmioty o charakterze archiwalnym, bibliotecznym i muzealnym. Te ostatnie liczą jednak tylko kilka pozycji. Najcenniejsze materiały można znaleźć w spuściznach po zmarłych działaczach. W sumie Ośrodek przejął

trzy takie spuścizny (po Adolfie Szurmanie, Józefie Kaziku i Teofilu Hrabcu). Niestety żadna nie jest kompletna. Obok zgromadzonych zbiorów *sensu stricto* znajdują się w Ośrodku również opracowania w formie materiałów wewnętrznych dotyczące aktualnych problemów mniejszości narodowych w Republice Czeskiej, dokumenty wiążące się z pracami Federacyjnej Unii Mniejszości Europejskich (FUEN), Rady Polonii Świata, Rady Europejskich Wspólnot Polonijnych. Poza tym Ośrodek prowadzi ewidencje źródeł, które znajdują się w rękach osób prywatnych, tak by w razie potrzeby mogły być udostępnione badaczom. Ośrodek Dokumentacyjny działa dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury Republiki Czeskiej, które kształtuje się w granicach 250-300 tys. Kč. Do tej sumy dochodzą wpływy ze sprzedaży biletów na wystawy i sprzedaży publikacji (biuletyny, katalogi wystaw), są one jednak raczej symboliczne. Należy również wspomnieć o drobnych dochodach w postaci darów od osób prywatnych.

Placówka obecnie dysponuje własnym pomieszczeniem, komputerem i improwizowaną czytelnią, co w znacznym stopniu wpływa na możliwości efektywniejszego gromadzenia, opracowywania i wyszukiwania zbiorów dla potrzeb badaczy. Przeciętnie skorzysta ze zbiorów około 70 badaczy w skali rocznej. Są między nimi studenci polskich i czeskich wyższych uczelni, nauczyciele, dziennikarze i oczywiście naukowcy zajmujący się historią i współczesnością Polaków w Republice Czeskiej. Swoje wielorakie zadania Ośrodek wypełnia, jak nam się wydaje, z pewnym trudem, a to z powodu bardzo skromnej obsady personalnej. Personel Ośrodka jest jednoosobowy. Kierownik Ośrodka, mgr Marian Steffek jest równocześnie jego pracownikiem. Pewnie dlatego nie „pogardził” propozycją pomocy z naszej strony.

Praktyka studencka

Dzięki współpracy dyrekcji Ośrodka Dokumentacyjnego z władzami Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Śląskiego, trwającej od 2 lat, udało się także w tym roku doprowadzić do odbycia wakacyjnej praktyki w owej placówce. Dowiedzieliśmy się o tej możliwości jeszcze w trakcie trwania pierwszego zimowego semestru od wykładowcy przedmiotów bibliotekarskich w Instytucie Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej (IBIN), dr Zdzisława Gębołyśia. Z owej wyjątkowo kuszącej propozycji skorzystały cztery studentki: Anna Gaj, Urszula Skirtun, Anna Suchecka i Jagoda Szostak.

Atrakcyjność tej oferty była oczywista: praca w interesującej placówce, możliwość nawiązania ciekawych kontaktów, poznanie kultury dwujęzycznego miasta Cieszyna oraz mnogość zabytków przyciągających ludzi z wielu stron świata. Nasza praktyka miała miejsce w dniach od 1.09 do 27.09.2004 r. Chciałyśmy na wstępie podkreślić, że zostałyśmy

wyjątkowo miło przyjęte przez pracownika Ośrodka Dokumentacyjnego Mariana Steffka.



Na zdjęciu (od lewej) praktykantki: Anna Suchecka, Jagoda Szostak, Urszula Skirtun, Anna Gaj we wnętrzu Ośrodka Dokumentacyjnego

Nasz pobyt rozpoczęliśmy od zapoznania się ze strukturą organizacyjną Ośrodka i jego znaczeniem dla zaolziańskiej społeczności. Kolejne dni upłynęły pod znakiem wyężoncy pracy, w tym klasyfikacji przybytków i opracowaniu formalnym różnych kategorii zbiorów, porządkowaniu i przygotowaniu do ewidencji spuścizny po Annie Kotas. Ogromnym wyzwaniem było również przygotowanie do ewidencji materiałów bieżących (zapiszeń, plakatów) oraz ich archiwizacja. Do naszych zadań należała także kwerenda „Gwiazdki Cieszyńskiej” z lat 1909-1937 dotycząca Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Ortowej. Jednak najbardziej intrygującym a zarazem pracochłonnym zadaniem było segregowanie zbiorów, które powierzył Ośrodkowi Stanisław Zahradnik. Był to kilkutyśięcny zbiór rozmaitych materiałów naukowych, które należało uporządkować i opatrzyć numerami w obrębie poszczęólnych działów, gdyż zbiór obejmuje dzieła z wielu różnych dziedzin. Mimo licznych odpowiedzialnych prac i obowiązków wyjątkowo cenimy sobie czas spędzony w Ośrodku, ponieważ nauczyłyśmy się tam wielu przydatnych czynności, które zapewne ułatwią nam pracę w wymarzonej zawodzie bibliotekarza. To właśnie na pozór tak niewielkie gesty jak zaproszenie polskich studentów przez władze Ośrodka Dokumentacyjnego w Republice Czeskiej stanowią fundament dla współpracy z naszym sąsiadem, który jest dla Polski wyjątkowo ważny.

Oprócz pracy w Ośrodku, praktyka obejmowała też m.in. wizyty w okolicznych bibliotekach. Odwiedziłyśmy m.in. bibliotekę publiczną w Czeskim Cieszynie, która zrobiła na nas ogromne wrażenie. Bibliotekarki, podobnie jak użytkownicy biblioteki, to osoby zarówno pochodzenia czeskiego, jak polskiego. Z chęcią poświęciły trochę czasu na oprowadzenie nas po bibliotece, objaśnienie struktury zbiorów, zasad funkcjonowania systemu komputerowego.

Niezapomniane chwile

Mimo napiętego kalendarza zajęć udało nam się uczestniczyć w kilku ciekawych wydarzeniach. Jednym z nich było Cierlickie Lato Filmowe. Prezentowano na nim filmy z różnych krajów, w tym Czech, Polski i Węgier. Uczestnictwo w takiej imprezie w Czechach było swego rodzaju wyzwaniem (trzeba pamiętać, że filmy obcojęzyczne były tłumaczone na czeski!). Nie czułyśmy się w najmniejszym stopniu rozczarowane. Poznałyśmy tam również kilkoro czeskich studentów oraz odwiedziłyśmy tamtejszą szkołę podstawową. Mówiąc o tym, co ciekawego można zobaczyć w Cieszynie i okolicach, nie można nie wspomnieć o urokach samego miasta. Dzięki pięknej pogodzie mogliśmy liczyć na piękny widok z murów i baszty cieszyńskiego zamku. Podczas każdego spaceru, a nawet w drodze do Ośrodka, odkrywałyśmy nowe miejsca i ciekawostki. Niektóre uroki Cieszyna poznałyśmy dzięki nowym znajomym. To oni pokazali nam np. słynną Studnię Trzech Braci, o której wcześniej czytaliśmy w legendzie o założeniu miasta. Także same znajomości były cennym doświadczeniem. Mieszkałyśmy w akademiku Filii UŚ w Cieszynie, co dla większości z nas było nowością. Pewnie dlatego też poznałyśmy równie dobrze tak polski, jak i czeski Cieszyn, zwłaszcza że kilka kilometrów dzielących akademik od ośrodka pokonywałyśmy pieszo bądź rowerami. I choć wyda-

wałoby się, że we wrześnieu akademiki stoją puste, my poznałyśmy tam kilka niezwykle osób. Nasi nowi koledzy przenieśli nas w krainę sztuk pięknych. Poznałyśmy więc utalentowanych muzyków i plastyków, którzy z ogromną pasją potrafili opowiadać o swoich ulubionych dziedzinach sztuki.

Podsumowując, nie sposób opisać, ile korzyści wyniknęło z tych wakacyjnych praktyk. Przede wszystkim doświadczenie w dziedzinie pracy bibliotekarskiej, ale także mnóstwo innych: choćby zapoznanie się z kulturą nie tak odległego, ale jednak słabo znanego kraju. Już pierwszego dnia pobytu przekonaliśmy się, że w Cieszynie nie istnieje coś takiego, jak bariera językowa: Czesi i Polacy rozumieją się bez problemu, mimo iż każdy mówi w swoim rodzimym języku. Gdyby nie ta praktyka, być może nigdy nie przekonaliśmy się, ile uroku ma w sobie Cieszyn, nie poznałybyśmy wielu niezwykle ludzi. I pewnie nigdy nie spotkałybyśmy... profesora Miodka, który ma sentyment do tego miasteczka i często je odwiedza.

*Anna Gaj, Urszula Skirtun, Anna Suchecka,
Jagoda Szostak*

PRZYPISY:

- ¹ <http://www.rkka.cz/poland>
- ² www.polonica.cz
- ³ Tamże.

Przegląd publikacji

Marcin Drzewiecki: Edukacja biblioteczna i informacyjna w polskich szkołach. Warszawa: Wydaw. SBP, 2005, 136 s. [Nauka – Dydaktyka – Praktyka; 75]

Przyjął się zwyczaj pisywania książek dla jubilatów na ich naukowe wielolecia, ale pan prof. zw. dr hab. Marcin Drzewiecki – tak jak i ja wychowany przez Adama Słodowego (*Zrób to sam*) – sam sobie napisał jubileuszową książkę o polskich szkołach, szkolnych bibliotekach oraz preparacji komunikacyjnej. Ponieważ tym właśnie para się od dawna, więc wie o czym pisze i publikacja jest kompetentna, rzeczowa, a zarazem zwarta i frapująco napisana.

Każdy, kogo obchodzą biblioteki szkolne, powinien tę książkę przeczytać koniecznie. Każdy zaś, kto ma te biblioteki w nosie, musi ją przeczytać tym bardziej, bo trzeba wiedzieć, co się ma w swoim własnym nosie.

Na początku książki pokazano fotograficznie, jak sobie autor niesie nagrodę EDUKACJA XXI na targach książki. Ponoślił każdy, gdyby było co.

A do fotografii jest dołączony zawodowy i naukowy biobibliogram, zredagowany w krótkich wojskowych słowach. Spoczni!

Tekst w kolejności pierwszy traktuje o Instytucie INiSB UW i ktoś małej wiary (na pewno nie ja!) mógłby wrzasnąć, co to tutaj robi. Otóż wyjaśniam, że jest to wstęp generatywny. Pan Marcin od małego był i jest w tym Instytucie, tam wykreował swoją wiedzę, więc związek jest oczywisty. Instytut oraz Drzewiecki to bracia bliźnięta: mówi się Drzewiecki, a w domyśle jest Instytut, mówi się Instytut, a w domyśle jest Drzewiecki. No więc kto się czepia i po co, hę? Żeby tylko jeszcze ten Instytut wykupił sobie uprawnienia habilitacyjne, bo z jednym na razie uprawnionym Instytutem wrocławskim na cały kraj, to nam się habilitacyjna rura niebawem zatka.

Zresztą autor pisze o swoim Instytucie w kontekście kształcenia bibliotekarzy, także szkolnych, przedstawiając aktualne formy tego kształcenia w Polsce i opowiada o akredytacji, która miała miejsce (tylko) na uniwersytetach. Przez grzeczność – z której słynę – dopowiem, że bibliotekarzy szkolnych na poziomie magisterskim kształcą jeszcze akademie pedagogiczne w Krakowie i w Kielcach, zaś na poziomie licencjackim Akademia Bydgoska. A poza tym licencjat bibliologiczny oferuje także WSUS z Poznania.

Referując najważniejsze skutki polskiej reformy szkolnictwa prof. Drzewiecki sygnalizuje słabość i fragmentaryczność regulacji bibliotecznych, co skutkuje słabością całego bibliotekarstwa szkolnego. Od siebie natomiast zwraca uwagę na zmianę funkcji biblioteki szkolnej, która (obok funkcji tradycyjnej) powinna odtąd występować także jako szkolne laboratorium oraz informatorium – w ścisłym zresztą związku systemowym z biblioteką pedagogiczną. Swoją drogą to rzadkość, żeby ktoś nadal liczył na związek bibliotek pedagogicznych i szkolnych, niby logiczny, ale logika nie rośnie u nas na każdym drzewie.

Autor przyznaje, że naukowe rozpoznanie bibliotekarstwa szkolnego jest kiepskie i zastanawia się nad koncepcją kształcenia bibliotekarzy szkolnych – w trybie praktycznym, lecz wąskim, czy jednak uogólnionym, szerokim – i preferuje wariant drugi. Ja też uważam, że wąskie to najlepsze są spodnie na zgrabnej sylwetce, a sylwetka biblioteki szkolnej zgrabna z pewnością nie jest. Ale studenci i absolwenci plują na logikę oraz filozofię, toteż jesteśmy w mniejszości.

Jest w tekście przytomna refleksja (ale przypis do J. Sójki na s. 39 to się jednak sfajdał), że absolwenci szkół będą wszak klientami bibliotek akademickich i wobec tego ma znaczenie, jak sobie w bibliotece radzą. Według mnie najlepiej idzie odróżnianie toalety od klatki schodowej. Z niepewności, jak to jest, bierze się postulat współpracy bibliotek akademickich i szkolnych. Pan prof. Drzewiecki zawsze miał oryginalne poczucie humoru i jak widać – jest w formie.

Najwięcej uwagi poświęca się w książce szkolno-bibliotecznemu przygotowaniu czytelniczemu, informacyjnemu i w ogóle komunikacyjnemu, przy czym

zachodzi nieczęsta sytuacja, kiedy to autor wyraźnie odróżnia czytanie literatury pięknej od odbioru informacji. Jest też klarowny oraz czytelny (w odróżnieniu od bełkotu założeń programowych) rejestr stosownych umiejętności, jakie powinien opanować absolwent szkoły podstawowej i średniej. Gdyby chociaż część tych postulatów była realizowana, żylibyśmy w raju, ale na to potrzeba autostrady, a nie ścieżki edukacyjnej.

No i wyrażę kontrowersję. Autor życzy sobie, żeby na warsztat informacyjny biblioteki składały się też rozkłady jazdy. Wolne żarty! To już raczej *Rozkład strajków PKP*.

Jest też w książce omówienie i tabelaryczna analiza czterech oficjalnych wersji ścieżki *Edukacja czytelnicza i medialna*. Z tabeli – gdzie zresztą błędnie ponumerowano programy 1, 1, 1, 1 zamiast 1, 2, 3, 4 – jasno wynika, że jeden z tych programów nadaje się tylko na śmietnik, tego jednak nie napisano. No i to jest profesorska elegancja: przecież i tak każdy widzi.

Pojawił się też rejestr standardów dla bibliotek szkolnych – międzynarodowych oraz krajowych – omówiony w trzech miejscach i zawsze w odmiennej kolejności. Słusznie: nie ma nic nudniejszego, niż jednolity schemat relacji.

Wśród normatywów zwraca uwagę międzynarodowa norma 10 książek w szkolnej bibliotece na 1 ucznia (acz brakuje wyjaśnienia, czy to mogą być różne książki) oraz polska norma statutu bibliotekarza na 300 uczniów. Jednak prof. Drzewiecki wyjaśnia zaraz, nie bez zasmucenia, że nie są to normy obligatoryjne. No i to jest to, za co kocham standardy. Istnieją bowiem standardy i istnieją biblioteki, ale nawzajem nie spotykają się nawet w łaźni.

Natomiast zabrakło w tekście postulatu ustrukturalizowania bibliotek szkolnych. To bowiem są jedyne biblioteki, w których nie ma żadnej struktury ani funkcji kierownika.

Książkę dopeśnia zalecana literatura przedmiotu oraz interneta przedmiotu – określająca linki do tych krajów, gdzie bibliotekarstwo szkolne kwitnie. Wybrałem Zimbabwę z tą myślą, że może najłatwiej byłoby osiągnąć tamtejszy poziom, ale co kliknę, to pokazuje się fotka Roberta Mugabe. Czy to jest może bibliotekarz szkolny?

Jacek Wojciechowski

Bożenna Bojar: Językoznawstwo dla studentów informacji naukowej / Bożenna Bojar; Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. – Warszawa: Wydaw. SBP, 2005. – (Nauka, Dydaktyka, Praktyka; 74)

Na początku 2005 r. ukazała się nowa, zmieniona edycja książki profesor Bożenny Bojar *Językoznawstwo...* Poprzednie wydanie z 1991 r. (wydawcą był Uniwersytet Warszawski) nosiło tytuł *Zarys językoznawstwa dla studentów bibliotekoznawstwa i informacji naukowej*. W tytule obecnego wydania, chyba niesłusznie, opuszczono bibliotekoznawstwo, bo w rzeczywistości jest to podręcznik dla studentów

bibliotekoznawstwa i informacji naukowej. W porównaniu z poprzednim wydaniem, obecna edycja jest znacznie rozszerzona i uzupełniona o zagadnienia bliższe studentom bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, a także wykładowcom i bibliotekarzom zajmującym się problematyką systemów i języków informacyjno-wyszukiwawczych oraz komunikacji społecznej. Oprócz opisu typowych dla językoznaw-

stwa zjawisk, znalazły się tu zupełnie nowe zagadnienia, których w poprzednim wydaniu nie było lub były tylko sygnalizowane, takie jak: informacja jako komunikat (Rozdz. I), procesy informacyjne: nadawanie, odbieranie, przekształcanie, utrwalanie i przechowywanie informacji (Rozdz. XVIII), metainformacja, metatekst i hipertekst (Rozdz. VI), semantyka języków informacyjno-wyszukiawczych (Rozdz. XV), tekst (Rozdz. XVI), statystyczne prawidłowości w tekście (Rozdz. XVII). W wielu też miejscach podręcznika znajdujemy odwołania do spraw związanych z szeroko pojętymi procesami komunikacji społecznej. Ostatni rozdział, poświęcony procesom informacyjnym wprowadza w zagadnienia pragmatyki, czyli użycia języka.

Książka stanowi obszerny wykład dotyczący systemu językowego, poczynając od charakterystyki znaków oraz opisu ich funkcji, poprzez charakterystykę wszystkich poziomów systemu języka naturalnego: fonologicznego, morfologicznego, syntaktycznego i semantycznego, kończąc na opisie tekstów, jako najpełniejszych struktur komunikacji społecznej. Kłamrą tego wykładu jest informacja (przekaz, komunikat) i procesy z nią związane.

Najwięcej uwagi poświęca autorka sprawom semantyki: znaczeniu, sposobom odwzorowania rzeczywistości w języku, sposobom prezentacji znaczenia, relacjom paradygmatycznym, polu semantycznemu, definicjom. Jest to uzasadnione, bowiem semantyka jest tym działem językoznawstwa, w którym najwyraźniej stykają się sprawy języka naturalnego

i języków sztucznych (a więc i języków informacyjno-wyszukiawczych). Na pewno jest to pierwszy podręcznik, w którym tak wielostronnie przedstawiono związki między językiem naturalnym i językami sztucznymi na płaszczyźnie semantycznej. Uświadomienie sobie tych związków powinno być przedmiotem szczególnego zainteresowania projektantów języków informacyjno-wyszukiawczych.

Przedstawiony podręcznik nie jest lekturą łatwą, bowiem znajdujemy tu zarówno elementy językoznawstwa klasycznego (F. De Saussure, J. Lyons, R. Grzegorzczkowa), jak i teorii językoznawstwa współczesnego (L. Hjelmslev, A. Wierzbicka, J. Apresjan), elementów semiotyki (T. Wójcik, J. Pelc) i statystyki (R. Hammerl, J. Sambor), a także elementów teorii informacji (E. Artowicz, E. Chmielewska-Gorczyca, B. Sosińska-Kalata, J. Woźniak) i teorii tekstu (O. Wojtasiewicz, M. R. Mayenowa).

Niewątpliwym walorem tej książki jest pokazanie zjawisk językowych i samego systemu języka w powiązaniu z dziedzinami i zjawiskami wykraczającymi poza tradycyjne językoznawstwo (z psychologią, socjologią, statystyką, logiką).

Językoznawstwo jest podręcznikiem, która ujawnia bardzo złożone problemy lingwistyczne wyszukiwania informacji. Myślę, że nie pomyłę się, jeśli powiem, że pisząc go, autorka uwzględniła ten szczególny punkt widzenia, który łączy współczesną naukę o języku, komunikacji i informacji.

Jadwiga Sadowska

SYGNAŁY O NOWYCH PUBLIKACJACH

Władysław Marek Kolasa: Prasa Krakowa w dekadzie przemian 1989-1998: rynek, polityka, kultura / Władysław, Marek Kolasa. – Kraków: Wydaw. Naukowe AP, 2004. – 475 s.: wykr. – (Prace Monograficzne Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie, 0239-6025; nr 393)

Celem pracy jest ukazanie przemian prasy krakowskiej w ostatniej dekadzie XX w. ze szczególnym uwzględnieniem aspektów rynkowych i kulturowych. W obszarze zainteresowań autora znalazły się 1383 tytuły ukazujące się w Krakowie w latach 1989-1998. Książka składa się z ośmiu rozdziałów. Rozdział pierwszy „Uwarunkowania i tło procesu transformacji” przedstawia genezę przemian prasy w aspekcie szerszym – ogólnopolskim, bowiem przeobrażenia prasy dokonywały się pod wpływem tych samych czynników na terenie całej Polski. Kraków nie wy-

różniał się pod tym względem niczym szczególnym. Kolejne rozdziały omawiają poszczególne typy krakowskich wydawnictw od prasy codziennej, poprzez prasę społeczno-polityczną, kulturalną, katolicką, czasopisma naukowe, fachowe, popularnonaukowe, specjalne na prasie sublokalnej kończąc. W „Zakończeniu” ukazano miejsce Krakowa na prasowej mapie Polski w latach 90. oraz sformułowano wnioski. Książka zaopatrzona jest w bogatą bibliografię oraz indeksy: indeks tytułów prasowych i indeks nazwisk.

Prawosławne oficyny wydawnicze w Rzeczypospolitej / pod red. Antoniego Mironowicza, Urszuli Pawluczuk i Piotra Chomika. – Białystok: Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, 2004. – 254, [1] s., [10] s. tab.

Książka jest pokłosiem piątej międzynarodowej konferencji poświęconej dziejom Kościoła prawosławnego w Rzeczypospolitej, zorganizowanej przez Zakład

Historii Kultur Pogranicza Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku. Tematem konferencji były prawosławne oficyny wydawnicze. Oficyny te odgrywały

ważną rolę w dziejach kultury Rzeczypospolitej. Początki drukarstwa cyrylicznego sięgają końca XV w. Prawosławne oficyny były zakładane przy monasterach, bractwach cerkiewnych i rezydencjach magnackich, a ich nadrzędnym celem było dostarczanie ksiąg liturgicznych Kościołowi prawosławnemu. Praca składa się z 13 artykułów. Ukazują one historię i różne aspekty funkcjonowania prawosławnych oficyn wydawniczych na przestrzeni wieków, od krakowskiej drukarni Szwajpolta Fiola do dru-

karni prawosławnego monasteru Zwiastowania Najświętszej Marii Panny w Supraślu. Część artykułów omawia dzieje poszczególnych drukarni m.in. drukarni ostrogskiej, rachmanowskiej, drukarni Franciszka Skoryny w Wilnie. Osobna grupa referatów poświęcona jest mecenasom drukarzy ruskich oraz różnym formom działalności współczesnych prawosławnych ośrodków wydawniczych w tym powołanej do życia w 1999 r. wspomnianej drukarni w Supraślu.

Jan Tomkowski: Zamieszkać w bibliotece / Jan Tomkowski. – Ossa: „Dom na Wsi”, 2004. – 196, [4] s.

Zamieszkać w bibliotece to zbiór esejów, w których autor snuje rozważania o roli literatury w życiu człowieka. Zastanawia się nad przyszłością książki, sztuką czytania, często niemiłym obowiązkiem poznawania lektur, modą na czytanie bestsellerów, powrotem do klasyków. Sporo miejsca zajmują przemyślenia autora o potężnych mediach i o ich wz-

ajemnych relacjach z literaturą. Tytułowa biblioteka nie może zastąpić człowiekowi prawdziwego domu, ale „mimo wszystko nawet dla mniej odważnych biblioteka stanowi pewną alternatywę. Bowiem czerpiąc z niej nieśmiertelne inspiracje, zazwyczaj łatwiej znosimy szaleństwa płynące z otoczenia”.

Ewa Mahrburg

Pyłki

Książka wśród polskich studentów

Polacy, studujący na uczelniach zagranicznych, gromadzili dla zaspokojenia swoich potrzeb czytelniczych książki w języku ojczystym poświęcone historii, filozofii, dzieła klasyków literatury i czasopisma, by nie tracić duchowego związku z ojczyzną. Książki te, z trudem zdobywane, są zwykle opatrzone pieczęciami organizacji studenckiej, która nadzorowała działalność biblioteki, opracowywała regulaminy udostępniania zbiorów i rygorystycznie przestrzegała zwrotu wypożyczonych dzieł. Rzadko dziś spotykane na rynku antykwarycznym książki z dziewiętnastowiecznymi proveniencjami stanowią wzruszające świadectwo dawnych studenckich lektur. Mam przed sobą typowy dla owych czasów tom *Poezji* Lucjana Siemieńskiego (Lipsk 1863), wydany przez przedsiębiorczą firmę F. A. Brockhousa. Karta przedtytułowa nad miarę ostemplowana staroświeckimi pieczęciami. Jedna z nich informuje, że książka stanowi własność Buch-, Kunst-, Musikalienhandlung und neue Leihbibliothek Fridolinin Plant in Meran i należy przypuszczać, że czytali ją ongiś kuracjusze tego modnego włoskiego uzdrowiska. Może czytał ją jakiś student ozdrowieniec i schowawszy do podróznego sakwojaza, po powrocie na studia przekazał książkę Towarzystwu Studentów Polaków w Monachium. Ale i tam książka wędrowniczka nie zagrzała miejsca i po latach trafiła do

księgozbioru Koła Polonistów przy Uniwersytecie w Poznaniu, stamtąd do innych właścicieli, wreszcie do łódzkiego antykwariatu i stąd na jedną z półek mojego regału.

Nie zawsze jednak książka polska traktowana była życzliwie przez władze uczelni zagranicznych, schodziła do podziemia, była udostępniana w warunkach głębokiej konspiracji, a jej czytelnicy zrzeszali się w nieformalne grupy. Założona w 1869 r. przez studentów politechniki ryskiej Biblioteka Polska liczyła kilka tysięcy tomów – przeważnie z zakresu literatury i historii polskiej, przechowywana była w kilku zaufanych mieszkaniach prywatnych. Nowych członków przyjmowano ostrożnie, zaś sama biblioteka była nazywana „Kuźnią” lub „Apteką”, bibliotekarz – „aptekarczem”, prezes – „kowalem”, książki – „lekarstwami”. Dział książek zakazanych przez carską cenzurę, najciszej zakonspirowany, nazywano „apteką homeopatyczną”, a znajdujące się w niej „lekarstwa” dawkowano z zachowaniem wszelkich zasad sztuki lekarskiej. Dopiero gdy nieco zelżała represyjna polityka caratu, polscy studenci, zrzeszeni w korporacji „Arkonii” mogli oficjalnie zawiadywać biblioteką, która z czasem zwiększyła się do ponad 4 tysięcy woluminów, a korporanci zajęli się rozpowszechnianiem książek i broszur wśród ludu. Szczegóły dotyczące biblioteki studentów Polaków, kształcącej się w Rydze zacerpnąłem z *Księgi pamiątkowej „Arkonii” 1879 – 9/V – 1929*. Warszawa 1929.

Z Bajek... Antoniego Goreckiego

Kilkakrotnie już przypominałem w „Pyłkach” drobne fraszki i ucinki tego poety, żyjącego w latach 1787-1861, cenionego ongiś fraszkopisa, uczestnika wojen napoleońskich i powstania listopadowego. Jego bajki polityczne i dumy patriotyczne cieszyły się wielką popularnością wśród młodzieży. Na emigracji popowstaniowej zbliżył się ponownie do Adama Mickiewicza, który wydał swą córkę Marię za syna Goreckiego, Tadeusza. Pisał wiele, poprawnym językiem, z drobnymi elementami prowincjonalizmów. Szczególnie upodobał sobie bajki, które ogłaszał w osobnych zbiorach. Poniższe bajki pochodzą z tomu *Bajki i poezje nowe Antoniego Goreckiego* (Paryż

1839). Pierwsza nosi tytuł *Kot i mysz*, druga – *Małpeczka*.

Złapał kot mysz przy książce: „Co robisz!” W kłopotcie
Rzekła biedna: „Jem książkę, źle pisze o kocie.”
– „A największa zbrodniarko! – krzyknął kot z zapamiętaniem -
Wolność druku przestrzegam w moim państwie całem;
Ty ją niszczysz” I zaraz zjadł ją dla przykładu.
Gdyś myszką w kocich łapkach, dojdiesz ty z nim ładu.

Małpka, co ludzie robią, ona naśladuje;
Rozłożyła raz książkę, nad nią medytuje.
Cóż że siedzisz nad książką, małpeczko kochana?
Gdy nie rozumiesz jaka tam rzecz napisana.

Andrzej Kempa

Poczytajmy, poczatujmy... (30)

«Wenuska»: ...znów zostaliśmy sami...

«Czarnapolka»: mówisz oczywiście o Papieżu?...

«Wenuska»: ...tak ...wiecie, cały ten czas, który już jest za nami wydaje mi się, że był jakby pod parasolem... różne rzeczy się działy, ale wiadomo było, że nie można było zrobić jakiejś ostatecznej grandy, bo Papież by się odezwał...

«Burczymucha»: nie ekscytujcie się tak koleżanki... jutro trzeba znów iść do pracy...

«Wenuska»: Kalwin jeden!, pewnie na żadnej mszy za Papieża nie był...

«Burczymucha»: Przepraszam, media elektroniczne udostępniły mi prawie wszystko co było związane z Janem Pawłem...

«Darczanka»: To jednak jest substytut...

«Czarnapolka»: ...powiem wam: i jak nasz Papież żył, to wielu machało jego osobą, jak tymi policjantami z tektury na wsiach, robili co chcieli, tylko kawałki z encyklik wszywali do przemówień, żeby było świątobliwiej...

«Darczanka»: Myślę, że teraz zacnie się też szaleństwo nazewnictwa – szkoły, instytucje, place, ulice...

«Wenuska»: Czy to w końcu coś złego?... jak by na przykład nasza mała biblioteka nazywała się imieniem Jana Pawła II, to by ludzie może łatwiej książki oddawali, a i burmistrzowi trudniej było odmówić pieniędzy na książki... Nie da pan burmistrz bibliotece Jana Pawła – wyobrażacie sobie tę gadkę?...

«Czarnapolka»: wiecie, z tym nadawaniem imion to trudna sprawa... była taka mania, podobno głównie w latach siedemdziesiątych... każda pocina w małej wiosce mógł mieć bibliotekę swojego imienia... nie mówię już o Sienkiewiczu, Słowackim czy

Mickiewiczu, tego było na kopy... kto dziś pamięta tych poetów, pisarzy?...

«Burczymucha»: No właśnie, czas weryfikuje aktualne wielkości... Nie wyobrażam sobie, aby biblioteka imienia Sienkiewicza mogła zapomnieć, że nosi to imię...

«Czarnapolka»: ja myślę, że to się wiązało z dawnymi władzami... oni zawsze chcieli coś odsłaniać, coś przypinać, teraz tego nie ma...

«Wenuska»: faktycznie tablice są teraz niemodne... a może ci od rycia w kamieniu wymarli?... Teraz jest czas specjalistów od nazywania wszystkiego inaczej niż dawniej... im się wydaje, że jak nazwą coś w obcym języku, albo po polsku, ale niezrozumiale, to coś będzie lepsze...

«Czarnapolka»: ...i ludzic to kupią...

«Wenuska»: ...właśnie ...słuchajcie przysłała mi jedna kumpela zeszlony artykuł z „Bibliotekarza”...

«Czarnapolka»: ...w ramce, za szkłem?... to musiał napisać ktoś ważny... wywieszisz to u siebie?...

«Burczymucha»: chyba „zescanowany”...

«Wenuska»: ...możliwe ...w każdym razie facet udowadnia, że marketing trzeba zaprowadzić nie tylko w bibliotekach, ale także w Stowarzyszeniu...

«Czarnapolka»: ...Śmiało sobie poczynaj... chce kogoś wygrzyźć?...

«Wenuska»: o tym nic nie ma... ale jak to poczytałam, to wydaje mi się, że to jest właśnie nazywanie starych spraw po nowemu... dużo tam jest nawet słusznych uwag, dużo pobożnych życzeń, ale ten człowiek chyba nie bardzo wie, co się dzieje w zwykłych bibliotekach i jakie mamy problemy...

«Burczymucha»: koleżanki, ale nam trzeba takich trochę fantastów! Mnie się wydaje, że za dużo w nas jest codzienności i pesymizmu... nie można

ciągle brać za wzór bibliotekarzy przeciętnych, którzy nie chcą dyskutować i pogłębiać swojej wiedzy... Trzeba dyskutować o nowych rozwiązaniach i nie myśleć tylko o jakichś starych dawno przebrzmiałych historiach...

«Czarnapolka»»: Co do tego diskutowania to mam inne zdanie... zajrzałam do tego wychwalanego forum internetowego, co nas kiedyś trochę obsoba-czyło za niski poziom – i co ja czytam o naszym stowarzyszeniu i wyborach w czerwcu?... kilku tych samych bibliotekarzy przez kilka dni kłóci się o to, czy się podpisywać pod swoim zdaniem, czy udawać anonimów...

«Wenuska»»: no, ale co tam właściwie proponują – jakie to ma być stowarzyszenie, jacy mają tam być ludzie i tak dalej?...

«Czarnapolka»»: powiem ci, że właściwie nie wiem o co im chodzi, chyba tylko o to, że to dobrze, że takie forum jest i nieważne, czy anonimowo, czy pod nazwiskiem, byle...

«Wenuska»»: ...byle gadać...

«Buczymucha»»: ...syntetycznie to koleżanka ujęła, chociaż trochę trywialnie...

«Czarnapolka»»: ...jak zajrzałam do tego forum znówu to chyba się wreszcie całkiem wydiskutowali, bo temat był zepchnięty na dół strony... albo może najwięksi pyskacze wzięli urlop...

«Wenuska»»: albo grypa jelitowa ich dopadła...

«Darczanka»»: słuchajcie koleżanki... może trochę zmienię temat... jak wam się podoba plakat na tegoroczny Tydzień Bibliotek?...

«Wenuska»»: ...ten dla bibliotek dziecięcych?

«Buczymucha»»: pomyliła koleżanka konwencję graficzną z przesłaniem ideologicznym...

«Czarnapolka»»: ...poprę Wenuskę, bo niby dlaczego na górze jest napisane „Biblioteka otwarta dla Ciebie”, a na obrazku panienka wyszminkowana jak na dyskotece gładzi klawiaturę...

«Buczymucha»»: ...kogo by koleżanka chciała tam umieścić? staruszka? menadżera z komórką w ręku? biblioteki jednak są otwarte przede wszystkim dla ludzi młodych...

«Darczanka»»: mnie się podoba plakat, jest kolorowy i na pewno rzuca się w oczy... mam inną uwagę... brak mi naszego firmowego znaczka, który od razu mówi kto jest organizatorem Tygodnia... tu została złamana podstawowa zasada promocji... Zastanawiam się dlaczego SBP nie ogłosiło odpowiednio wcześniej konkursu na ten plakat, przecież w bibliotekach pracuje wielu bardzo dobrych artystów, którzy dobrze wiedzą co byloby wskazane umieścić na projekcie... a jaka to byłaby satysfakcja zobaczyć swój podpis pod takim dziełem rozpowszechnionym w całej Polsce...

«Buczymucha»»: więc może jednak ten marketing do SBP wprowadzać?...

czat. oprac. RyT

Wyjaśnienia prawne

Ciężkie nadużycie budżetowe w bibliotece?

Wydaje się, że praca w bibliotece jest bezstresowa, wyciszona, pozwalająca na doskonalenie własnych umiejętności. W istocie tak bywa, z wyjątkiem sytuacji, kiedy atmosfery pracy nie zakłóci podejrzliwość i zła wola kogoś z zespołu biblioteki. Do takiego sądu upoważniają mnie informacje pochodzące z jednej z warszawskich bibliotek. Biblioteka ta ściśle współpracuje z Biblioteką Polską w Londynie, a nawet w pewnym stopniu otacza ją opieką. Nie jest to troska jednostronna, bo ze zbiorów bibliotek polonijnych Londynu Biblioteka, o której mowa, otrzymała na początku lat 90. blisko 10-tysięczny księgozbiór. Kontynuując dobrą współpracę pomiędzy tymi bibliotekami, osoba zajmująca się gromadzeniem zbiorów w Bibliotece w Warszawie zakupiła dla polskiej księżnicy w Londynie książki i zaprenumerowała czasopismo na ogólną kwotę 631,80 zł (słownie: sześćset trzydzieści jeden zł i 80 groszy). Wyokość tej kwoty jest o tyle istotna, bo dyrektor owej Biblioteki, z której środków zostały zakupione pozycje

dla biblioteki londyńskiej, zwołał w tej sprawie cały zespół zainteresowanych pracowników, aby oświadczyć, że w Bibliotece dokonano „ciężkiego nadużycia budżetowego”, realizując zakup za taką kwotę obcej bibliotece. Nie było uwag co do doboru tytułów, bo ten uzgodniony został z księżniczką londyńską, ale uznał on sam zakup ze środków Biblioteki za ciężkie nadużycie budżetowe. Wobec takiej opinii osoba, która zakupu tego dokonała, zobowiązała się zwrócić Bibliotece 631,80 zł i uznać, że to jest jej osobisty dar dla Biblioteki Polskiej w Londynie. Taką propozycję dyrektor odrzucił i wyznaczył długoletniej, zasłużonej bibliotekarce karę w postaci natychmiastowego zwolnienia z pracy i skierowania na wcześniejszą emeryturę. Aby sprawa miała znamiona formalno-prawne, rozmowy odbywały się w obecności prawniczki. Po oświadczeniu osoby zwalnianej, że skieruje ona sprawę do Sądu Pracy, prawniczka dała jej do zrozumienia, że na sprawie bronić będzie Biblioteki, a wyrażając się ściślej – dyrektora.

Jeżeli w Sądzie Pracy osoba skarżąca wygra sprawę, to konsekwencje finansowe złych decyzji powinien ponieść osobiście dyrektor, a nie Biblio-

teka. W przeciwnym razie byłoby to *ciężkie nadużycie budżetowe* na niekorzyść Biblioteki.

Po takich wypadkach można sobie wyobrazić, jaka panuje atmosfera zastraszona w Bibliotece. Opisana sprawa ma większy wymiar etyczny niż prawny. Opisanej Biblioteki nie wymieniam z nazwy, bo ją bardzo cenię, podobnie jak jej poprzednich dyrektorów i zależy mi na zachowaniu dobrego imienia tej księżnicy. Ale dlatego, że mój stosunek do tej Biblioteki jest bardzo pozytywny, zależy mi na tym, aby poruszoną wyżej sprawę wyjaśnić do końca.

Jeżeli kontrola wykaże, że przedstawione wyżej fakty i opinie należy zweryfikować, to ja zobowiązuję się o tym oddzielnie napisać. Wysoko cenię kompetentnych bibliotekarzy i zasłużoną Bibliotekę i zależy mi na tym, aby ani jedna, ani druga strona opisanego sporu nie została skrzywdzona.

Chciałbym, aby tego rodzaju przypadek opisany był nie tylko pierwszym, ale i ostatnim. A ponadto zachęcam do szerokiej współpracy biblioteki w kraju z bibliotekami polonijnymi, bo to nie tylko nasz obowiązek, ale także obojętna korzyść.

Lucjan Bilinski

W kilku słowach

■ **Minister Kultury Waldemar Dąbrowski patronem Tygodnia Bibliotek 2005.** Minister kultury, Waldemar Dąbrowski – przyjął propozycję SBP objęcia patronatu nad tegorocznym TYGODNIEM BIBLIOTEK, który będzie obchodzony w dniach 8-15 maja pod hasłem *Biblioteka otwarta dla Ciebie*.

■ **Posiedzenie Prezydium ZG SBP w dn. 4 marca br.** Członkowie Prezydium ZG SBP, którzy zebrali się 4 marca w Bibliotece Narodowej, po wysłuchaniu relacji sekretarza generalnego, Elżbiety Stefańczyk o wydarzeniach w SBP w okresie po 28 stycznia (poprzednie zebranie Prezydium) zajęli się Tygodniem Bibliotek 2005. Stan przygotowań do tegorocznych obchodów Tygodnia przedstawił Jan Wołosz, przewodniczący ZG. Prezes poinformował, że patronat nad imprezą zgodził się objąć minister kultury. Zatwierdzony został plakat Tygodnia Bibliotek 2005. Trwają pertraktacje z Ministerstwem Kultury nad skalą i formami udziału resortu w obchodach majowych (8-15 V).

Kolejnym punktem posiedzenia była kampania sprawozdawczo-wyborcza przed Krajowym Zjazdem Delegatów SBP. Informację o dotychczasowym jej przebiegu przedstawił dyrektor Biura ZG SBP Mieczysław Szyszko. Zebrania sprawozdawczo-wyborcze odbyły się już w większości oddziałów SBP, rozpoczynają się zebrania okręgowe. Wygląda na to, że harmonogram przygotowań do KZD jest realizowany bez opóźnień.

Sporo czasu poświęcono na przeanalizowanie dotychczas zgłoszonych propozycji zmian w Statucie Stowarzyszenia. W dyskusji na ten temat prym wiodła Ewa Stachowska-Musiał, przewodnicząca Komisji Statutowej.

Na temat zakresu tematycznego i wstępnej wersji programu konferencji, która towarzyszyć będzie Krajowemu Zjazdowi Delegatów mówiła E. Stefańczyk.

Zebranie Prezydium zakończone zostało rozważeniem bieżących spraw organizacyjnych (m.in. programu planowanego spotkania ZG z nowymi przewodniczącymi okręgów po zakończeniu wyborów na tym szczeblu). (aj)

■ **Okręg Mazowiecki wszedł w nową kadencję.** 21 marca 2005 r. odbył się zjazd sprawozdawczo-wyborczy Okręgu Mazowieckiego SBP. Delegaci zebrani w Bibliotece Uniwersyteckiej przy ul. Dobrej w Warszawie udzielili ustępującym władzom Okręgu absolutorium a następnie dokonali wyboru nowego zarządu, komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego.

Nowym przewodniczącym Zarządu Okręgu został Robert Miszczyk z Wojewódzkiej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie a wiceprzewodniczącą Sabina Malinowska z Ostrołęki. Okręgowej Komisji Rewizyjnej przewodniczyć będzie Hieronim Sieński (Warszawa) a przewodniczącym Okręgowego Sądu Koleżeńskiego wybrano Andrzeja Jopkiewicza (również z Oddziału Warszawskiego).

Zjazd wybrał również 9 delegatów na Krajowy Zjazd SBP w czerwcu 2005 r.

Wśród gości okręgowego zjazdu mazowieckiego znaleźli się liczni członkowie aktualnego Zarządu Głównego SBP z Janem Wołoszem, przewodniczącym ZG oraz Elżbietą Stefańczyk, sekretarzem generalnym. Oboje aktywnie uczestniczyli w dyskusji zjazdowej. Ich wystąpienia były ważnymi elementami kampanii wyborczej przed zjazdem krajowym. (aj)

■ **Posiedzenie Krajowej Rady Bibliotecznej.** W dniu 30 marca br. w Ministerstwie Kultury odbyło się posiedzenie KRB poświęcone zagadnieniu egzemplarza obowiązkowego. W posiedzeniu uczestniczyła wiceminister, Agnieszka Odorowicz oraz dyrektorzy bibliotek będących beneficjentami ustawy o egzemplarzu obowiązkowym. Minister A. Odorowicz oświadczyła, że żaden akt prawny o bibliotekach w Ministerstwie Kultury nie jest przygotowywany, a sprawa omówienia problemu eo wynika z postulatów wydawców i złożonych przez nich propozycji zastąpienia części egzemplarzy przesyłanymi plikami z tekstami wydawanych publikacji i tym samym ograniczenia liczby eo do 6-7 egz. Spektrum podniesionych w dyskusji kwestii było szerokie. Zgadając się z potrzebą racjonalizacji podejścia do sprawy eo, proponowano zmianę przepisów prawnych, by koszt eo mógł być wliczany w koszty produkcji książki, informowano o poprawie wywiązywania się wydawców z obowiązków wobec eo, wskazywano na brak możliwości technicznych udostępniania publikacji elektronicznych, ostrzegano przed możliwym katastrofalnym pogorszeniem się zaopatrzenia niektórych bibliotek, gdzie np. rocznie z eo wpływa książek za 850 tys. zł, zgadzano się, że eo to znaczne obciążenie wydawców, którego rozmiary są największe w krajach biednych. Podzielając opinie, że warto rozmawiać i możliwe jest stopniowe racjonalizowanie kwestii eo, zgodzono się na powołanie komisji złożonej w członków KRB, dyrektorów bibliotek będących beneficjentami ustawy o eo, wydawców i przedstawicieli resortu kultury, której zadaniem będzie

dalsza analiza sprawy eo i wypracowanie ewentualnych propozycji rozwiązań. Minister A. Odorowicz nawiązała także do kwestii wprowadzenia opłat za wypożyczenia biblioteczne, stwierdzając, że jest to problem, który w najbliższych 8 latach będzie musiał być rozwiązany przez rząd, by sprostać dyrektywie UE dotyczącej *book lending right*, czyli opłat dla autorów, których książki są wypożyczane w bibliotekach.

■ **Spotkanie Konferencji Dyrektorów Wojewódzkich Bibliotek Publicznych.** Odbyło się w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie dnia 7 marca 2005 r. i poświęcone było m.in. omówieniu działalności Prezydium konferencji od 24 sierpnia 2004 r. do 7 marca br., dyskusji nad projektem KDWPB w ramach Programu Operacyjnego Obserwatorium Kultury, dyskusji nad Narodowym Planem Rozwoju oraz propozycjami zmian i uzupełnień, prezentacji i dyskusji nt. Program Kultura 2007. Przedstawiona przez dra Artura Paszko, przewodniczącą konferencji informacja o działalności Prezydium wzbudziła uznanie uczestników spotkania, w dyskusji m.in. podkreślano aktywność i szeroki zakres inicjatyw i działań, opowiedziano się za wystąpieniem do NIK w sprawie kontroli przestrzegania zapisów ustawy o bibliotekach oraz włączeniem się w akcję przekazania środków z budżetu centralnego na zakup nowości wydawniczych do bibliotek publicznych oraz w organizację konferencji WBP w Lublinie i SBP nt. organizacji sieci bibliotek publicznych we wrześniu br. w Lublinie. W dyskusji nad zgłoszonymi przez przewodniczącego uwagami do Narodowego Planu Rozwoju zwrócono uwagę na zbyt słabe eksponowanie spraw kultury w tym dokumencie oraz roli Ministerstwa Kultury, a ponadto na wyraźnie dostrzegalną centralizację zarządzania środkami na kulturę, co budzi zdziwienie i zastrzeżenia działaczy samorządowych.

■ **Jubileusz 50-lecia Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.** W dniu 4 kwietnia br. zebrało się w BN liczne grono zaproszonych gości, byłych i obecnych pracowników IKiCz, by uczcić 50 rocznicę założenia tej placówki, przypomnieć dorobek instytutu, jego rolę w bibliotekarstwie polskim, wspominać i ocenić wyniki jego działalności. Szczegółowe sprawozdanie z tego spotkania pióra Lucjana Bilińskiego opublikujemy w następnym numerze „Bibliotekarza”.

■ **Nowe zadanie Biblioteki Narodowej.** Z dniem 22 lutego 2005 r. w BN utworzono redakcję kwartalnika „Akcent” i miesięcznika „Odra”, których wydawanie przejęła BN. Wydużyła się w ten sposób lista tzw. czasopism patronackich wydawanych przez BN, na której dotychczas były: „Dialog”, „Nowe Książki”, „Ruch Muzyczny”, „Literatura na Świecie”, „Twórczość” i „Nowa Polska”.

■ **Radiowy dostęp do Internetu w Bibliotece Głównej UMK.** Od kwietnia 2005 r. Biblioteka Główna UMK będzie oferowała swoim czytelnikom radiowy dostęp do sieci Internet. W ramach europejskiego projektu *EduRoam* Uczelniane Centrum Informatyczne UMK zbudowało system swobodnego dostępu do Internetu nie tylko w budynku, ale także w najbliższym otoczeniu biblioteki. Każdy pracownik i student uczelni posiadający konto na jednym z serwerów UMK będzie mógł się dołączyć do sieci albo przy pomocy karty bezprzewodowej, albo przez gniazdko sieciowe oznakowane logo. Ponieważ system *EduRoam* jest tworzony w całej Europie (a ostatnio również w Australii), to docelowo, w podobny sposób, bez żadnej dodatkowej konfiguracji i bez kontaktu z administratorami, będzie można uzyskać dostęp w wielu instytucjach naukowych świata. UCI UMK koordynuje projekt *EduRoam* w Polsce. Dla osób korzystających po raz pierwszy z takiej łączności przygotowano bardzo dokładne instrukcje instalacji i konfiguracji sprzętu,

ponieważ nie jest to jeszcze standard stosowany we wszystkich typach komputerów, zwłaszcza starszych. Niestety sieć będzie zamknięta dla czytelników spoza uczelni, jest to związane z bezpiecznym dostępem do Internetu. Nowa usługa biblioteki ma ułatwić czytelnikom pracę ze swoim sprzętem i na swoim oprogramowaniu, jest wariantową propozycją dla już istniejącego przewodowego dostępu do Internetu. BGUMK ma w chwili obecnej około 40 stacji roboczych z dostępem do sieci. Stacje te uzupełniają jedynie ten zasób, który uczelnia daje studentom dodatkowo na wszystkich wydziałach. (Bożena Bednarek)

■ **Rok Andersena w Polsce.** 31 marca br. odbyła się w BN konferencja prasowa poświęcona nowemu wydaniu *Baśni* H. Ch. Andersena oraz uroczyste otwarcie Roku Andersena przez Duński Instytut Kultury. Podczas uroczystości przedstawiono inscenizację *Calineczki* przygotowanej przez teatr „Bronisze”, postać i dokonania wielkiego pisarza, niezwykle bogaty program ogólnopolskich obchodów Roku w Warszawie, Krakowie, Katowicach i wielu innych miastach oraz otwarto dwie wystawy: „Andersen – człowiek i pisarz” oraz „Andersen w Polsce”.

■ **VIII Ogólnopolska Pielgrzymka Bibliotekarzy na Jasną Górę.** Msza św. odprawiona zostanie przed Cudownym Obrazem NMP 22 maja br. o godz. 11⁰⁰, po czym w kaplicy Domu Pielgrzymka przewidziane jest spotkanie bibliotekarzy z całego kraju. (Za duszpasterstwo Bibliotekarzy mgr Bożena Szczykała).

■ **Konkurs „Z ekonomią na ty” dla bibliotek powiatowych.** Narodowy Bank Polski ogłasza IV edycję konkursu „Z ekonomią na ty” realizowanego we współpracy z Biblioteką Narodową w Warszawie. Do udziału w konkursie zaproszono wszystkie działające na terenie kraju biblioteki powiatowe, biblioteki pełniące funkcje bibliotek powiatowych oraz biblioteki miejskie w miastach będących siedzibą władz powiatu, o ile w tych miastach nie zostały utworzone biblioteki powiatowe. Celem konkursu jest upowszechnianie wśród młodzieży, zwłaszcza z terenów wiejskich i małych miast, szeroko rozumianej wiedzy ekonomicznej oraz rozbudzanie zainteresowania tematyką ekonomiczną. Biblioteki, które zgłoszą do konkursu najciekawsze projekty edukacyjne, otrzymują dotacje na ich realizację w wysokości do 6000 zł. Dotacje można przeznaczyć na różnego rodzaju działania, np. prelekcje, filmy, wystawy, wycieczki, konkursy, quizy i turnieje wiedzy, gry symulacyjne, a także pobudzające przedsiębiorczość zadania praktyczne umożliwiające wykorzystanie przez młodzież zdobytej wiedzy ekonomicznej. Wszystkie biblioteki, które do 25 kwietnia 2005 r. nadesłały na konkurs wnioski spełniające wymogi formalne otrzymują zestaw kilkunastu książek o tematyce ekonomicznej. Komisja, złożona z przedstawicieli Narodowego Banku Polskiego oraz Biblioteki Narodowej w Warszawie, oceni założenia projektów działań edukacyjnych, których odbiorcami będą uczniowie szkół ponadpodstawowych i studenci. Na podstawie nadesłanych przez biblioteki sprawozdań merytorycznych i rozliczeń finansowych, Komisja dokona oceny wszystkich zrealizowanych projektów – pięć pierwszych ocenionych najwyższą nagrodą główną, a pięć kolejnych wyróżnienia. Przyznane nagrody to dodatkowe dotacje na uzupełnienie własnego księgozbioru poprzez zakup publikacji o tematyce ekonomicznej i/lub na zakup sprzętu komputerowego na potrzeby biblioteki. Szczegóły zob. www.nbp.pl/edukacja -> Projekty w realizacji.

■ **SBP i „Bibliotekarz” patronują VI Ogólnopolskiej Konferencji Bibliotek Niepaństwowych Szkół Wyższych.** Konferencja odbędzie się w dniach 8-9 września 2005 r. w Ustroniu i w Dąbrowie Górniczej. Tematem konferencji jest: Rola biblioteki naukowej w tworzeniu społeczeństwa

wiedzy. Jej obszary problemowe to: społeczeństwo informacji i wiedzy – wizja a rzeczywistość; społeczeństwo biblioteczne jako społeczeństwo informacyjne; rola bibliotek w rozwiązywaniu informacyjnych problemów współczesności; wpływ otoczenia na kształt zasobów i usług biblioteki naukowej; biblioteka jako organizacja; metody zarządzania w bibliotekach naukowych; bibliotekarz przyszłości – synteza tradycji i nowoczesności. Radzie programowej przewodniczy prof. Jan Malicki, dyrektor Bibl. Śląskiej.

Informacje organizacyjne:

- Koszt uczestnictwa w konferencji (dwa noclegi, wyżywienie, przejazd Ustroń – Dąbrowa Górnicza, materiały konferencyjne, imprezy towarzyszące) – 600 zł
- 8 września 2005, Ustroń – prezentacja referatów, dyskusja.
- 9 września 2005, Dąbrowa Górnicza – zwiedzanie Wyższej Szkoły Biznesu i Biblioteki Głównej WSB, prezentacja referatów, obrady Sekcji Bibliotek Niepaństwowych Wyższych Szkół SBP.

■ Publikacje otrzymane

Publikacje zwarte: *Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna w Belchatowie. Informator 2004*. Belchatów 2005.

Publikacje ciągłe: „Panorama Wielkopolskiej Kultury” 2005 nr 13, „Rocznik Pleszewski” R. 2000-2001; R. 2004, „Zeszyty Karmelitańskie. Pismo poświęcone duchowości” 2005 nr 2 (poświęcony szkole, tematy: ocenianie a motywowanie, kiedy porażki nas uczą, asertywność, uczyć się żyć, o przyzwyczajeniach, czy twoje dziecko jest sierotą?), „Zeszyty Naukowe” 17/2004 (Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomiczno-Informatycznej w Warszawie), CD-ROM „Bibliografia województwa sieradzkiego 1975-1998. Informacje o Bibliotece”. Sieradz 2005.

■ ZAPROSILI NAS

BN na jubileuszowe spotkanie z okazji 50-lecia IKiCz BN (4.04.05), w Salonie Pisarzy na spotkanie z Andrzejem Rottermundem (7.03.05), Jadwigą Kołodziejską (15.03.05), Danielem Passentem (21.03.05) i Andrzejem Bazylewskim (23.03.05), w Salonie Wydawców na spotkanie z Zakładem Kartograficznym SYGNATURA (14.04.05) ● Bibl. Śl. na międzynarodową sesję Foto-Perspektywy nt. „Rola fotografii w szkolnictwie artystycznym II-go stopnia” (18.03.05), sesję „Karol Stryja – życie i twórczość” (1.04.05), Spotkania w Klubie Dobrej Książki (31.03.05), otwarcie wystaw: prac Ewy Białas (21.03.05), „Polska Photo. Śladami Historii Polski” (5.04.05), Akademickie Spotkania z Muzyką (19.04.05) ● Centr. Bibl. Roln. na otwarcie wystawy Elżbiety Dziuk „Ludzie Himalajów” (11.03.05), spotkanie z prof. Adamem Zielińskim (4.04.05) ● Krośnieńska Bibl. Publ. na konferencję „Biblioteka Publiczna a społeczność lokalna – wyzwania na dziś i jutro” (17.03.05) ● Książnica Płocka na otwarcie wystaw: o twórczości ks. J. Twardowskiego „Moje szczęśliwe życie...” (11.03.05), „Anna Frank” (8.04.05) oraz spotkanie z Grzegorzem Motyką nt. stosunków polsko-ukraińskich w latach 1939-1947 (22.03.05) ● MBP w Jaśle do udziału w IV Euroregionalnych Spotkaniach „Ukraina bardziej znana” i na otwarcie 5 wystaw (15.04.05) ● MBP w Sosnowcu na wernisaż „Świat według Kantora” (15.03.05) ● MBP we Wrocławku na jubileusz 60-lecia i nadania im. Zdzisława Arentowicza (21-24.04.05) ● PTB na referat prof. Andrzeja Mężyńskiego: „Biblioteki naukowe w Polsce. Kłopoty z Definicją i zadaniami” w BN (30.03.05) ● WBP w Lublinie na jubileusz 45-lecia debiutu prasowego „Tajem-

nego życia korników” (31.03.05) ● WBP w Opolu na V Dni Kultury Austriackiej (4-9.03.05) ● WiMBP we Wrocławiu na „Spotkanie z kryminałem” z udziałem autorów, krytyków, wydawców (...) z Polski i Francji (18.03.05).

■ Zaproszenie do lektury:

„Przegląd Biblioteczny” 2004 z. 3/4 – zeszyt w całości poświęcony NUKAT-owi, a dedykowany pamięci Anny Paluszkiewicz jako głównej autorki koncepcji NUKAT-u. Obfity i bogaty treściowo zbiór tekstów otwiera sylwetka Anny Paluszkiewicz i bibliografia jej publikacji. Artykuły znanych autorek i autorów zajmujących się NUKAT-em opublikowano w trzech grupach tematycznych: Historia, stan obecny i przyszłość katalogu NUKAT; Język Hasel przedmiotowych KABA; Uczestnictwo bibliotek w budowie i wykorzystaniu katalogu NUKAT. To kompendium wiedzy o NUKAT uzupełniają, jak w każdym zeszycie „Przeglądu” recenzje i przeglądy piśmiennictwa i kronika.

„Zagadnienia Informacji Naukowej” 2004 nr 2. W podstawowym dziale Rozprawy, badania, materiały znajdujemy Marka Nabołtko: Ontologie w systemach informacyjnych, Marcina Roszkowskiego: Architektura informacji w serwisach hipertekstowych, Jadwigi Sadowskiej: Wybrane aspekty polskiego rynku wydawniczego po 1989 r., Bożeny Jaskowskiej: Kultura organizacyjna w placówkach informacyjnych, Anny Rutkowskiej: Kultura w województwie podlaskim – zasoby www, Małgorzaty Kisilowskiej i Marii Przastek-Samokowej: Użytkownicy czy klient – refleksje terminologiczne, Zofii Parfiniewicz i Krystyny Rybińskiej: Wybrane warunki realizacji działalności badawczo-rozwojowej jednostek z naukowych (Komunikat z badań). Ponadto numer zawiera recenzje i omówienia oraz kronikę.

„Poradnik Bibliotekarza” 2005 nr 5. W numerze tym można przeczytać m.in. następujące artykuły: Elżbieta Stefańczyk: Działalność Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w 2004 r., Małgorzata Centner-Guz: Zainteresowania dzieci sześciolletnich książką. Część II, Grażyna Straus, Katarzyna Wolff: Czytelnictwo i zakup książek w Polsce w 2004 r. – komunikat z badań, Jadwiga Chruścińska: Biblioteki w działaniach edukacyjnych, informacyjnych i medialnych, Izabela Tumas: O szarzyńce w bibliotekach nie tylko szkolnych, Renata Teresa Korek: Trzebiatowski „Czytanie Uroczyście”, czyli o tym dlaczego czytamy dzieciom, Henryka Wichowska: Przetrzymanywanie książek przez czytelników Biblioteki Pedagogicznej w Radomiu. Studium przypadku, Renata Korona: Znane i lubiane książki Astrid Lindgren.

Biuletyn EBIB nr 65 – numer w całości poświęcony różnym zagadnieniom książki dla dzieci i młodzieży, o których piszą znani autorzy, m.in. Grażyna Lewandowicz-Nosal: Literatura fachowa o literaturze, książkach i bibliotekach dla dzieci i młodzieży 2001-2004; Anny Urgacz: Literatura piękna dla dzieci i młodzieży. Wybór za lata 2002-2005. W dziale Badania, teorie, wizje na uwagę zasługuje Johna Byforda: Współpraca wydawców i bibliotek upoważnionych do otrzymywania egzemplarza obowiązkowego w Wielkiej Brytanii od 1610: owocna czy nie? oraz Justyny Hofmokl i Alka Tarkowskiego: Creative Commons, innowacje w systemie prawa autorskiego i rozwój wolnej kultury. Ponadto numer zawiera komunikaty i sprawozdania.

Nie zapomnij o prenumeracie!

Spis treści

Contents

Zmarł papież Jan Paweł II	1
Przed Krajowym Zjazdem Delegatów SBP	2
Jan WOŁOSZ: Nikt za nas tego nie zrobi	2
Ryszard TURKIEWICZ: Stowarzyszenie Martwiejących Bibliotekarzy czy Bibliotekarzy Martwiejące Stowarzyszenie?	7
Artykuły	12
Jacek WOJCIECHOWSKI: Biblioteczne strategie	12
Marcin PASZKOWSKI: Czy biblioteki utoną w sieci?	16
Wiesława RATKIEWICZ, Bogusław RATKIEWICZ: Zainteresowania czytelnicze uczniów szkół średnich	19
Sprawozdania i relacje	24
Komunikat o zakończeniu prac nad kodeksem etyki zawodowej bibliotekarza i pracownika informacji (Barbara SOSIŃSKA-KALATA)	24
Cieszyn – serce polsko-czeskiej przyjaźni... (Anna GAJ, Urszula SKIRTUN, Anna SUCHECKA, Jagoda SZOSTAK)	25
Przegląd publikacji	27
Marcin Drzewiecki: Edukacja biblioteczna i informacyjna w polskich szkołach (Jacek WOJCIECHOWSKI)	27
Bojar Bożenna: Językoznawstwo dla studentów informacji naukowej (Jadwiga SADOWSKA)	28
Sygnaly o nowych publikacjach (Ewa MAHRBURG)	29
Pyłki (Andrzej KEMPA)	30
Poczytajmy, poczatujmy (RyT)	31
Wyjaśnienia prawne	32
Ciężkie nadużycie budżetowe w bibliotece? (Lucjan BILIŃSKI)	32
W kilku słowach	33
Pope John Paul II Has Passed away	1
Before the National Congress of Delegate of the PLA	2
Jan WOŁOSZ: No One Will Do this for Us	2
Ryszard TURKIEWICZ: Association of the Librarians, who Are Growing Numb?	7
Articles	12
Jacek WOJCIECHOWSKI: Library Strategies	12
Marcin PASZKOWSKI: Will the Libraries Sink in the Network?	16
Wiesława RATKIEWICZ, Bogusław RATKIEWICZ: Reading Interests of the Secondary Schools Students	19
Events and Reports	24
Report on completing the Works on the Code of Professional Ethics for a Librarian and Information Worker (Barbara SOSIŃSKA-KALATA)	24
Cieszyn – Hear of Polish-Czech Friendship... (Anna GAJ, Urszula SKIRTUN, Anna SUCHECKA, Jagoda SZOSTAK)	25
Review of Publications	27
Marcin Drzewiecki: Edukacja biblioteczna i informacyjna w polskich szkołach (Library and Information Education in Polish Schools (Jacek WOJCIECHOWSKI)	27

Bojar Bożenna: Językoznawstwo dla studentów informacji naukowej (Linguistics for Students of Information Science) (Jadwiga SADOWSKA)	28
New Books Flash (Ewa MAHRBURG)	29
Stardust (Andrzej KEMPA)	30
Let's Read, Let's Chat (RyT)	31
Legal Explanations	32
Serious Malfeasance of Budget in a Library? (Lucjan BILIŃSKI)	32
In a Nutshell	33

BIBLIOTEKARZ

Czasopismo wydawane przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich oraz Bibliotekę Publiczną m.st. Warszawy

Komitet Redakcyjny: Lucjan BILIŃSKI, Stanisław CZAJKA, Marcin DRZEWIECKI (przewodniczący), Bolesław HŁOWORKA, Janina JAGIELSKA, Stanisław KRZYWICKI, Irena SUSZKO-SOBINA, Józef ZAJĄC

Redaktor naczelny: Jan WOŁOSZ. Sekretarz Redakcji: Andrzej JOPKIEWICZ. Tłum. na jęz. angielski: Maria JANOWSKA
Redaktor techniczny: Elżbieta MATUSIAK. Skład i łamanie: Ewa KOSSOWSKA-SALAŃSKA



Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
00-335 Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7, tel. 827-52-96
Dyrektor Wydawnictwa – Janusz NOWICKI
e-mail: wyd.sbp-portal@wp.pl
Dział Sprzedaży – e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl
Konto SBP: Millennium 70 1160 2202 0000 0000 2814 5355

Druk i oprawa: Zakład Poligraficzny PRIMUM s.c., Kozerki 17a, 05-825 Grodzisk Mazowiecki
Nakład: 2450 egz., ISSN 0208-4333. Indeks 352624



Seria: <<FO-KA>>

Ten cykl wydawniczy powstał w wyniku owocnej współpracy z Centrum NUKAT Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie.

Zaczął żyć samodzielnie od 1998 roku.

Do nabycia są:

- ❖ **Język haseł przedmiotowych KABA. Stan obecny i perspektywy rozwoju**, t. 1 (Sopot 9-11.09.1997). Cena 15 zł
- ❖ **Hasła osobowe korporatywne i tytułowe**, t. 4 Cena 20 zł
- ❖ **Format USMARC rekordu kartoteki haseł wzorcowych**, t. 5 (A. Paluszkiwicz, 1999). Cena 15 zł
- ❖ **Stosowanie Polskich Norm w zautomatyzowanych katalogach bibliotecznych**, t. 6 (A. Padziński, 2000). Cena 26 zł
- ❖ **Format USMARC rekordu bibliograficznego dla książki**, t. 7 (M. Lenartowicz, A. Paluszkiwicz, 1999). Cena 28 zł
- ❖ **Język haseł przedmiotowych KABA. Zasady tworzenia słownictwa**, t. 8 (red. T. Głowacka, 2000). Cena 32 zł
- ❖ **Format MARC 21 rekordu zasobu**, t. 9 (E. Chrzan, A. Padziński, 2001). Cena 22 zł
- ❖ **Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla wydawnictwa ciągłego**, t.10 (B. Nałęcz, 2001). Cena 27 zł
- ❖ **Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla dokumentu dźwiękowego**, t.11 (A. Drózdź, M. Stachyra, 2002). Cena 31 zł
- ❖ **Format MARC 21 rekordu bibliograficznego dla dokumentu elektronicznego**, t.12 (K. Sanetra; 2003). Cena 32 zł
- ❖ **Katalogowanie przedmiotowe w języku KABA.**
Podręcznik pod red. J. Woźniak, t. 13
Cz. I Analiza dokumentu i jego opis przedmiotowy (T. Głowacka; 2003)
Cena 21 zł

W przygotowaniu – dalsze części podręcznika.

Uwaga!

Już w sprzedaży „Przegląd Biblioteczny” 3-4/2004 poświęcony Narodowemu Uniwersalnemu Katalogowi – NUKAT.

**KUPUJĄC U NAS WSPIERASZ
STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH**



Jest to najdłuższa seria bibliologiczna, jaka kiedykolwiek ukazywała się w Polsce (66 tomów). W ostatnich latach wydaliśmy w jej ramach książki cieszące się dużą popularnością nie tylko w środowisku bibliotekarskim. **Polecamy m.in.:**

- **Ochrona i konserwacja zbiorów bibliotecznych**, t. 32 (IV Forum SBP, Warszawa 15-17.10.1998). Cena 25 zł
- **Bibliografia. Metodyka i organizacja**, t. 38 (red. Z. Żmigrodzki; 2000). Cena 47 zł
- **Praca z użytkownikiem w bibliotece**, t. 41 (J. Wojciechowski; 2000). Cena 30 zł
- **Biblioteki publiczne końca XX w.**, t. 44 (L. Biliński; 2001). Cena 44 zł
- **Zarys dziejów nauk matematyczno-przyrodniczych (dla bibliotekarzy)**, t. 45 (B. Orłowski; 2001). Cena 15 zł
- **Dokumenty nieksiążkowe w bibliotece**, t. 46 (D. Grygowski; 2001). Cena 39 zł
- **Biblioteka i informacja w środowisku współczesnej szkoły**, t. 50 (M. Drzewiecki; 2001). Cena 41 zł
- **Książka i biblioteka w środowisku edukacyjnym**, t. 49 (red. E. B. Zybert; 2002). Cena 32 zł
- **Wstęp do bibliotekoznawstwa**, t. 51 (J. Ratajewski; 2002). Cena 41 zł
- **Działalność bibliotek publicznych. Standardy międzynarodowe IFLA-UNESCO**, t. 55 (red. M. Kisilowska; 2002). Cena 15 zł
- **Słownik encyklopedyczny terminów i języków informacyjno-wyszukiwawczych**, t. 56 (B. Bojar; 2002). Cena 45 zł
- **Idee a rzeczywistość: bibliotekarstwo pragmatyczne**, t. 54 (J. Wojciechowski; 2002). Cena 22 zł
- **Poeści na tułaczce**, t. 57 (W. J. Podgórski; 2002). Cena 38 zł
- **Biblioteki szkolne. Wytyczne IFLA-UNESCO**, t. 60. Pr. zbiorowa (red. E.B. Zybert; 2003). Cena 10 zł
- **Współczesna prasa kobieca a sprawy książki**, t. 66. (K. Wodniak; 2004) Cena 35 zł
- **Kultura organizacyjna w bibliotekach** t.69 (E. B. Zybert; 2004). Cena 35 zł
- **Jakub Wujek – pisarz, tłumacz, misjonarz** t. 71 (D. Kuźmina; 2004) Cena 28 zł
- **UKD w środowisku komputerowym** t.72 Pr. zbior. (red. B. Sosińskiej-Kalaty; 2004). Cena 35 zł
- **Językoznawstwo dla studentów informacji naukowej**, t. 74 (B. Bojar; 2005)
- **Edukacja biblioteczna i informacyjna w polskich szkołach**, t. 75 (M. Drzewiecki; 2005). Cena 20 zł
- **Bibliologia, biblioteki, bibliotekarze** t. 76 (Pr. zbior. pod red. D. Grygowskiego, E. B. Zybert; 2005). Cena 35 zł

Wydajemy też pozycje klasyki polskiego bibliotekarstwa:

- **Katalog przedmiotowy**, t. 58 (A. Łysakowski; 2002). Cena 30 zł
- **Książka wśród ludzi**, t. 62 (H. Radlińska; 2003). Cena 30 zł
- **Człowiek i książka**, t. 65 (J. St. Bystron; 2003). Cena 19 zł

**KUPUJĄC NASZE KSIĄŻKI – WSPIERASZ
STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH**

WYDAWNICTWO

SBP



NOWE KSIĄŻKI

z serii: «Nauka – Dydaktyka – Praktyka»
«Propozycje i Materiały»

WYDAWNICTWO

SBP

**UKD W ŚRODOWISKU KOMPUTEROWYM**

Praca zbiorowa pod red. prof. B. Sosińskiej-Kalaty

Książka wypełnia istotną lukę w polskim piśmiennictwie bibliotecarskim. Jest bowiem pierwszą publikacją, która została w całości poświęcona problematyce wykorzystania Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych. Książka porządkuje zagadnienia, które do tej pory nie znalazły swojego miejsca w postaci odrębnego wydawnictwa.

Dzięki starannemu doborowi materiałów publikacja daleko wykracza poza ramy typowej pracy zbiorowej. Niebagatelną rolę w nadaniu książce zamkniętej kompozycji, spełnia artykuł B. Sosińskiej *Wykorzystanie UKD w skomputeryzowanych katalogach bibliotecznych*, stanowi bowiem znakomite wprowadzenie do problematyki, służy także jako przegląd doświadczeń w tym zakresie, a zarazem zarys możliwości w zakresie implementacji UKD w systemach zautomatyzowanych, zwłaszcza możliwości dostępu w języku naturalnym do wyszukiwania według UKD poprzez zintegrowanie tablic z tezaurem. Teksty składające się na publikację tworzą kompozycyjnie zwartą i logiczną całość, adresowaną przede wszystkim do dwóch kategorii użytkowników: **praktyków UKD** oraz licznej dziś grupy bibliotekarzy zainteresowanych lub uwikłanych w procesy automatyzacji zbiorów. Książka powinna zainteresować szerokie grono czytelników, albowiem głęboko dotyka problematyki kluczowej dla polskich bibliotek – **implementacji systemów zautomatyzowanych, szans, korzyści, a także pułapek i zagrożeń w tym zakresie.**

Stron 172. Cena 35 zł

**EDUKACJA BIBLIOTECZNA I INFORMACYJNA
W POLSKICH SZKOŁACH**

Prof. Marcin Drzewiecki

Książka skierowana jest do szerokiego grona czytelników: bibliotekarzy bibliotek szkolnych, publicznych, pedagogicznych oraz pracowników sektora oświaty i kultury. Także do decydentów i władz samorządowych decydujących o sprawach kultury i oświaty. Wszyscy bibliotekarze znajdą tu katalog spraw zawodowych, który zajmuje ich codziennie.

Stron 136. Cena 20 zł

Praca zbior. – BIBLIOTEKI PUBLICZNE W ERZE CYFROWEJ

Poradnik PULMANA

Program „Zaawansowana sieć aktywizacji bibliotek publicznych” znany z angielskiego skrótu PULMAN realizowany był w latach 2001-2003, a jego celem było unowocześnienie bibliotek publicznych i dostosowanie ich do nowych potrzeb społecznych zrodzonych przez szybki rozwój cywilizacyjny. Poradniki Pulmana są nowatorskie jako bibliotekarskie kompendium wiedzy. Książka, którą Państwu oferujemy składa się z trzech rozdziałów:

- I. Wskazówki dotyczące polityki społecznej
- II. Wskazówki dotyczące zarządzania
- III. Wskazówki techniczne

Jest to lektura dla każdego ambitnego bibliotekarza.

Stron 284. Cena 31 zł

Do nabycia w Dziale Promocji i Sprzedaży

02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213

fax (0-22) 825-53-49

e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

WARUNKI PRENUMERATY „PORADNIKA BIBLIOTEKARZA” I „BIBLIOTEKARZA”

„RUCH” S.A

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Cena prenumeraty krajowej na II kwartał 2005 r. wynosi 27 zł, a cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa od krajowej.

1. Prenumerata krajowa:

- Przedpłaty na prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” S.A właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5 każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty.

2. Prenumerata zagraniczna:

- Wpłaty przyjmuje jednostka „RUCH” S.A Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto: PEKAO S.A IV O/ Warszawa 68124010531111000004430494 lub kasa Oddziału.
- Informacji o warunkach prenumeraty udziela ww. Oddział – 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33. Tel: (prefiks) (0-22) 53-28-731, 53-28-816, 53-28-819, 53-28-820,
- infolinia 0-800-1200-29, w internecie <http://www.ruch.pol.pl>
- **Adres do korespondencji:** „RUCH” S.A O.K.D.P., ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa

POCZTA POLSKA

1. Przyjmowanie przedpłat od prenumeratorów, we wszystkich urzędach pocztowych w całym kraju w terminach:

- a. do 25 listopada – na prenumeratę realizowaną od 1 stycznia następnego roku,
- b. do 25 lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia bieżącego roku,
- c. do 25 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca bieżącego roku,
- d. do 25 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października bieżącego roku.

2. Urzędy pocztowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora przyjmują przedpłaty odpowiednio:

- a. do 30 listopada – na prenumeratę realizowaną do stycznia następnego roku,
 - b. do końca lutego – na prenumeratę realizowaną od 1 kwietnia bieżącego roku,
 - c. do 31 maja – na prenumeratę realizowaną od 1 lipca bieżącego roku,
 - d. do 31 sierpnia – na prenumeratę realizowaną od 1 października bieżącego roku.
- Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane przez listonoszy i doręczycieli (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony.
 - Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kwartalne.
 - Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat, bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
 - Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobrania dodatkowych opłat.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Prenumeratę można również zrealizować w **Dziale Promocji i Sprzedaży Biura ZG SBP**, Al. Niepodległości 213, 02-086 Warszawa, tel. (0-22) 825-50-24, fax: 825-53-49, e-mail: sprzedaz_sbp@wp.pl

WYDAWNICTWO



DO WSZYSTKICH TYCH, KTÓRZY SIĘ KSZTAŁCĄ LUB DOSKONAŁĄ

WYDAWNICTWO



Życzymy Wam sukcesów w nauce.

Pamiętajcie o tym, że **WYDAWNICTWO SBP** jest dla Was. Publikujemy większość literatury Wam potrzebnej. Autorami tych książek są sprawdzeni praktycy, dydaktycy i naukowcy. Co roku wydajemy kilkanaście pozycji książkowych. Z każdym rokiem nasza oferta jest bogatsza.

POLECAMY NASZE CZASOPISMA

Znajdziecie w nich wszystko co aktualne i najważniejsze
w bibliotekarstwie i informacji naukowej

BIBLIOTEKARZ. Indeks 352624. Miesięcznik o charakterze fachowym i naukowym. Ukazuje się od 1929 r. Czasopismo wydawane przez SBP oraz Bibliotekę Publiczną m. st. Warszawy.

PORADNIK BIBLIOTEKARZA. Indeks 369594. Miesięcznik instrukcyjno-metodyczny. Ukazuje się od 1949 r. Czasopismo wydawane przez SBP.

ZAGADNIENIA INFORMACJI NAUKOWEJ. Od 1993 r. czasopismo jest wydawane przez Instytut Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego oraz SBP, jako półrocznik.

PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY. Czasopismo naukowe ukazujące się od 1927 r. niezbędne dla całego środowiska bibliotekarskiego. Od 2004 r. wydawany wyłącznie przez SBP. Kwartalnik.

EBIB. Elektroniczna Biblioteka i Biuletyn EBIB. Wychodzi w formie elektronicznej od 1999 r. Działa w strukturze SBP od 2001 r.

Adresy: <http://ebib.oss.wroc.pl>; ebib.redakcja@oss.wroc.pl

WYDAWNICTWO



**KAŻDĄ KSIĄŻKĘ NASZEGO WYDAWNICTWA
możesz zamówić:**

WYDAWNICTWO



Pisemnie	– Dział Promocji i Kolportażu 02-086 Warszawa, Al. Niepodległości 213
Telefonicznie	– (0-prefiks - 22) 825-50-24; 608-28-26
Faks	– (0-prefiks - 22) 825-53-49
E-mail:	sprzedaz_sbp@wp.pl

Oferujemy Państwu także sprzedaż odręczną w dwóch punktach: w Wydawnictwie SBP – Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7 oraz w Dziale Promocji i Kolportażu – Al. Niepodległości 213. Staramy się – zważywszy na status materialny środowiska bibliotekarskiego – utrzymywać ceny na poziomie niskim i średnim, a część pozycji wydajemy na zasadzie *non profit*.

**KUPUJCIE U NAS! BEZ NASZYCH KSIĄŻEK
ŚWIAT BIBLIOTEKARSKI BYŁBY UBOŻSZY**